

Blog Pasja

felietony

Grzegorz Joachim Jarmużewski

Blog Pasja
felietony

Teksty zamieszczone w niniejszym tomie pierwotnie ukazały się
na Blogu Pasja (<https://blog.wiara.pl/Pasja/>).

Wydawca:
Grzegorz Joachim Jarmużewski
mrag_rodzilaw@wp.pl

Wydanie I
Mragowo 2026
ISBN: numer tutaj

Druk i oprawa:
Nazwa Drukarni

Copyright © 2026 by Grzegorz Joachim Jarmużewski
All rights reserved / Wszelkie prawa zastrzeżone.

Mojej

Żonie

Dzieciom

i Wnuczętom

ten zbiór felietonów

dedykuję

Wstęp

Rodzi nam się nowy pisarz

Trzeba mieć odwagę, by dzisiaj zdecydować się napisać książkę, znaleźć wydawcę, opłacić druk, rozprościć wydrukowane egzemplarze. Tak, to wszystko jest możliwe, jeżeli ktoś uwierzy w to, że ten trud ma sens, że trzeba się dzielić z innymi nie tylko chlebem, ale i słowem.

Do takich ludzi należy Grzegorz. Poznałem go latem Roku Pańskiego 1984 podczas lipcowych rekolekcji ekumenicznych na Żabim Rogu nad Jeziorakiem koło jego rodzinnej Ilawy. Pełnił tam rolę kajakowego zaopatrzeniowca, a jego namiot służył za plebanię i zakrystię. Pogłębieniem wzajemnego poznania się było sylwestrowe spotkanie w Obrze na przełomie lat 1984/1985 oraz prymicja oblata Marka w Ilawie w lipcu Anno Domini 1986, a także, przerwana na ćwierćwiecze, korespondencja. Jeżeli nasza znajomość, a dziś już powiem, przyjaźń, przetrwała tyle lat, to coś to znaczy.

Z radością piszę słowo o słowach, które wyszły spod pióra Grzegorza. Co ja mówię – wyszły z jego serca. To nie jest literatura. To jest jego świadectwo. Dzieli się z nami tym, czym sam żyje. Dzieli się z nami dlatego, że wcześniej docenił wartość słowa, którym się ktoś z nim podzielił. Kto się z nim podzielił? Nie próbuję nawet rozpocząć listy tych nazwisk, tych ludzi, którzy dla niego byli świadkami. Cóż? On słucha: swojej żony i własnych dzieci. Słuchał nauczycieli, słucha przyjaciół, księży, czyta poetów, świadków tego co istotne, co warte zapamiętania, co sprawia, że życie rozjaśnia się, staje się bardziej „ludzkie”, a wtedy wszystkim nam widniej żyć.

Nie daje nam Grzegorz słów pustych, plew,... daje nam ziarenka i ziarna, które pieczołowicie, uważnie i cierpliwie zbierał przez długi czas. „Od ziarenka do ziarenka i zbierze się miarka”.

Dzieli się z nami swoim doświadczeniem, w którym decydującą wartość ma wiara. On jest człowiekiem ze szkoły Jezusa z Nazaretu, dobrym uczniem Jego i zarazem Jego misjonarzem.

Cóż otrzymaliśmy, czym nie można i nie trzeba by się podzielić?

Dobrze wiem, że powiedzieć dziś coś sensownego jest niełatwą sprawą. Łatwiej przychodzi krytykować, ironizować, sądzić, a nawet narzekać i przeklinać na czym świat stoi. Nasz autor z pewnością doświadczał tych pokus, ale nie dał się im zniewolić. Zmagał się z sobą, by nie paść ofiarą tego co modne, co łatwe. Pomiedzy tym co wygodne i godne, wybrał to drugie. Nie powiększył więc grona prześmiewców czy cyników.

Tym wyborem i tym zwycięstwem dzieli się z nami. Jak razowym chlebem sensu życia. To dobry początek, ale początek – li tylko. A „dobry początek to połowa roboty”.

Grzegorzu! Gratulacje!

Rozpościeraj skrzydła! Daj się ponosić natchnieniu, dokumentuj to co dobre, prawdziwe i piękne! Mów o człowieku, którego nie da się odłączyć od Boga i o Bogu przyjacielu ludzi!

Mówi się, że „zło jest bardziej fotogeniczne, niż dobro”. Pokazujesz nam, że to nie jest prawda. Świętej pamięci Ksiądz biskup Jan Chrapek, michalita, z którym poznałem się na oazach czcigodnego sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego, zaprzeczył

temu. Zdążył przed swoją tragiczną śmiercią ustanowić nagrodę „Ślad”: Dawajcie świadectwo o tym co dobre, piękne i prawdziwe!

Jesteś w moich oczach kandydatem do tej nagrody. Nabieraj prędkości! Pokornie i cierpliwie, kochany. Pisarze nie spadają z choinek. Pojawiają się pośród nas, spośród nas. Nabierz odwagi, a my będziemy czekać na kolejne tytuły. Pisz o tym, co życiowe, co trudne... Trudne piękno bowiem, to jedno z imion Dobrej Nowiny.

Chciałbym Ci być życzliwym i przyjaznym świadkiem twoich pisarskich narodzin. Mądrego pisarza potrzebuje każda epoka. Zwłaszcza dzisiaj, w ogólnym zamieszaniu, gdy kwestionuje się prawdę. Ona jest i trzeba jej szukać, owszem, można ją znaleźć. A znalezienie jej jest znalezieniem „skarbu, który kosztuje nie mniej niż wszystko.” /John Dalrymple/

Andrzej Madej OMI

pociąg intercity Warszawa Wschodnia – Terespol

Skończyłem pisać przed Łukowem, 25 czerwca Anno Domini 2026

P.S.

Czytelniku!

Podaj dalej tę książkę! To nie jest „zabijacz czasu”. Daje nam do myślenia każda jej stronica.

Radość

Radość jest zawsze nowa

lipiec 2022

Czy można w dobie trwającej już ponad stu dni agresji Rosji na Ukrainę tudzież w obliczu wielu istniejących współcześnie konfliktów, kryzysów, kataklizmów czy katastrof mówić, pisać lub śpiewać o radości? Można, a nawet trzeba i warto.

Pisze o tym pięknie w książce „W drodze z Jezusem” holenderski kapłan Henri Nouwen: „Radość jest związana z nowością. Nie mówi się: » O, znowu ta sama stara radość «. Nie! Tylko smutek jest stary, lecz nie ma starej radości. Radość jest zawsze nowa”. A cytuje tę głęboką myśl ks. Tomasz Koryciorz w rozważaniu fragmentu z Ewangelii w dniu 19 maja tego trudnego dla Europy i świata roku: „Aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. (J 15,11)

Pierwsze skojarzenie, jakie mi przy czytaniu wspomnianych rozważań przyszło do głowy, dotyczyło obserwacji wody żywej płynącej ze źródeł czy strumieni, jakie dane mi było po raz pierwszy w swoim sześćdziesięcioletnim życiu poznać. Ze szczególnym wzruszeniem myślę tu o ministranckim obozie wędrownym z bazą w Istebnej, tworzącej wraz z Jaworzynką i Koniakowem Trójwieś Beskidzką, latem Roku Pańskiego 1974. Charakterystyczną jego cechą oprócz śledzenia pamiętnych Mistrzostw Świata w Pilce Nożnej było wyruszanie na górskie szlaki z pustymi bidonami, napelnianymi do woli smaczną, zimną i orzeźwiającą wodą, której nam po drodze nigdy nie brakowało.

Ponadto uświadomiłem sobie, iż każde świętowanie uroczystości rodzinnych, religijnych czy patriotycznych wiązało się zawsze i wszędzie z doświadczaniem nowej, świeżej radości. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do przeżytych rekolekcji (szczególnie oazowych), pieszych pielgrzymek z Warszawy i Olsztyna na Jasną Górę czy też wszelkich innych (krótszych) spotkań mających na celu zgłębianie woli Bożej, Bożego planu względem życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

To z powyższymi wydarzeniami łączą się nierozzerwalnie i brzmią mi wciąż w uszach takie piosenki jak:

„Radość/Miłość/Pokój/Szczęście/Wszystko mają ci, których Panem jest Bóg!”

„Boża radość/Boża miłość/Boży pokój (jak rzeka) wypełnia duszę mą.”

A gdy nastają ciężkie chwile w moim życiu to z pocieszeniem przychodzą mi słowa z Pisma Świętego:

„Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości.” (Ps 126,5)

Ważnym w pielęgnowaniu w sobie radości jest też postawa wyrażona w szwedzkim przysłowiu:

„Dzielona radość, to radość podwójna, dzielony smutek, to tylko połowa smutku.”

Zapewne czytający te tekst mogą wskazać wiele innych przykładów radości w ich życiu doświadczanej. I ja o wszystkich w tym

krótkim felietonie nie napisałem. A do wytrwałego dzielenia się nią z innymi niech będzie nam wszystkim zachęta Apostoła Narodów:

„Zawsze się radujcie!” (1Tes 5,16)

Niechaj nas w tym trudnym a zarazem pięknym zadaniu prowadzą i wspomagają radośni święci i błogosławieni! Ci przez Kościół oficjalnie ogłoszeni jak również ci z sąsiedztwa, przez papieża Franciszka tak nazwani! Jest ich naprawdę wielu! Czerpmy z nich radość jak czerpie się wodę ze źródła!

Trzeźwość

„Bądźcie trzeźwi!” (1P 5,8)

sierpień 2022

W lipcu o radości, w sierpniu o trzeźwości, Szkoda, że nie wszyscy łączą te wartości.

„Pijaństwo jest wrogiem dobrobytu, sprowadza nędzę i niszczy dorobek całych pokoleń, powoduje ból i nieszczęścia, podkopuje zdrowie fizyczne i duchowe, przyczynia się do zbrodni i obniża moralność i kulturę wewnętrzną, hańbi godność ludzką, przekreśla dobre wychowanie i przyspiesza zgubny koniec narodu. Krótko mówiąc – pijaństwo jest jedną z przyczyn, która łańcuch zła, niekończący się szereg grzechów i obrazy Bożej powoduje.

Dlatego też człowiek rozumny nie może na to wszystko spoglądać obojętnie. Każdy człowiek szlachetny szczerze będzie się starał, aby to zło alkoholowe w sobie i w innych ciągle umniejszać.”

Chociaż minęło 65 lat od skierowania tych słów przez bpa olsztyńskiego Tomasza Wilczyńskiego w popielcowym liście pasterskim do swoich diecezjan, nie straciły one, niestety, nic ze swej aktualności. Wręcz przeciwnie, wciąż wołają, w duchu rozważań ks. Tomasza Jaklewicza do Ewangelii o miłosiernym Samarytaninie, o miłość, która „zawsze prowadzi do pytania: co mogę zrobić?”

Ks. Krzysztof Bielawny w „Oređziu Gietrzwałdzkim” pisze o tym, iż Maryja uzależniła wysłuchanie modlitw od postawy trzeźwości: „Będą zdrowi, jeżeli będą się modlić i nie będą nadużywać alkoholu.”

Nie dla wszystkich jednakże jest to zadanie łatwe, a niekiedy bez Bożej i ludzkiej pomocy, wręcz niewykonalne. Któż z nas nie spotkał się z taką osobą w kręgu rodziny, przyjaciół, sąsiadów czy znajomych? I nie zadał sobie dramatycznego pytania: Jak mogę takim ludziom pomóc?

W odpowiedzi na ten problem powstało wiele ruchów abstenenckich, wśród których szczególne miejsce zajmuje założona przez sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Obejmuje ona postem i modlitwą nie tylko to jedno, ale i wszelkie inne zniewolenia, z jakimi boryka się współczesny człowiek.

Oboje z żoną zafascynowaliśmy się z nią na młodzieżowych rekolekcjach Ruchu Światło-Życie, a formacja w jego rodzinnej galezi – Domowym Kościele w drodze tej nas jeszcze bardziej utwierdziła. Nasze bezalkoholowe wesele oraz bal z okazji srebrnego jubileuszu małżeństwa z radością wspominamy zarówno my sami jak i nasi goście, również ci, którzy na co dzień abstynentami bynajmniej nie są.

Do codziennego trwania w wyrzeczeniu motywuje nas zaproszenie ks. Blachnickiego wyrażające się w pytaniu Jezusa z Ewangelii: „Czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci?” (J 21,15) oraz jego słynne hasło: „Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich.”

Aby zaś nie popaść w czucie się lepszym od tych, którzy pozostają przy rozsądnym spożywaniu napojów alkoholowych, której to postawy KWC nie potępia, pozostaje mi mieć w pamięci ku przestrodze słowa, którymi w tym względzie dzieli się Albino Luciani (późniejszy papież Jan Paweł I) w czytanej aktualnie przeze mnie

książce „Listy do sławnych postaci”: „Kiedy mówią mi komplement, przypominam sobie osła, który wioził Chrystusa w Palmową Niedzielę. I mówię sobie: gdyby ten, słysząc poklask tłumu, popadł w pychę i zaczął – on, zwykły osioł – dziękować na prawo i lewo za owację niczym primadonna, jakąż wesołość by wzbudził! Nie upodobnij się do niego!...”

Myślę, że mogę wraz ze wszystkimi członkami Krucjaty oraz wszelkich innych podobnie działających wspólnot, czy też osób indywidualnych, z pokorą powtórzyć za św. Łukaszem Ewangelistą: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.” (Łk 17,10)

Miłość

Trzy szkoły miłości

wrzesień 2022

Trudno mi jako wieloletniemu nauczycielowi w szkołach podstawowych, w gimnazjach oraz w szkołach średnich nie podzielić się we wrześniowym felietonie na blogu choćby krótką refleksją na temat szczególnego etapu w życiu każdego człowieka, jakim są lata szkolne.

Jak jest on ważny, niechaj zaświadczy wspomnienie z małej wiejskiej szkoły, spośród wielu, w których dane mi było pracować. Otóż w klasie o wyjątkowym braku dojrzałości szkolnej wśród uczniów przeprowadzono projekt pedagogicznego i psychologicznego wsparcia, w ramach którego przydzielono każdemu z uczniów indywidualnego wychowawcę. Na długo w pamięci pozostanie mi chwila z uroczystego zakończenia roku szkolnego, gdy podchodzi do mnie uczennica i niemalże ze łzami w oczach pyta, kto teraz będzie jej wychowawcą, wszak dotarła do niej informacja o tym, iż nie będę już tam dłużej pracował. Na moje pocieszenie, że ma przecież swojego wychowawcę, odpowiada z przejęciem, że chodzi jej o tego indywidualnego.

Do szerszego i głębszego spojrzenia na zasygnalizowany temat zachęcają mnie przytoczone w rozważaniach do Ewangelii, na jedną z wakacyjnych niedziel tegorocznego upalnego lata, w „Gościu Niedzielnym”, słowa św. Jana Pawła II w odniesieniu do modlitwy: **„Miłość jest nie do nauczania, a zarazem nie ma niczego ważniejszego w życiu do nauczania niż miłość.”**

Czyż bowiem nauczanie dzieci i młodzieży miłości nie powinno być pierwszym i najważniejszym zadaniem współczesnej rodziny, szkoły i parafii? Nie zamierzam bynajmniej negować potrzeby nauki wielu potrzebnych w dorosłym życiu umiejętności. Owszem, właśnie ze względu na miłość Boga i bliźniego winny one być rzetelnie nauczane oraz pilnie przyswajane.

Z pomocą w lepszym zrozumieniu tych spraw przychodzą też przemyślenia dwóch pedagogicznych autorytetów z cytowanej już w lipcu przeze mnie książki Jana Pawła I „Listy do sławnych postaci”:

„W szkole nie uczyć wielu rzeczy, lecz uczyć gruntownie.”
(Kwintylian)

„Wiele czyni ten, który czyni mało, ale to, co powinien; nic nie robi ten, kto robi wiele, ale nie robi tego, co powinien.” (św. Jan Bosco)

W sierpniu trafiła też do mnie cenna myśl potwierdzająca słuszność takiego widzenia roli trzech szkół miłości, jakimi ośmielałam się na podstawie zdobytej wiedzy oraz doświadczenia nazwać każdą rodzinę, każdą szkołę i każdą parafię, autorstwa św. Maksymiliana Kolbego: „**Nienawiść nie jest twórcza, tylko miłość jest twórcza.**”

Jeśli nie z każdą to przynajmniej z dwiema lub jedną z w/w szkół zetknęli się również ci, którzy czy to z zachodu czy ze wschodu 83 lata temu napadli na nasz kraj, czyniąc krzywdy odczuwalne po dziś dzień. Zapewne zdobyli przeróżne umiejętności, posiadli wiedzę z wielu dziedzin, ale nie nauczyli się miłości, która uchroniłaby ich przed rozpętanem II wojny światowej.

A przecież dramaty wojenne rozgrywają się u progu Trzeciego Tysiąclecia Chrześcijaństwa nadal. Rodzi się więc pytanie o kondycję rodzin, szkół i parafii pod kątem jakości nauczania miłości.

Stare polskie przysłowie mówi: „**Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.**” Jego słownikowe tłumaczenie podaje, że doświadczenia młodości pozostają na całe życie.

Oby doświadczenie miłości w wymienionych przeze mnie szkołach miłości było jak największe i jak najpełniejsze! Oby prowadziło do radości i pokoju w nas i wokół nas, bo **`miłość jest twórcza`!**

Wykształcenie

Komu wiele dano, od tego...

listopad 2022

„Mądry, słuchając, pomnaża swą wiedzę, rozumny nabywa biegłości.” (Prz 1,5)

Trudno mi w miesiącu, w którym w Polsce każdego roku rozpoczyna się nowy rok akademicki, nie poruszyć w kolejnym (czwartym już) felietonie tematu wykształcenia, zdobywanego na uczelniach wyższych, chociaż i bez uniwersytetów wielu ludzi przewyższało w przeszłości i przewyższa współcześnie swoją mądrością, szczącących się, choćby najwyższymi na świecie, tytułami naukowymi.

Dzieje się tak między innymi dlatego, że jedną sprawą jest mieć wykształcenie, a drugą być wykształconym. W pierwszej rzeczywistości niezbędne są dyplomy, zaświadczenia i przeróżne certyfikaty. W drugiej wystarczy zdrowy rozum oraz postawa wyrażona w cytowanym fragmencie z Księgi Przysłów.

Zapewne wszyscy czytający te słowa zgodnym chórem potwierdzą, że chcieliby mieć na co dzień do czynienia z dobrze wykształconymi kapłanami, lekarzami, nauczycielami, samorządowcami, parlamentarzystami, politykami jak i wykonywającymi wszelkie inne zadania w społeczeństwie ludźmi. Tak bardzo bowiem chcielibyśmy móc powiedzieć o tych, których powołaniem jest służba innym, że pełnią ją z powołania. Tak bardzo pragniemy mężów stanu w Polsce, w Europie i na świecie, zdolnych rozwiązywać, z Bożą i ludzką pomocą, nabrzmiałe problemy wokół nas. A jest ich naprawdę wiele i wymagają natychmiastowego działania.

W przeczytanej ostatnio z dużym zainteresowaniem książce Andrzeja Madeja OMI „Prześwity Królestwa” uwagę moją przykuły między innymi takie słowa: „Dziecko. **Uśpiony wulkan dobra.** Tylko obudzić w nim dobro, ukierunkować je. Trzeba się śpieszyć, by zło nas nie uprzedziło. Don Bosco, wychowując dzieci, tego się nauczył: by dobro przebudziło się w nich wcześniej niż zło. Oto intuicja prewencyjnej metody wychowawczej. Nie wolno się spóźnić.”

Czyż wspomniana tu zasada przeciwdziałania złu w duszach, sercach i umysłach wychowanków nie może i nie powinna dotyczyć także młodzieży, szkolnej i akademickiej?

A gdyby już tak było, czyż nie powinno nas nurtować, co z ideałami uczniów czy studentów dzieje się dalej? Co dzieje się z ich zdobytą wiedzą, zdobytymi umiejętnościami, zdobytym wykształceniem? Czy nabyte wartości są przez nich pielęgnowane, pogłębiane, rozwijane i wprowadzane w życie?

Do ciekawego wniosku w tej materii doszedł angielski pisarz Terry Pratchett w książce „Nauka Świata Dysku”: „Uniwersytety są skarbnicami wiedzy: studenci przychodzą ze szkół przekonani, że wiedzą już prawie wszystko; po latach odchodzą pewni, że nie wiedzą praktycznie niczego. **Gdzie się podziewa ta wiedza?** Zostaje na uniwersytecie, gdzie jest starannie suszona i składana w magazynach.“

Wielka niewątpliwie odpowiedzialność spoczywa na barkach czuwających nad sprawami szkolnictwa, nie tylko wyższego ale i tego od przedszkola, szkół podstawowych i średnich poczynając. A

na tych, którzy z dobra edukacji korzystają, spoczywa obowiązek twórczej wdzięczności.

Doskonale wyraża tę myśl Jezus w Ewangelii, mówiąc: **Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie;** a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą.” (Łk 12.48)

Ilustruje to również pewna anegdota z mojego życia. Otóż na moje opieranie się względem nauczania religii w roku jej powrotu do polskich szkół, kapłan, o którym można by książkę napisać (doczekał się około dziesięciu wspomnień w lokalnej prasie) zapytał mnie: „**To po co was kształcono?**”

Przemijanie

Życie jesteś chwilą

listopad 2022

Pieśń zaczynająca się od powyższych słów, usłyszana przeze mnie przed dwoma laty na pogrzebie mojej mamy, nie przestaje brzmieć w moich uszach i nabiera w moim sercu coraz pełniejszego znaczenia u progu siódmej dekady życia. Dobrze, że **śmierć nie jest ostatnim słowem**, jak często powtarzał ks. Jan Kaczkowski.

Nie każdemu było dane nawiedzić Warszawskie Powązki lub inne znaczące w naszej historii nekropolie w Polsce i poza jej granicami. Ale wszyscy zapewne uczestniczyliśmy w ostatniej ziemskiej drodze kogoś bliskiego. Z czasem tych osób uzbierało się wiele i spotkanie z nimi nad ich grobami tworzy atmosferę osobistych, rodzinnych, lokalnych Powązek.

Nosząc w swym wnętrzu pragnienie napisania felietonu o przemijaniu trudno mi nie zacytować własnego stwierdzenia z jednego z odręcznych listów z lat młodości o tym, że „z nadmiaru myśli wylania się milczenie.”

Doskonale pamiętam chwilę przekroczenia progu domu rodziców oplakujących nagłą i niespodziewaną śmierć mojego siostrzeńca a zarazem pierwszego chrześniaka w młodym wieku i wypowiedziane przeze mnie wtedy słowa: „Nic nie będę mówił.” Po pewnym czasie, rzecz jasna, odezwałem się do nich, ale dłuższa chwila zamyślenia była bardzo potrzebna.

Dobrze wyważone słowa i w takich życiowych sytuacjach są nie do przecenienia. Doświadczyłem tego osobiście podczas

uczestniczenia w czterech uroczystościach pogrzebowych w kończącym się Roku Pańskim 2022. Po jednej z nich pozostała mi wypowiedziana na cmentarzu sentencja libańskiego pisarza i poety Khalila Gibrana: **„Wspomnienie jest formą spotkania.”**

W trakcie toczonych z bliskimi rozmów na ten temat przewinięły się także dwie cenne maksymy bez wyraźnego autorstwa: **„Zmarli otwierają oczy żywym.”** oraz **„Umarli jednoczą żywych.”** Niewątpliwie po chrześcijańsku przeżyta żaloba po zmarłych jak też wspomnianie ich po nawet wielu latach wyzwala ją w człowieku przeogromną motywację do lepszego, mądrzejszego i piękniejszego życia.

Jest też takie powiedzenie, że o tych co już odeszli, mówi się albo dobrze, albo wcale. Na szczęście nie brakuje wśród nich takich, o których w świetle Pisma Świętego możemy śmiało powiedzieć lub napisać: „Temu, kto boi się Pana, dobrze się powiedzie, w dniu jego śmierci będą go chwalić.” (Syr 1,13)

Gdy zwiedzałem w minionym miesiącu Muzeum Powstania Warszawskiego uwagę moją zwrócił wyeksponowany fragment wypowiedzi Juliusza Kuleszy „Julka”: **„Są sytuacje w życiu, patetycznie mówiąc w historii, które zdolne są z nas wykrzesać najlepsze cechy ludzkie.”** Śmiem twierdzić, że należą do nich również przeżycia związane z każdą śmiercią.

Celnie ujmuje to wiele dzieł artystycznych. Nie sposób ich wszystkich przywołać. Ograniczę się do fragmentów dwóch piosenek, kojarzonych z ogniskiem w porze lata, nad jeziorem, w otoczeniu lasu:

„Przez ile dróg musi przejść każdy z nas / By móc człowiekiem
się stać (...) **Jak blisko śmierć musi przejść obok nas / By czło-
wiek zrozumiał swój los (...)**”

„**I przeżyj dzień ten jakby ostatni** / Plany pozostaw i dawne
lzy / Wydobądź z serca, co masz najlepsze / Dając z radością...
śpiesz się (...)

Zatem, jak uczy nas ks. Jan Twardowski - „**Śpieszmy się ko-
chać ludzi, tak szybko odchodzą (...)**”

Oczekiwanie

Świat na Ciebie czeka Panie

Grudzień 2022

Któż z czytających ten grudniowy felieton nie doznał radości oczekiwania na spotkanie kogoś ważnego w swoim życiu? Któż nie dostrzega w sobie pragnień wyrażonych przez o. Andrzeja Madeja OMI w cytowanej już przeze mnie w październiku książce „Prześwity Królestwa”? A brzmią one nader inspirująco: „Pół koszyka wizytówek zostało w moim pokoju. Z wieloma kolegami już się nie spotkam w życiu, choć mam ich adresy i telefony. Czy żałować tego? Czy buntować się przeciwko ograniczeniom, jakie znamionują ludzki los? Jak się pogodzić z tym, że nawet z przyjaciółmi trzeba się rozstawać? (...) Czyż to nie łaska, że przez jakiś czas piliśmy wodę z tego samego źródła i dzieliliśmy się chlebem z jednego bochenka? A to, co najpiękniejsze, wciąż przed nami – będziemy żyli wiecznie. Tam się wszyscy spotkamy!”

O wielkiej wartości spotkania człowieka z człowiekiem pisze on także, wspominając założyciela ekumenicznej wspólnoty Taizé: „Brat Roger dzielił się z ludźmi proroczą intuicją: **trzeba się spotykać, aby się poznawać... trzeba się poznawać, aby się pokochać...** Oto droga do przezwyciężenia wrogości.”

Jeżeli tak ma się sprawa ludzkich oczekiwań na spotkania z bliskimi osobami, to jak ma się sprawa związana z naszym adwentowym oczekiwaniem na spotkanie z narodzonym w Betlejem przed ponad dwoma tysiącami lat Bogiem?

Wśród wielu utworów muzycznych z tego przepięknego okresu liturgicznego w Kościele jest jedna piosenka, którą dane mi było

najczęściej śpiewać, grając jednocześnie na gitarze, po usłyszeniu jej w telewizyjnym programie „Ziarno” i zachwyceniu się nią jako ojciec i katecheta:

**„Świat na Ciebie czeka Panie / Jak na sen zmęczony dzień /
Tak jak miłość na spotkanie / Jak na deszcze kwiatów cień.”**

Intryguje mnie w tym tekście słowo – **cień** – obrazujące stan serc spragnionych spotkania z Jezusem Chrystusem, znajdujących się niekiedy w bardzo dramatycznej, życiowej sytuacji. Ma ono wedle „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny” aż dziesięć znaczeń. Jedno z nich dotyczy „śladowej ilości czegoś, pozostałości, resztki, okruchów po czymś”, przy aż siedemnastu wyrazach bliskoznacznych.

Szczegółnej wymowy pieśń powyższa nabierała przed laty podczas wieczornych modlitw rodzinnych z czwórką dzieci rywalizujących wręcz o to, które z nich zapali lub zgasi kolejne świece na adwentowym wieńcu. Bogu niech będą dzięki za ten wspomniały zwyczaj, kontynuowany nadal przez nas obydwójce oraz rodziny naszych dorosłych już dzieci, a który trafił do naszego domu za sprawą „Rytuału rodzinnego”, autorstwa bpa Józefa Wysockiego, podarowanego nam przez duszpasterza akademickiego ks. Mirosława Huleckiego, na zakończenie cyklu spotkań przygotowujących nas do sakramentu małżeństwa!

Sprzyja on codziennemu skupieniu się na duchowej stronie przygotowań do Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia i nie zatrzymywaniu się li tylko na przyziemnych jego aspektach. Ułatwia wprowadzanie do naszego życia cennej wskazówki Matki Teresy z Kalkuty na ten szczególny czas w roku: „Zawsze, ilekroć uśmiechasz

się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie.” Przybliża nas do poetycko ujętego błagania ks. Jana Twardowskiego: „**Pomódlmy się w Noc Betlejemską.** W noc szczęśliwego rozwiązania, / **By wszystko nam się rozplątało,** / węzły, konflikty, powikłania.”

Pokój

Budowanie pokoju zaczyna się w rodzinie

styczeń 2023

Bardzo trudno przychodzi mi pisać o pokoju i jedności chrześcijan oraz wyznawców różnych religii u progu Roku Pańskiego 2023, tak bardzo naznaczonego cierpieniem w Europie i na świecie.

Serce podpowiada mi w tej bolesnej tematyce pełne ojcowskiej miłości zawołanie św. Jana Pawła II: „Nigdy więcej wojny! To pokój, pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości.”

Przypominają mi się również słowa jego następcy na Stolicy Piotrowej Benedykta XVI, gdy był jeszcze kardynałem: „W dialogu można wiele osiągnąć a na wojnie można wszystko stracić.”

Z wielką wdzięcznością wspominam otwartą na różne wyznania, religie oraz narody atmosferę domu rodzinnego. Wyniosłem z niej podstawową prawdę o tym, że bez względu na owe różnice wszędzie mogą znaleźć się nie tylko ludzie źli, ale i dobrzy.

Poznanie zaś historii z trzech perspektyw (Polski, Kościoła i Niemiec) uświadomiło mi to w jeszcze większym i szerszym wymiarze.

„Bo troska o pokój na świecie zaczyna się od budowania trwałych i szczęśliwych rodzin.” – brzmi puenta ks. Marka Dziewieckiego w wywiadzie Szymona Babuchowskiego „Bóg jest niewinny”, na łamach ubiegłorocznego „Gościa Niedzielnego”.

„Dobra rodzina jest najlepszą szkołą. Nie ma lepszej.” – powiedział w Markowej koło Łańcuta na Podkarpaciu Metropolita

Przemyski abp Adam Szal. Wypowiedź ta miała miejsce podczas nabożeństwa poświęconego rodzinie Ulmów, która oczekuje na rychłą beatyfikację.

Dotyczy to każdej dziedziny życia, a więc i tak skomplikowanych jak te, którym tak wiele uwagi od lat poświęca Kościół w pierwszym miesiącu roku kalendarzowego.

Aby nie powtarzać treści wrześnieowego felietonu na temat trzech szkół miłości, przytoczę jedynie, jako jego poszerzenie i pogłębienie, fragment orędzia papieża Franciszka na 56. Światowy Dzień Pokoju: „O ile na COVID-19 znaleziono szczepionkę, o tyle, jeśli chodzi o wojnę, nie znaleziono jeszcze odpowiednich rozwiązań. Z pewnością wirus wojny jest trudniejszy do pokonania niż te, które dotyczą ludzkiego organizmu, ponieważ nie pochodzi z zewnątrz, ale z wnętrza ludzkiego serca, zepsutego przez grzech.”

Gdzie bowiem jak nie w trwałej i szczęśliwej rodzinie każde dziecko i każdy młody człowiek, przed wkroczeniem w dorosłe życie, nauczy się lepiej odróżniania dobra od zła i wyboru tego pierwszego oraz rozpoznawania i słuchania dobrze ukształtowanego głosu sumienia?

Jeśli zaś chodzi o zasygnalizowany zaledwie problem ekumenizmu, przytoczę fragment prozy poetyckiej cytowanego już wcześniej Andrzeja Madeja OMI z „Dziennika wiejskiego wikarego”: „Na kodeńskim cmentarzu w uroczystość Wszystkich Świętych. / Groby katolickie od prawosławnych oddzielone betonowymi słupkami, na których rozpięto siatkę. Ale w jednym miejscu siatki wielka... dziura! / Oby Bóg dał, żeby ta dziura z każdym dniem była większa.”

Aby nie popaść w zniechęcenie w walce o pokój oraz jedność chrześcijan jak też i wszystkich ludzi dobrej woli z pomocą przychodzą mi słowa dwóch piosenek poznanych przed kilkoma dziesiątkami lat: „Nie pogardzaj człowiekiem. / Chociaż inną skórę ma, / Kochaj wszystkich jak braci, / Pomóż im!” oraz „Chrześcijanie bądźcie sobą, / nie bójcie się! / Bądźcie zawsze solidarni, / w walce ze złem.”

Całość moich rozważań, bo przecież chrześcijanin ma być piewcą nadziei, a nie defetyzmu egzystencjalnego, chciałbym spuentować myślą Susan Gregory: „Zwycięstwo należy do nas, ale musimy po nie sięgnąć.”

Zdrowie

Ile cię trzeba cenić...

luty 2023

Któż z nas nie spotkał się w swoim krótszym lub dłuższym życiu z życzeniami zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności? A może i sam życzenia takie wielokrotnie bliskim osobom przy różnych okazjach składał?

Doświadczamy jednakże i takich sytuacji, które są ich odwrotnością czyli chorobą, nieszczęściem i niepomyślnością. Do nich nawiązuje przypadający 11 lutego XXXI Światowy Dzień Chorego, któremu w tym roku przyświecają słowa z ewangelicznej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie „Miej o nim staranie” (Łk 10,35).

Wśród wielu skutków chorób własnych i cudzych jest i ten, że dopiero w zetknięciu się z nimi doceniamy w pełni łaskę zdrowia, jaką obdarza nas Bóg, jak też wdzięczni jesteśmy osobom z naszego otoczenia, które o nasze zdrowie troszczyły się od momentu, gdy przyszliśmy na świat.

Przepięknie wyraża tę myśl polski wieszcz narodowy z okresu romantyzmu Adam Mickiewicz w inwokacji „Pana Tadeusza”: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie; / Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, / Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie / Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.”

Może warto w tym miesiącu zrobić sobie rachunek sumienia z niedocenywania zdrowia, kiedy mogliśmy się nim cieszyć a przypomnieć sobie chwile i okoliczności, w których było ono poważnie

zagrożone? Może warto wspomnieć wszystkie pobyty w szpitalach? Szczególnie te, z których wydawało się, że żywi i zdrowi już do domu nie wrócimy.

Mówimy potocznie o wielu zawodach, że powinny być wykonywane przez ludzi z powołania, czyli nie tylko dobrze do pracy przygotowanych, ale wykonujących ją z pełnym oddaniem. Przy niewielu jednakże pojawia się określenie, które oddaje istotę sprawy. Stąd dla wyjątkowego podkreślenia charakteru personelu medycznego używamy jakże zobowiązującej nazwy służby zdrowia.

Marzeniem piszącego ten felieton, a zapewne i jego czytelników, jest, aby dobra służba zdrowia nie tylko leczyła wszystkie uleczalne choroby, ale również, wykorzystując współczesną wiedzę, skutecznie im, jeśli to tylko możliwe, przeciwdziałała.

I by obejmowała swym zasięgiem wszystkie zakątki Polski, Europy i świata. Boli však fakt, że są miejsca, gdzie ludzie umierają nie tylko z powodu głodu i wojen, ale nawet na najprostsze choroby, z braku dostępu do lekarstw, lekarzy i pielęgniarek.

Motywowany tym pragnieniem modłę się codziennie wraz z żoną w ramach modlitwy małżeńskiej o dary Ducha Świętego dla rządzących państwami oraz kierujących organizacjami międzynarodowymi i do takiej modlitwy innych zachęcam. Tak wiele bowiem zależy od tych, którzy nami rządzą.

O tym zaś, że od chorych można się też wiele nauczyć, miałem niepowtarzalną okazję przekonać się w młodości w związku z pewną inicjatywą, która była owocem pallotyńskich rekolekcji. Polegała ona na odwiedzinach osób, do których w rodzinnej parafii przybywał kapłan z Komunią Świętą. Nigdy nie zapomnę ich

radości z naszej obecności, z rozmów z nami jak też z naszego śpiewu przy dźwiękach gitary.

A do głębszych i twórczych przemyśleń o zdrowiu i chorobie niech nas też inspiruje fraszka poety z Czarnolasu Jana Kochanowskiego „Na zdrowie”: „Szlachetne zdrowie, / Nikt się nie dowie, / Jako smakujesz, / Aż się zepsujesz.”

Cierpienie

Kiedy jest nam tylko dobrze...

marzec 2023

Za sprawą przysyłanych mi regularnie przez pewną osobę ze wspólnoty Domowego Kościoła rozważań o wymownej nazwie „Zielone Pastwiska” trafiła do mnie interesująca i nieco przekorna myśl ks. Jana Twardowskiego: „W życiu jest najlepiej, kiedy jest nam dobrze i źle. Kiedy jest nam tylko dobrze – to niedobrze.”

Czyż można w trwającym w tym miesiącu Wielkim Poście Anno Domini 2023 nie zatrzymać się nad tajemnicą ludzkiego cierpienia w kontekście Cierpienia, które wyjednało nam zbawienie? Cierpienia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego jak i całych narodów, od napadniętej Ukrainy poczynając? W obliczu szczególnego cierpienia naszych południowowschodnich sąsiadów niech przemówi do nas napis na rocznicowej stronie tytułowej „Gościa Niedzielnego” – „ROK WOJNY CIERPIENIA NADZIEI”!

Piszącemu te słowa jeszcze nie tak dawno przyszło opiekować się chorą na demencję teściową, szczególnie podczas przebywania żony w pracy. Gdy towarzyszące temu współcierpienie sięgnęło zenitu, powstał w moim skolatanym sercu czterowiersz w formie błagalnej modlitwy: „O Trójjedyny Boże / któż mi lepiej pomoże / trwać na życia okręcie / w jego wielkim zamęcie”.

W tym wyjątkowo trudnym czasie pewna siostra zakonna poleciła nam książkę s. Anny Czajkowskiej WDC „Czyścić w życiu ziemskim”, w której przeczytałem, że „nie ma świętości bez cierpienia” oraz że „wytrwałość to łaska nad łaskami”. A przecież

dążenie do świętości powinno być najważniejszym celem naszej doczesnej wędrówki.

Czysto po ludzku od krzyża chciałoby się jak najszybciej, jak najdalej i jak najskuteczniej uciec. Pewne starsze małżeństwo z rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, obchodzącej w tym roku 50-lecie swojego istnienia, upominało mnie wręcz kiedyś w tym względzie. Ona mówiła mi, że pracę nauczyciela powinienem potraktować jako swój krzyż, a on, że trzeba mi spokornieć. Zrozumiałem ich dopiero po wielu latach. Zabrakło mi mądrości, którą trafnie ujmuje komentarz do Mt 16,1-4 w Biblii Paulistów: „Szczera wdzięczność pozwala uniknąć pychy i zuchwałego stawiania Bogu warunków”.

Pogłębieniu poruszanego tematu służy wiele pieśni śpiewanych w tym okresie roku liturgicznego podczas Mszy Świętych i nabożeństw. Wystarczy wspomnieć takie stwierdzenia z nich płynące jak „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, / W krzyżu miłości nauka.” czy też „Każde cierpienie ma sens, / Prowadzi do pełni życia.”

Natomiast podczas rekolekcji pod namiotami na Żabim Rogu nad Jeziorakiem koło Iławy, w latach młodości, z cytowanym już na blogu Andrzejem OMI, poznałem też piosenkę, ujmującą tę sprawę w ostatniej zwrotce następująco: „Nie było nikogo, kto w życiu swoim całym / Nie spotkał się z cierpieniem i wzdargą / Posłuchaj sumienia, a ono ci odpowie / Że Jezus jest życiem i prawdą”.

Wielu z nas obejrzało już, lub obejrzy wkrótce, tegoroczny film o św. Józefie pod tytułem „Opiekun”. Warto przemyśleć przez

dłuższą chwilę puentę wywiadu zatytułowanego „To prawdziwe historie”, jakiego udzielił Edwardowi Kabieszowi na łamach wspomnianego, już stuletniego tygodnika katolickiego, jego reżyser Dariusz Regucki: „Moim marzeniem jest, by widz, który przyjdzie do kina, po seansie wychodził wzruszony, ale pełen nadziei (...). Ja współczesnemu człowiekowi, który bardzo często jest zagubiony, proponuję, żeby spojrzał w górę i przestał kontemplować swoje cierpienie i smutek, a zaczął afirmować swoje życie.”

Niech nas wreszcie motywują do sprostania naszym cierpieniom inspirujące słowa jeszcze jednej piosenki: „Miłość Ci kazała krzyż na plecy brać”. Niechaj i nam miłość każe krzyż na nasze plecy brać!

Zmartwychwstanie

Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu

kwiecień 2023

„Sprzedano go dotąd w ponad 140 milionach egzemplarzy i przetłumaczono na przeszło 300 języków. W Polsce doczekał się przynajmniej 22 przekładów.” – napisał o stworzonej 80 lat temu książce w artykule „**Spojrzenie Małego Księcia**” Szymon Babuchowski, na łamach „Gościa Niedzielnego” z Niedzieli Palmowej.

Przyszła Niedziela Miłosierdzia Bożego (dzień pisania kwietniowego felietonu) i w rozważaniach ks. Tomasza Jaklewicza do Liturgii Słowa w „Gościu Niedzielnym” ponownie zagościł Antoine de Saint-Exupéry: „Kochamy Tego, którego nie widzimy. Wierząc, jak Mały Książę, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. **Wierzmy w Światło, choć idziemy w ciemności.** Wierzmy w Prawdę, choć nie znamy jej w pełni. Wierzmy w Obecność, choć czujemy się samotni. Wierzmy w Życie, choć umieramy. Wierzmy w Cel, choć nie widzimy go jasno.”

Niezwłocznie sięgnąłem do odłożonego w widocznym miejscu wspomnianego dzieła, celem przeczytania go w najbliższym czasie, i znalazłem myśl dobrze wyrażającą rozważania na temat Tajemnicy Zmartwychwstania: „**A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.**”

Zatem życzę sobie oraz wszystkim czytającym ten wielkanocny tekst, dobrego widzenia sercem, spraw w naszym życiu najważniejszych, w duchu wszechogarniającej rezurekcyjnej radości.

Świętowanie to jednak nie tylko czytanie, ale i śpiew, który, oby jak najszybciej przybrał co najmniej formę Bożonarodzeniowego kolędowania.

Dobrze, że w siódmym dniu oktawy Wielkanocy telewizyjni polscy mogli uczestniczyć w koncercie uwielbieniowym „Uniesieni”, opartym na 14 stacjach Drogi Światła, którego pomysłodawcą był o. Michał Legan, szef Redakcji Programów Katolickich TVP.

O wielkiej potrzebie takiego występu wypowiedział się, zaangażowany w projekt, Marcin Pospieszalski, w świątecznym „Gościu Niedzielnym”: **„Oktawa Wielkiejnocy, święto Bożego Miłosierdzia to bardzo dobry czas, warto go poświęcić na muzykę dla Pana Boga, refleksję i modlitwę. Nie na zasadzie obserwacji, ale włączenia się w jedność z wykonawcami głoszącymi Słowo.”**

Autentyczności nadały zaś temu nader interesującemu programowi liczne świadectwa osób, które opowiedziały o swoich własnych drogach Światła, o doświadczeniu Bożej interwencji w ich, często bardzo pogmatwane, życie. Można by je wszystkie streścić słowami pewnej piosenki: „Wystarczy iskra, by rozpalić wielki ogień. / Od jego żaru już wokół wszystko płonie / **I tak z miłością Bożą jest, / Gdy raz doświadczysz jej, / Rozgłaszać chcesz każdemu ją, / Każdemu dać ją chcesz.”**

Przywołane wydarzenie medialne stało się inspiracją do refleksji nad moją osobistą wiarą w Zmartwychwstanie Pańskie i własne, nad jej wpływem na moje życie. Czy nie jest z nią tak jak u słuchaczy najkrótszej homilii rezurekcyjnej, którą wygłosił kiedyś ks.

Mieczysław Maliński? A brzmiała ona tak: „Jezus Chrystus żył, umarł i zmartwychwstał. Ale wy i tak w to nie wierzycie. Amen.”

Czyż można wyobrazić sobie bardziej optymistyczne słowo od słowa zmartwychwstanie? Bardziej motywujące do przejścia przez życie nie zmarnowawszy go po drodze? „Jeśli bowiem nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. **Jeśli zaś Chrystus nie zmartwychwstał, to próżne jest nasze głoszenie i próżna jest nasza wiara.**” (1Kor 15,13-14)

Praca

Łaska pracy

maj 2023

Fakt, że pierwszomajowe Święto Pracy, pomimo negatywnych skojarzeń z minionymi jedynie słusznymi czasami, nie zniknęło z kart kalendarzy, skłania mnie do podzielenia się w tym pięknym wiosennym miesiącu, krótką refleksją na ten właśnie temat.

Zacznę od przytoczenia własnych przemyśleń w ramach oazowej praktyki Namiotu Spotkania, opartych na fragmencie Ewangelii, czytanej w Kościele w ubiegłym roku w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny: „Nie bój się, Maryjo, bo Bóg Cię obdarzył łaską.” (Łk 1,30)

Otóż podczas rekolekcji Domowego Kościoła (rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie) w Wiśle, latem Roku Pańskiego 2003, prowadzący je moderator z diecezji katowickiej ks. Robert Błotko proponował Eucharystię w podanych przez uczestników intencjach. Ja prosiłem o dar pracy (a groziło mi wtedy bezrobocie), a celebrans zamienił jednak słowo `dar` na słowo `łaska`. Sprawy pracy w tamtym czasie przybrały w moim przypadku formę nieustannych Bożych łask.

Napisałem też wtedy, że jest to kolejny temat na felieton, dłuższy tekst a nawet książkę. A przecież dobrodziejstwa łask od chwili poczęcia doświadczyłem i wciąż doświadczam też w wielu innych dziedzinach.

Potrzebowałem jednakże sześciu dekad życia, aby prawdę powyższą należycie zrozumieć i przyjąć. A doświadczenie w tej

dziedzinie mam ogromne. Samo wymienianie głównych miejsc pracy zajmuje w moim cv kilka stron. Jest co wspominać a nade wszystko jest za co odczuwać wobec Boga i ludzi ogromną wdzięczność. A Boże błogosławieństwo w dziedzinie pracy obejmuje też pozostałych członków rodziny. W przypadku dzieci są to nawet posady wyróżniające się solidną, godziwą płacą.

Mnie i mojej żonie ten aspekt bardzo długo doskwierał. Nie dane nam było uniknąć syndromu wieloletnich długów, debetów i kredytów, pomimo że pracy nam zasadniczo nie brakowało. W moim przypadku była to nawet często praca dodatkowa, ponad etat. Nie było łatwo, ale po czasie pomagają mi spojrzeć na tę trudną sytuację słowa ks. Jana Twardowskiego: „Gdyby każdy miał to samo. / Nikt nikomu nie byłby potrzebny.”

Od wielu bowiem ludzi, poczynając od najbliższych, doznaliśmy znaczącej pomocy, dzięki której w mniej sprzyjających rodzinie warunkach, niż ma to miejsce obecnie, dane nam było dojść do tego, że możemy się dzisiaj cieszyć wykształceniem wyższym czworga dzieci.

Gdy piszę o tym wszystkim z perspektywy rencisty z nabytym prawem do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego, jeszcze bardziej doceniam wszystkie miejsca pracy, które mnie od lat młodzińcych kształtowały. Nawet takie, które trwały bardzo krótko. Najdłużej związałem się zaś ze szkołami, szczególnie podstawowymi i gimnazjami. Byłem nauczycielem nauczania początkowego, wychowania fizycznego, historii, języka polskiego i niemieckiego oraz religii.

Wiek emerytalny, do osiągnięcia którego nieuchronnie się zbliżam, sprzyja głębszemu spojrzeniu na wiele istotnych w życiu spraw. Uświadomiła mi to mocno lektura „Małego Księcia” Antoine de Saint-Exupéry`ego, o której pisałem w felietonie kwietniowym. Szczególnie utkwiły mi w pamięci słowa z dedykacji: „Wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi. Choć niewielu z nich o tym pamięta.”

Napisał do mnie w czasach licealnych pewien sędziwy pielgrzym, w odpowiedzi na dylematy dotyczące zawodowej przyszłości, krótko i prosto: „Najpierw praca, potem płaca.” Może i brzmi to zbyt idealistycznie, ale słowa te inspirują mnie wciąż na nowo, wszak każda moja praca to wielka łaska.

Marzenia

Życ nie umierać

czerwiec 2026

Któż z nas nie przeżywał w swym życiu sytuacji, które mógłby tak właśnie podsumować, w myśl słownikowego ich wyjaśnienia, iż są one idealne, wymarzone i zaspokajają wszelkie potrzeby?

Któryż miesiąc bardziej niż czerwiec łączy się z marzeniami o letnich wakacjach i urlopach? A marzą nie tylko uczniowie i nauczyciele, ale wszyscy doświadczający na co dzień trudu swojej, ciężkiej niekiedy, całorocznej pracy. Czy marzą zaś tylko o wspaniałym wypoczynku?

Gdy rozmyślałem intensywnie o roli marzeń w życiu człowieka pojawiła się w mojej pamięci parafraza powszechnie znanego porzekadła: „**Powiedz mi, o czym marzysz, a powiem ci, kim jesteś!**”.

Trafnie ujął tę sprawę ks. Tomasz Jaklewicz na łamach „Gościa Niedzielnego” w rozważaniach do Liturgii Słowa, na jedną z majowych niedziel, pytając retorycznie: „**Widzieć Boga – czyż nie jest to najgłębsze marzenie człowieka?**” Tak żyć, by wraz z bliskimi, krewnymi, znajomymi i przyjaciółmi spotkać się z Bogiem, po krótszym lub dłuższym, ziemskim pielgrzymowaniu?

Dobitnie wyraża tę prawdę pielgrzymkowa i oazowa pieśń pod tytułem „Pałac”: „Ja nie narzekam, chociaż wiele tu nie mam, / Izdebkę małą i więcej nic. / Ale w wieczności, w mej ojczyźnie niebieskiej / Będę miał pałac, co złotem lśni.”

A tymczasem czy nie warto czerpać radość ze spełniania się, choćby najmniejszych, doczesnych marzeń, w naszym życiu? Jak chociażby takich, o których pięknie wypowiada się ks. Jan Twardowski w wywiadzie Remigiusza Grzeli „Rozum spokojniał. Rozmowy z twórcami kultury”: **„Kiedy byłem ciężko chory zacząłem sobie przypominać ludzi dobrych, jakich spotkałem w życiu. Było ich tak wielu, że nie mogłem ich policzyć.”** Cieszę się niezmiernie z tego, że u progu siódmej dekady życia mogę w tym felietonie słowa poety ze wzruszeniem potwierdzić, wszak wielu wspaniałych ludzi dane mi było już spotkać a i nowych wciąż spotykam. A poznanych wcześniej spotykam ponownie.

Na urzeczywistnienie się wielu innych marzeń trzeba mi było jednak czekać długie lata. Jednym z nich jest też pisanie dwunastego już felietonu na blogu „Pasja”, ze zdjęciem mrągowskiego jeziora Czos w tle. Trudno mi wymienić wszystkie pozostałe, a jest ich naprawdę wiele.

Oprócz pisania jest to przede wszystkim czytanie i podróżowanie. O przeczytanych ostatnio książkach zdarzało mi się wielokrotnie wspominać, a co się tyczy drugiego, niech na dzisiaj wystarczy wzmianka o tym, iż ten tekst piszę w znacznej mierze podczas kolejnej podróży do Kraju Kwitnących Tulipanów.

A w uszach brzmią mi też słowa ulubionej piosenki najstarszej z trzech córek: „Bo leżąc na plaży najlepiej się marzy o wielkich podróżach w nieznane / Gdy będę dorosła na taką wyprawę zabiorę dziś tatę i mamę.”, często przez nią z dziecięcym zapalem śpiewanej.

Mam jednakże świadomość, że są ludzie w Polsce, w Europie i na świecie, których marzenia dotyczą spraw zwykleszych, a wręcz podstawowych, jak chleb na stole czy dach nad głową lub też ustanie wojen oraz przeróżnych form wyzysku, przemocy i prześladowań. Także takich jak dostęp do służby zdrowia, edukacji i kultury.

Wyrazem tych trudnych marzeń jest, pomimo upływu sześćdziesięciu lat, historyczne przemówienie lidera ruchu praw obywatelskich Martina Luthera Kinga, zaczynające się od wciąż poruszających mnie słów: „**Mam marzenie.**” Polecam wszystkim jego wysłuchanie w oryginalnej wersji, jeśli trzeba z napisami w ojczystym języku. Wywołują one przejmujące wrażenie i budzą uśpione sumienie.

Wiele dobra zapoczątkowały te dwa proste słowa za oceanem, a mogą i w każdym z nas, jeśli tylko zainspiruje nas spostrzeżenie Ewy Glińskiej: „**Początkiem każdego wynalazku było... marzenie.**”

Piękno

Nad morze, w góry lub na Mazury

lipiec 2023

Jedna z osób, z którymi podzieliłem się pragnieniem napisania felietonu na temat piękna, zadała mi pytanie, o jakim pięknie będę pisał. Bez wahania odpowiedziałem, że o pięknie zewnętrznym i wewnętrznym. A gdy na dobre zabierałem się za wcielenie słowa w czyn, powstał w mojej głowie taki oto dwuwiersz: *Tak wiele myśli w głowie się mieści / Nie wszystkie felieton mój pomieści.*

Tak się składa, że moje życie od dzieciństwa związane jest z Krai-
ną Tysiąca Jezior, a malownicze mazurskie miasteczko nad jezio-
rem Czos, w którym przyszło mi spędzić jego większą część, jeden
z przyjaciół nazwał kiedyś wręcz kurortem. Co nie znaczy, że nie
są mi też bliskie wspomniane w tytule pozostałe dwa kierunki naj-
popularniejszych miejsc letniego wypoczynku w Polsce.

Pewnie nie będzie to wielkim odkryciem, ale zdałem sobie w
trakcie zgłębiania tematu sprawę z tego, że wszystkie trzy wyjąt-
kowo piękne obszary naszego kraju łączy bliskość i obfitość wody.
Wszędzie można wszak łatwo wpaść w podziw i zatrzymać się
chwilę nad głębią przynajmniej dwóch cytatów biblijnych: „**Pan
prowadzi mnie nad wody, bym odpoczął.**” (Ps 23,2) oraz „**Ty
kazesz tryskać źródłom w dolinach, a spomiędzy gór płyną
wody.**” (Ps 104,10)

Odkrywanie piękna otaczającego mnie krajobrazu Pojezierza
Mazurskiego oraz dwóch pozostałych obszarów, które, choć w
mniejszym wymiarze, dane mi było poznać, zawdzięczam wielu
wspaniałym osobom, jakie miałem okazję w życiu poznać. Często

byli to przyjeżdżający nad warmińskie i mazurskie jeziora goście i turyści (przez pewien czas trudniłem się też przewodnictwem turystycznym), którzy przyczyniali się do tego, że i sam mogłem intensywniej czerpać z dobrodziejstw natury mojej małej ojczyzny.

O jednej z osób pragnę tu wspomnieć szczególnie. Był to zmarły tragicznie przed kilkunastoma laty zasłużony dyrektor Mazurskiego Parku Krajobrazowego Grzegorz Wagner. Dostąpiwszy przywileju żegnania go w kościele w Pieckach w imieniu mragowskiej wspólnoty Domowego Kościoła powiedziałem tak: *Mysząc o Twoim życiu nie sposób ominąć Twojej szczególnej troski o świat jakże umiłowanej przez ciebie przyrody. Udostępniając i ukazując innym jej piękno czyniłeś to jak człowiek podający głodnemu bochen chleba – trzymając go z wdzięcznością i podziwem w dłoniach.*

A przecież piękno zewnętrzne to nie tylko otaczająca nas przyroda. Wiele by pisać o architekturze sakralnej i świeckiej, muzeach i skansenach, szeroko pojętych pamiątkach po wielkich postaciach na przestrzeni wieków tu żyjących i tworzących. To już jednakże temat na odrębny tekst.

Aby przejść od piękna zewnętrznego do piękna wewnętrznego posłużę się doświadczeniem znanym zapewne wielu osobom czytającym te lipcowe przemyślenia. Chodzi mi o mój młodzieńczy zachwyt nad podwójnym pięknem plci pięknej, który doprowadził mnie do małżeństwa, a następnie do rozrastającej się w osobach dzieci i wnucząt rodziny.

Celnie istotę piękna wewnętrznego ujmuje założyciel Ruchu Światło-Życie Sługa Boży Ksiądz Franciszek Blachnicki:

„Człowiek staje się piękny, szlachetny, doskonali siebie, kiedy żyje w prawdzie i w dziękczynieniu.”

Życia zaś w prawdzie i w dziękczynieniu, człowiekowi współczesnemu, nie tylko w kraju nad Wisłą, bardzo potrzeba. Byśmy byli wszyscy piękni zewnątrz i wewnątrz. By zachwyt nad prawdziwym pięknem, podziw dla niego, naprawdę nas przemieniał.

A jakie jest prawdziwe piękno? Według Anne-Louise Germaine Necker **„Prawdziwie piękne jest to, co czyni człowieka lepszym.”**

Wolność

By miłość tu królowała

sierpień 2023

Wprowadzając w temat i nastrój kolejnego felietonu chciałbym przytoczyć na początku refren jednej z wielu pieśni, śpiewanych przeze mnie w czasie, gdy nasz kraj, paradoksalnie, po zakończeniu II wojny światowej, nie cieszył się pełnią wolności zewnętrznej. W moim obywatelskim sercu łączy się on ze wspomnieniami naszych sierpniowych zrywów wolnościowych w XX wieku w sposób szczególnie: **„Polsko Ojczyzno moja / tak pragnę byś była wolna / by miłość tu królowała / o Boże wolność nam daj!”**

W każdym z wielu krajów świata, cierpiących aktualnie z powodu wojen czy innych prześladowań, można by zaśpiewać podobnie, błagając Boga w modlitwie o królowanie w nich miłości, wszak jak twierdzi Isadora Duncan **„Miłość to wszystko, czego potrzeba, aby ten świat uczynić lepszym.”**

Czyż bowiem wszystkie powstania i walki obronne (w formie zbrojnej i nie tylko) w naszej historii nie opierały odwagi ludzi w nich uczestniczących na miłości Ojczyzny? Pięknie pisała o niej noblistka Wisława Szymborska w „Gawędzie o miłości do ziemi ojczystej”: **„Można nie kochać cię – i żyć, / ale nie można owocować.”**

Dobrze, że możemy zatrzymać się w biegu, jakim jest nasze życie, każdego pierwszego sierpnia i posłuchać chociażby koncertu z okazji kolejnej rocznicy Powstania Warszawskiego, aby zaczerpnąć głęboko ze źródła wielkiego patriotyzmu kurczącego się z każdym rokiem pokolenia bohaterów II wojny światowej.

Bez takich dni trudno byłoby nam, w myśl słów poetki, owocować w naszej codzienności. W czasie, gdy trzeba nam odzyskaną wolność pielęgnować, chronić i pomnażać. Bo nie jest nam ona dana raz na zawsze. Trwająca od wielu miesięcy wojna za naszą wschodnią granicą i wiele innych na świecie boleśnie nam o tym przypominają.

A Jan Paweł II podczas spotkania w Sopocie w 1999 roku powiedział wręcz tak: „Słyszałem wtedy w Gdańsku od was **«Nie ma wolności bez solidarności»**. Dzisiaj trzeba powiedzieć: **«nie ma solidarności bez miłości»**” — podkreślił. — „Więcej: nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, (...) która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania.”

Rozpoczęty miesiąc wzywa nas niewątpliwie do odważnej odpowiedzi na pytanie o nasze podejście do wolności, solidarności i miłości względem siebie i innych. Oby wyrażało się ono nie tylko słowem, ale i czynem, do którego zaprasza nas refren jeszcze jednej piosenki, którą przywołam w tym felietonie: **„Chrześcijanie, bądźcie sobą, nie bójcie się! / Bądźcie zawsze solidarni, w walce ze złem.”**

W ostatnich latach dużo się mówi i pisze o założycielu Ruchu Światło-Życie Słudze Bożym Księdzu Franciszku Blachnickim, któremu bardzo bliska była nie tylko wolność zewnętrzna, ale przede wszystkim wewnętrzna, która do tej pierwszej prowadzi. Oaza wychowała liczne grono osób miłujących Boga i bliźniego, a zarazem i Ojczyznę.

Pisał ów kapłan o tym w artykule „A jednak teologia wyzwolenia”, w książce „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie” z roku 1986, tak: „Człowiek został w swoim stworzeniu uzdolniony i powołany do istnienia na sposób Boży – to znaczy do posiadania siebie w dawaniu siebie, czyli przez miłość. **Wolność** zaś **warunkuje** **możliwość czynienia daru z siebie**. Wolność człowieka jest również wolnością «dla», mianowicie dla miłości. Ta **miłość** zaś **ma być realizowana w relacji do Boga i do innych ludzi.**”

Daj nam, Panie, wolność w celu czynienia daru z siebie, w duchu wzajemnej solidarności i miłości!

Spotkania

Warto się spotykać

wrzesień 2023

„Chcę być dla Ciebie Bożym listem, / A Ty bądź dla mnie. / Bóg pod Twój adres mnie tu przysłał, / Więc, widzieć, pragnie / Coś jedyne nam powiedzieć, / Tobie przeze mnie, mnie przez Ciebie.”

Gdy usłyszałem te słowa po raz pierwszy z ust Andrzeja Madeja OMI, podczas sylwestrowej nocy 1984/1985, przeżywanej w formie Oazy Modlitwy w Obrze, potraktowałem je jak wiersz. Z czasem dowiedziałem się o istnieniu piosenki s. Magdaleny Nazaretanki pod tytułem „List polecony”. A był to dla mnie, co często powtarzam, najpiękniejszy Sylwester w moim życiu. Lubię bawić się i tańczyć, ale czas przełomu kolejnych lat życia wolę spędzać w skupieniu, na modlitwie, w radości na wzór pogodnych wieczorów w oazowej wspólnocie rekolekcyjnej.

Gdybym, w świetle motta felietonu na temat roli spotkań w życiu człowieka, potrafił opisać wszystkie spotkania z dobrymi, mądrymi i ciekawymi ludźmi, na przestrzeni minionych sześciu dekad życia, powstałaby zapewne obszerna książka a może i wielotomowa powieść. Niektóre z nich znalazły się w prowadzonych przeze mnie nieregularnie zapiskach. Może warto do nich sięgnąć, by czerpać głębsze inspiracje z aktualnych spotkań z coraz to nowymi ludźmi lub z poznanymi przed laty.

A trwający Rok Pański 2023 obfituje wręcz w takie spotkania. Trudno mi wybrać to najważniejsze, najbardziej twórcze czy przełomowe. Ograniczę się z konieczności do kilku, ale za każde

odczuwam w swoim sercu wielką wdzięczność Bogu i ludziom, dzięki którym mogło do nich dojść.

I tak w szczególny sposób pragnę podzielić się radością ze spotkania klasowego w kameralnym, dziesięcioosobowym gronie, 42 lata po maturze, w restauracji nad Małym Jeziorakiem, w rodzinnej Ilawie. Część z nas, za sprawą rejsu statkiem, opłynęła nawet największą wyspę na jeziorze Jeziorak. Ktoś z uczestników tego nietypowego spotkania napisał po nim: „**Warto robić spotkania.** Mam wrażenie, że wszyscy obecni czuli się swobodnie, na swoim miejscu - po ponad 40 latach! (...) a rozmowa potoczyła się po prostu jak po kolejnych wakacjach.”

Zaś dzień wcześniej dane mi było wraz z żoną, siostrą i bratem odwiedzić, żyjące jeszcze, rodzeństwo taty, dwie siostry i dwóch braci. Powróciły wspomnienia z lat dziecięcych i młodości, które ukształtowały i przygotowały mnie na przeżywanie lat dojrzałych. Bo czyż jakiegokolwiek drzewo może nie pamiętać o swoich korzeniach, bez których by nie zaistniało, a jego rozwój byłby niemożliwy.

Jako trzecie spotkanie roku wskazałbym na dni, które zorganizowało nam czworo dzieci z okazji okrągłej rocznicy urodzin żony, w Zyzdroju Nowym nad jeziorem Zyzdrój Wielki, na szlaku kajakowym Krutyni, między Babiętami a Spychowem. Wśród wielu atrakcji rodzinnego spotkania był nawet koncert orkiestry dętej z Różana z utworem dedykowanym jubilatce. A w niedzielę wspólna Msza Święta w kościele w stylu willowym w Rucianem nad Jeziorem Nidzkim i lody w tym mazurskim miasteczku. Dobrze jest przynajmniej raz na rok, w jednym miejscu i czasie, spotkać się z wszystkimi dziećmi i wnuczętami.

Natomiast 1 września tego roku doświadczyłem spotkania, którym samo życie pisało ten felieton. Otóż zdarzyło mi się biec do autobusu miejskiego, który uciekł mi sprzed nosa. Zauważyło to młode międzynarodowe małżeństwo. Zaproponowało mi podwieszenie na wskazane przeze mnie miejsce. Przydała się znajomość języka obcego. Wywiązała się ciekawa rozmowa z, jak się okazało, siostrą jednej z moich uczennic i jej mężem. Powiększyło się też przy okazji grono czytelników mojego bloga.

Mógłbym tak wspominać nieomalże bez przerwy, do późnego wieczora, do białego rana i jeszcze dłużej. Zarówno bowiem w domu rodzinnym, w szkołach i na uczelniach, podczas spacerów, wędrówek i podróży, rekolekcji i pielgrzymek, spotkań z innymi ludźmi nigdy i nigdzie mi nie brakowało. Obym je tylko w pełni postrzegał, doceniał i na ich bogactwie opierał swoje życie!

Prawda

Świadectwo o prawdzie kosztuje

październik 2023

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy.”

Słowa św. Jana Pawła II z encykliki „Fides et ratio” zagościły w moim sercu niemalże w ostatniej chwili przed pisaniem felietonu na temat prawdy. I okazały się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę.

Bo czyż nie wiary i rozumu tak bardzo brakuje wielu ludziom w Polsce, w Europie i na świecie w trzeciej dekadzie pierwszego stulecia trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa? I prawdy, wobec szalejącej wprost fali hejtów oraz face newsów w przestrzeni publicznej i medialnej?

Jakże inaczej wytłumaczyć trudności ze zrozumieniem elementarnego prawa każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, z których rodzą się pogwałcenia wszelkich innych jego praw.

Jakże inaczej wytłumaczyć toczące się od lat wojny, prześladowania czy jakiegokolwiek formy wykorzystania człowieka przez człowieka i zadawania mu niezasłużonego cierpienia?

Jakże inaczej wytłumaczyć coraz powszechniejsze sprzyjanie coraz to nowym pomysłom nielicznych grup osób, przeczącym nie tylko wierze w Boga, ale i zdrowemu rozsądkowi?

A wszystko w imię poprawności politycznej, co bardzo dobitnie ujął ks. Tomasz Koryciorz w jednych z sierpniowych rozważań do

Ewangelii na łamach „Gościa Niedzielnego”: „W tym obrazie nie ma miejsca na równość: dobro jest dobrem, zło jest złem. W świecie ujednolicania i wyrównywania wszystkiego do jednego poziomu nie zapomnijmy, iż w pewnych kwestiach nie ma tolerancji. Zjedzenie nieświeżej ryby powoduje ból żołądka i chorobę. Możesz się nią śmiertelnie zatruć. A więc: **zachowaj to, co dobre; odrzuć to, co złe.**”

Wspomniany tygodnik katolicki, z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy swego istnienia, wypełnił w całości okolicznościowy odcinek programu telewizyjnego „W dobrej wierze”, w którym na samym początku pada zasadnicze stwierdzenie Szymona Babuchowskiego: **„Rolą dziennikarza jest docieranie do prawdy.”** Jako regularny czytelnik tego pisma od bez mała 28 lat mogę z całą stanowczością stwierdzić, że rolę tę spełnia ono rzetelnie, tak pod względem merytorycznym jak i estetycznym. A wątpiącym w moje słowa proponuję wziąć do ręki przynajmniej dwa jego wydania: archiwalny reprint pierwszego numeru sprzed stu lat oraz numer jubileuszowy po stu latach.

Oczywiście profesji odpowiedzialnych za zgłębianie i przekazywanie prawdy jest o wiele więcej. Spoczywa ona bowiem nie tylko i wyłącznie na żurnalistach, ale to oni są zazwyczaj tymi, którzy o ważnych wydarzeniach wokół nas informują nas jako pierwsi. A nie jest tajemnicą, jak ważne są pierwsze przeczytane, wysłuchane czy obejrzone wiadomości i jaki znaczący wpływ wywierają one na ich czytelnikach, słuchaczach czy widzach. I jak trudno je sprostować, gdy tego potrzebują.

Jak bardzo wymagające poświęcenia jest powołanie ludzi słowa, wyraża dobrze wiersz o. Andrzeja Madeja OMI, misjonarza w

Turkmenistanie, w tomiku poezji, wydanym pod wpływem toczącej się tuż za naszą wschodnią granicą wojny, pod wymownym tytułem „Godzina Kainów”. Utwór nosi tytuł „Przestroga starego dziennikarza”: „**Prawda jest darem / świadectwo o niej kosztuje człowieka / całe życie** // wy młodzi / zapamiętajcie to sobie / że za pytania przyjdzie zawsze płacić // zbyt wielka ciekawość w naszym zawodzie bywa karana // lepiej czasem zostawić teologom / pytanie **unde malum** (Skąd pochodzi zło - przypis poety) / większą mają wprawę od nas dziennikarzy // tak wielu młodych w naszym fachu / już na cmentarzach”

O wszystkich dobrych dziennikarzach, nad ich rozsianymi po świecie grobami, można śmiało powtarzać słowa abpa Edmunda Piszczka o biskupie i poecie Ignacym Krasickim: „**Kochał nas i dlatego mówił nam prawdę.**”

Sumienie

Wołanie Polski, Europy i świata o ludzi sumienia

listopad 2023

Wysłuchując się, wczytując lub wpatrując w codzienność polskiej, europejskiej i światowej sceny politycznej trudno oprzeć się wrażeniu, że brakuje nam bardzo ludzi sumienia, na potrzebę których wskazał przed laty Święty Jan Paweł II w Skoczowie: „Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak **najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego**. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego **Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!**”

Woła jednakże nie tylko Polska, ale i Europa oraz cały świat, w obliczu trwających wciąż wojen i katastrof humanitarnych. Stąd potrzeba żarliwej modlitwy błagalnej o świętość jak też etyczną postawę wszystkich ludzi dobrej woli w trosce o ich doskonałość. Wszak dbałość o słuchanie sumienia, czyli głosu wewnętrznego, jest zadaniem każdego, dobrze wychowanego i wykształconego, człowieka.

Pewna pani podzieliła się kiedyś ze mną porzuceniem lektury „Gościa Niedzielnego” z tej przyczyny, że porusza sprawy polityczne, a ona ich nie lubi. Zapomniała o znanej powszechnie zasadzie, że polityka ją jednak lubi i zainteresuje się nią w swoim czasie.

A któż lepiej niż ludzie sumienia, może i powinien zaradzić, na ile to tylko możliwe, palącym, bolesnym problemom w perspektywie kończącego się Roku Pańskiego 2023?

Dużo się ostatnio mówi i pisze o naszym kontynencie w kontekście Unii Europejskiej, a tak mało o jednym z jej założycieli, który oczekuje na beatyfikację w Kościele Katolickim. Sylwetkę Roberta Schumana tak przedstawił publicysta Jakub Jałowiczor przed dwoma laty na łamach „Gościa Niedzielnego” w artykule „Sługa Boży i jego Europa”: „Całe europejskie przedsięwzięcie opierał na chrześcijańskich podstawach. Był przekonany, że bez chrześcijaństwa nie może istnieć demokracja. W wydanej w roku jego śmierci książce «Dla Europy» Schuman tłumaczył: **«demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu, (...) jest zatem związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie»**. Francuski polityk zauważał, że «przed Chrystusem nie formułowano zasady godności osoby ludzkiej w ramach wolności osobistej, poszanowania praw każdego człowieka i praktykowania wobec wszystkich bratniej miłości». Pisał też: «Chrześcijaństwo uczyło równości z natury wszystkich ludzi, dzieci tego samego Boga, odkupionych przez tego samego Chrystusa, bez różnicy rasy, koloru skóry, klasy i zawodu. Doprowadziło do powszechnego obowiązku uznania godności pracy. Przyznało pierwszeństwo wartościom wewnętrznym, jedynym wartościom uszlachetniającym człowieka». Ojciec Europy puentował: **«demokracja antychrześcijańska byłaby karykaturą zmierzającą do pograżenia się w tyranii i anarchii»**.”

Wspomniany mąż stanu wskazuje, że można i warto dążyć do świętości i doskonałości również w trudnym świecie polityki, pojmowanym nie tylko jako władza, ale przede wszystkim jako służba na rzecz dobra wspólnego. Jest on dla nas w tym zadaniu przykładem oraz duchowym wsparciem.

Zatem i w tej, wzbudzającej wiele sporów, dziedzinie życia, niech nas inspirują biblijne drogowskazy:

„Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (Kpl 19,2)

„Bądźcie więc tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski.” (Mt 5,48)

Polska, Europa i świat wołają o ludzi sumienia i na nich wręcz każdego dnia czekają.

Rodzina

Lecz kiedy jej nie ma...

grudzień 2023

„**Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne**, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób.” Tymi słowami znany rosyjski pisarz Lew Tolstoj zaczyna powieść pod tytułem „Anna Karenina”. Może właśnie dlatego tak mało we współczesnych mediach dobrych, budujących wiadomości o szczęśliwych małżeństwach i rodzinach, a tak dużo o nieszczęśliwych?

W kończącym się Roku Pańskim 2023 myśli wielu osób skupiają się w szczególny sposób na dwóch rodzinach. Na Świętej Rodzinie Maryi, Józefa i Jezusa, w związku z kolejnymi w naszym życiu świętami Bożego Narodzenia oraz na Błogosławionej Rodzinie Ulmów z Markowej koło Łańcuta na Podkarpaciu, w związku z jej beatyfikacją. To w ich perspektywie wypada nam spojrzeć na nasze własne rodziny oraz te, które nas otaczają lub o których wieści docierają do nas różnymi drogami.

Wiedza o pierwszej z nich, przekazana na kartach Ewangelii, powinna być oczywista, choć może i mogłaby zawsze wzrosnąć. A jak wygląda ona w odniesieniu do drugiej z nich? Może warto ją zgłębić?

Z pomocą przychodzi nam wiele publikacji. Osobiście polecam otrzymaną i przeczytaną książkę ks. Pawła Tolpy „**Samarytanie z Markowej**”. Przemawia do czytelnika nie tylko wzruszającym słowem, ale przede wszystkim wieloma przejmującymi fotografiami Józefa Ulmy.

Album ujmuje niemalże od pierwszego akapitu słowa wstępnego pióra abpa Józefa Michalika, który pisze: „**Każdy człowiek jest powołany do tego, aby uczynić ze swego życia tu, na ziemi, dzieło sztuki** (mawiał św. Jan Paweł II), a dzieje się to dzięki współpracy z Bogiem, którego głos słyszymy we własnym sercu.”

Do lektury niech nas zachęci też wypowiedź samego autora: „Przyglądając się bliżej życiu samarytańskiej rodziny z Markowej, **warto zobaczyć, w jaki sposób człowiek przy współpracy z łaską Bożą może wydać błogosławione owoce.**”

Pamiętam dobrze lekcję religii, przeprowadzoną przeze mnie w klasie przygotowującej się do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania, w małej wiejskiej szkole podstawowej. Podzieliłem się myślą, że istnieją rodziny, w których panuje wspaniała atmosfera i chętnie w ich domach przebywamy, ale są i takie, które staramy się omijać szerokim łukiem, bo wszyscy żyją w nich przysłowiowo jak pies z kotem. Odezwała się wtedy błyskawicznie pewna uczennica i sprostowała, że bywa jeszcze gorzej. Nie wiem, co dokładnie miała na myśli, ale mimo upływu lat, zdanie to wciąż mnie nurtuje.

Dzieje się tak ilekroć brakuje w małżeństwach i w rodzinach współpracy z Bogiem, z łaską Bożą. To ona jest receptą na szczęście, błogosławieństwo i świętość w każdej rodzinie.

Sprzyja powyższym przemyśleniom wyczekiwany przez cały rok dzień, o którym zespół Czerwone Gitary śpiewał: „**Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy.** Dzień zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory. Jest taki dzień, którym radość wita wszystkich.”

Z kolei poeta Cyprian Kamil Norwid o tym szczególnym dniu pisał: „Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny, / Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie, / **Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny, / Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.**”

Życzymy więc sobie wzajemnie na Boże Narodzenie szczęśliwych, błogosławionych i świętych rodzin!

A wzmocnieniem prawdy o tym, jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu rodzina, niech będą dla nas słowa popularnego niegdyś utworu Kabaretu Starszych Panów: „Rodzina rodzina rodzina ach rodzina / **Rodzina nie cieszy nie cieszy gdy jest / Lecz kiedy jej nima / Samotnyś jak pies.**”!

Jedność

Bogu zostawmy czas i formę...

styczeń 2024

Styczniowy felieton o jedności chrześcijan zacznę od stwierdzenia, że otwartość na dialog ekumeniczny dane mi było niejako wyssać z mlekiem matki. Babcia z jej strony była ewangeliczką, zanim wyszła za mąż za dziadka i stała się katoliczką. W domu rodzinnym wiele dobrego mówiło się o ludziach różnych kultur, języków, wyznań a nawet innej religii. Wszystko to w sposób naturalny wlało w moje serce troskę o jedność chrześcijan, nie tylko w styczniowy tydzień modlitw Kościoła w tej jakże ważnej intencji. Postawę tę umocniły w latach młodości rekolekcyjne spotkania z przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich oraz późniejsze uczestnictwo w spotkaniach grup o charakterze ekumenicznym, w życiu dorosłym.

Pod koniec jednego z nich obecny biskup elbląski Jacek Jezierski powiedział, że naszym zadaniem jest modlić się i zabiegać o jedność podzielonych chrześcijan, ale Bogu powinniśmy zostawić czas i formę, w jakich się ona dokona.

Rok temu, o tej porze, pisząc na moim blogu o pokoju, nawiązałem już do wielowiekowej rany podziału w Kościele i zacytowałem fragment książki o. Andrzeja Madeja OMI z „Dziennika wiejskiego wikarego”: „Na kodeńskim cmentarzu w uroczystość Wszystkich Świętych. / Groby katolickie od prawosławnych oddzielone betonowymi słupkami, na których rozpięto siatkę. Ale w jednym miejscu siatki wielka... dziura! / Oby Bóg dał, żeby ta dziura z każdym dniem była większa.”

Zdecydowałem się przywołać ten cytat ponownie z dwóch powodów. Pierwszy to wrześniowe spotkanie z autorem po ponad trzydziestu latach i przekonanie się, że cała jego posługa duszpasterska w Turkmenistanie przebiega w duchu ekumenicznym. Drugi to deklaracja, wyrażona przez duchowego zwierzchnika prawosławia Bartłomieja I: **„Jest nadzieja na zjednoczenie Kościoła Wschodu i Zachodu.** Przyszłe pokolenia zobaczą Kościół zjednoczony, co położy kres schizmie z 1054 roku.”, przytoczona na łamach „Gościa Niedzielnego”, z wymownym zwrotem na stronie tytułowej „Brat Piotra”.

Pisząc o potrzebie jedności chrześcijan nie sposób pominąć założonej przez brata Rogera, w 1940 roku, w czasie II wojny światowej, w Taizé we Francji, międzynarodowej wspólnoty ekumenicznej. W grudniowym wywiadzie „Jedność daje pokój”, udzielonym „Gościowi Niedzielnemu”, nowy a trzeci w historii (po braciach Rogerze i Aloisie) przeor, brat Matthew, mówi o jedności jako sprawie dla wspólnoty wręcz kluczowej: „Dla brata Rogera ważne było pytanie o pojednanie między chrześcijanami, jednak nie jako cel sam w sobie. **Trzeba dostrzec w tej jedności ogromną szansę na pokój w świecie. Jeśli chrześcijanie dadzą świadectwo, że kochają się wzajemnie, więcej ludzi będzie żyło w tej miłości. Możemy być razem takim zaczynem, który jak drożdże w cieście pomoże wzrastać pokojowi w rodzinie ludzkiej.** Myślę, że są dwie kolumny, na których opiera się nasze życie. Pierwszą jest modlitwa, a drugą gościnność, co oznacza dziś dla nas obecność w sytuacji beznadziei i rozpacz z ludźmi, którzy potrzebują byśmy byli z nimi solidarni.”

W czasach, gdy nie były łatwe wyjazdy z Polski do Francji czy też do innych państw zachodnich, cytowany już przeze mnie

misjonarz, pracujący obecnie w Turkmenistanie, powiedział mi ważną rzecz: „**Nie trzeba wyjechać do Taizé, by żyć duchem Taizé.**” Do dziś tam jeszcze nie byłem, ale to jedno zdanie, usłyszane w latach młodości, wciąż sprawia w moim sercu otwartość na jego przesłanie.

Tak natomiast w latach siedemdziesiątych minionego wieku pisał Sługa Boży Ksiądz Franciszek Blachnicki: „**Otworzyliśmy się na wielką troskę pontyfikatu Pawła VI, jaką jest jedność chrześcijan, ekumenia.**” Powstaje o nim film fabularny w reżyserii Mateusza Olszewskiego. W rolę założyciela Ruchu Światło-Życie wcielił się Andrzej Niemirski. Oby to dzieło jak najszybciej trafiło na ekrany kin w kraju i nie tylko!

Solidarność

Egzamin z solidarności trwa

luty 2024

Jedno ze słownikowych znaczeń bardzo dobrze znanego i często w naszym kraju używanego słowa *solidarność* brzmi: „cecha charakteryzująca wzajemne wspieranie się, współdziałanie, postępowanie zgodne z przyjętymi wcześniej założeniami; zgodność z kimś w poglądach, dążeniach, postępowaniu; gotowość niesienia pomocy, bycie zdolnym do poświęceń.”

Nie wymienia go co prawda konkordancja biblijna, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że jest w Piśmie Świętym zakorzenione. Czyż nie wypływa ono chociażby ze *Złotej zasady postępowania*: „Wszystko więc, co chcielibyście, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie.” (Mt 7,12)? Albo z apelu Apostoła Narodów: „Niech każdy troszczy się nie tylko o swoje własne sprawy, ale także innych.” (Flp 2,4)?

Wagę tego słowa, jakże mocno zakorzenionego w naszej historii najnowszej, podkreśla autor tematu świątecznego „Gościa Niedzielnego” ks. Robert J. Woźniak, stawiając pytanie: „Czego można dowiedzieć się o Bogu i o człowieku, kontemplując betlejemską stajenkę?”: „Dzisiaj zagrażają nam jak nigdy dotąd indywidualizm i obojętność. **Bez solidarności nie można być ani prawdziwym chrześcijaninem, ani prawdziwym człowiekiem.**”

Gdyby w lutym Anno Domini 2024 zapytano nas o to, czego najbardziej się w życiu ziemskim boimy, wielu odpowiedziałoby zapewne, że wojny. A czyż można jej inaczej zapobiec jak właśnie przez solidarność tych, którzy są w stanie z Bożą i ludzką pomocą to uczynić?

Złożoność tego problemu uzmysławiają nam styczniowe refleksje dziennikarskie na łamach cytowanego już pisma, z których na potrzeby felietonu dwie pragnę tu przytoczyć. Opierają się one na trudnej sytuacji dwóch odległych krajów, ale dotyczą wszystkich miejsc w Europie i na świecie, gdzie od wielu lat toczą się niszczące działania wojenne.

Wstrząsającą diagnozę w artykule „Poligon mocarstw” stawia Jacek Dziedzina: „Ofiary wojny dzielą się na dwie kategorie – o jednych świat w pewnym momencie nie chce już słyszeć, bo jest zmęczony, znużony tematem; o innych nie słyszy nic praktycznie od początku. Pierwszy przypadek to Syria i coraz bardziej Ukraina. Drugi to Jemen – świat nawet nie wie, jak bezwzględna wojna toczy się w tym kraju od blisko 9 lat i jak gigantyczna jest skala zbrodni dokonywanych przez uczestniczące w niej strony, także rozmiar klęski głodu, na skutek którego giną tysiące, a mogą zginąć miliony ludzi.”

Dziennikarka Radia Watykańskiego Beata Zajączkowska natomiast pisząc o Syrii przytacza błagalne słowa franciszkanina posługującego w Aleppo: „Gdy na horyzoncie nie widać żadnego politycznego rozwiązania, zadaniem Kościoła jest zakasanie rękawów do dalszej pracy, by przywrócić ludziom choć odrobinę godnego życia i nadzieję.”

Historia państw i narodów dowodzi, że na solidarności wewnętrznej i zewnętrznej, prędzej czy później, opiera się ich doczesna pomyślność. Stąd wielka odpowiedzialność spoczywa na parlamentarzystach i przywódcach państw i narodów cieszących się dziś wolnością, niezależnością i suwerennością oraz dobrobytem

materialnym. A także na Kościele oraz wszystkich religiach, wszędzie tam, gdzie nie ma prześladowań ze względu na wyznawaną wiarę.

Przynagleniem do wytrwałości w codziennej solidarności z potrzebującymi naszej pomocy, poczynając od osób nam najbliższych, winny też być, dla chrześcijan wszystkich wyznań, mocne słowa Świętego Jana Apostoła: „Jeżeli ktoś powie: «Miłuję Boga», a jednocześnie nienawidzi swego brata, jest kłamcą. Kto nie miłuje swego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.” (1J 4,20)

Zatem, za ks. Janem Twardowskim, „śpieszmy się kochać ludzi” i bądźmy z nimi solidarni!

Ocalenie

Ocalić trudno odzyskaną wolność

marzec 2024

Nie sądziłem, że przytoczony w podtytule marcowego felietonu temat, wysłuchanego ongiś wykładu ks. prof. Tadeusza Stycznia z KUL-u, w ramach obchodów 15-lecia Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, stanie się, po trzydziestu latach, tak bardzo, w naszej Ojczyźnie, aktualny.

Bo przecież, jak wypowiedział się cztery lata później Święty Patron mojej warmińskiej uczelni: „Wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją stale zdobywać, tworzyć. Może być ona użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub pozornego.”

A chodzi, parafrazując słowa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, nie tylko o pragnienie i powinność ocalenia od zapomnienia ważnych lektur, nazwisk i wydarzeń w podręcznikach szkolnych, ale całego duchowego i kulturalnego dziedzictwa naszego narodu, tworzonego na przestrzeni ponad tysiącletniej historii, od Chrztu Polski w Roku Pańskim 966 poczynając.

Trudno dziś nie zadać dramatycznych pytań: Co zrobiliśmy z naszą wolnością, solidarnością i suwerennością? Co w nas i wokół nas z tych wielkich wartości, o które nasi przodkowie bohatersko przez wieki walczyli, pozostało? W jakim stanie przetrwają one w kolejnych pokoleniach Polek i Polaków? Czy potrafimy uważnie słuchać, żyjących jeszcze, świadków przełomowych wydarzeń czasu ostatnich dziesięcioleci w naszym kraju?

Czyżbyśmy zapomnieli o słynnej przestrodze Jana Kochanowskiego z Czarnolasu w jednej z jego pieśni: „Ciesz mi ten rym : «Polak mądr po szkodzie»:/ Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,/ Nową przypowieść Polak sobie kupi,/ Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.”?

W Dniu Myśli Braterskiej Anno Domini 2024, w którym przypadło mi pisać ten tekst, niech mi wolno będzie przytoczyć w tym względzie znamienne słowa patrona polskich harcerzy, błogosławionego kapłana Stefana Wincentego Frelichowskiego: „**Wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba.**”

Aż prosi się przypomnieć w tym miejscu słowa jednego z ojców odzyskanej po pierwszej wojnie światowej niepodległości, wielokrotnego premiera II Rzeczypospolitej, Wincentego Witosa, w roku jemu poświęconym, które zostały wyeksponowane na prawej ścianie katedry warszawskiej: „**Potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden, choćby największy geniusz. Uczynić to może cały, świadomy swych praw i obowiązków naród.**”

Czy jest realnym funkcjonowanie wspólnie przy każdej polskiej szkole drużyn zuchowych i harcerskich a przy każdej polskiej parafii katolickiej dziecięcych i młodzieżowych grup oazowych oraz kręgów rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie - Domowego Kościoła? Są to wszak sprawdzone wspólnoty, od wielu lat formujące dobrych, odpowiedzialnych obywateli.

Inspirującą odpowiedzią na postawione pytanie niech będzie głos Andrzeja Niemirskiego, wcielającego się w rolę Sługi Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego, w powstającym o założyciela oaz filmie fabularnym: „**No co? Skoro i tak nie mamy pieniędzy na dom to lepiej od razu kupić dwa.**” Jak również wypowiedź Dyrektora Katowickiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej dra Andrzeja Sznajdera, w reportażu z realizacji sceny próbnej, zatytułowanym „Gen szaleństwa”: „**Ksiądz Franciszek Blachnicki powiedziałby: «Nie pytamy: Czy wolno?» Pyta: «Czy należy? Czy trzeba?»**” Dotyczy ona wprawdzie celowości zrealizowania potrzebnego filmu, ale czy tylko tego dzieła?

Wychowanie

Jakie będą Rzeczypospolite?

kwiecień 2024

Warto zadać to pytanie w kontekście nietracących aktualności słów Jana Zamoyskiego sprzed ponad czterystu lat: „**Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.**” Warto uczynić to w miesiącu, w którym kolejny rocznik polskich maturzystów kończy naukę w liceach i technikach, aby w następnym przystąpić do matury zwanej egzaminem dojrzałości. Warto uczynić to także w związku z przygotowywanymi zmianami w wychowaniu i nauczaniu w naszych przedszkolach i szkołach.

Wśród wielu myśli, które przychodzą mi do głowy w związku z podjętym tematem, na czoło wysuwa się nauczycielski priorytet Eugeniusza Romera z artykułu pióra Wojciecha Teistera „Kartograf niepodległej Polski” na łamach „Gościa Niedzielnego” 8/2024: „Postawiwszy sobie jako cel naczelny nauczania geografii w szkole średniej umiejętność czytania mapy, uważałem, że **sprawdzeniem osiągnięcia celu będzie nie tyle wiedza, ile uzyskanie instrumentu, który powinien przez całe życie służyć do rozszerzania i pogłębiania tej wiedzy.**”

Zatem potrzebne jest w życiu człowieka nie tylko wychowanie oraz kształcenie w dzieciństwie i w młodości, ale i samowychowanie oraz samokształcenie do późnej starości.

Jakie ono było, jakie jest i jakie powinno być? Pomocne w odpowiedzi są niewątpliwie, poparte doświadczeniem ponad sześciu dekad życia piszącego ten felieton, łacińskie sentencje: „**Przez trudy do gwiazd.**”, „**Wychowanie surowe najlepsze.**”, „**Kropla**

draży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem. Tak człowiek staje się uczonym nie siłą, lecz częstym studiowaniem.”

Duże zrozumienie tych spraw wykazuje w „Gościu Extra” o wymownym tytule „Wielki Post z pasją” s. Michela Rak ZSJM w wywiadzie udzielonym Agacie Puścikowskiej **„Życie najlepiej uczy... życia”**: „W wychowaniu dzieci, ale i kształtowaniu, formowaniu samych siebie, pozytywny szok to jest dobra metoda. Gdy stawiamy sobie i naszym dzieciom wysoko poprzeczkę, jest to oczywiście trudność, jakaś chwilowa przykrość, bo wymaga zagryzania zębów i samodyscypliny, jednak opłaca się wszystkim. To powoduje, że człowiek silny, mocny, uformowany do dobrej walki wnosi ciepło w zimny świat. Nie ucieka w popłochu przed bólem i trudnościami, tylko – zahartowany – chce stawić im czoła.”

Interesującą inspiracją dla wszystkich, od których zależy wychowanie i wykształcenie przyszłych pokoleń, niech będą słowa zachęty redaktorów wydawnictwa „Przyjaciel dzieci” sprzed 111 lat do lektury „Bajek indyjskich” w opracowaniu Michaliny Jankowskiej: „Był za dawnych bardzo lat w Indiach stary król. Miał on niepełnoletniego syna, który był leniwy i nie chciał się uczyć. Stary król bolał nad tym bardzo – no bo jakże powierzyć tron i państwo głup-tasowi, który nic nie umie i niczego nauczyć się nie chce!... (...) Wtem zbliżył się do tronu siedemdziesięcioletni starzec, mądry Wiśnusiarman, i tak rzekł: - Ja przyrzekam ci, królu, wyszkolić bez trudu twego syna i zaprawić go do rządów w przeciągu sześciu miesięcy. (...) – Chętnie to uczynię i ufam twej mądrości! – rzekł król i oddał syna na wychowanie starego mędrca. Jakże stary ów mędrzec uczył leniwego syna królewskiego, by uczynić go zdolnym do przyszłych rządów kraju? Legenda podaje, że mędrzec ów napisał wiele bajek, które zawarł w pięć ksiąg i które zwa się po indyjsku

Panczatantram. Bajki te mieściły całą mądrość życiową i pod postacią zwierząt, w sposób przystępny i wielce zajmujący, odtwarzały wszystkie stosunki ludzkie, wyprowadzając z nich zdrowy sens logiczny, niezbędny do sprawowania rządów. Młody następca tronu słuchał z przyjemnością tych bajek i mimo woli tak rozwinął w sobie zdrowy sąd o rzeczach i ludziach, że po pół roku był już istotnie gotów do rządów. Wszystkie sprawy ogarniał jasnym umysłem i znajdował mądrą radę na wszystko. Po pół roku ojciec dziwił się roztropności syna i nie wahał się już powierzyć mu trudnych rządów kraju.”

Dojrzałość

Nie wystarczy pokochać...

maj 2024

Trudno w miesiącu kwitnących kasztanów nie podjąć tematu matury, zwanej egzaminem dojrzałości. Trudno też nie poszerzyć go o każdą ludzką dojrzałość, bez której życie staje się koszmarem niekiedy wręcz nie do zniesienia. Zarówno dla osoby niedojrzałej jak i ludzi, na skutek jej braku u takiej osoby, cierpiących.

O tym jak łatwo można popaść w stan niedojrzałości, świadczą chociażby, przytoczone przez Grzegorza Polaka w wywiadzie „Miłosierny jak prymas”, udzielonym Marcinowi Jakimowiczowi na łamach „Gościa Niedzielnego” 14/2024, słowa bł. kard. Stefana Wyszyńskiego: „**Niech nas nie zwodzi własna sytość, niech nam nie otłuszcza serca, niech nie zniemrawia mózgu, niech nie krępuje woli.**”

Alarmująco brzmi też zdanie wypowiedziane przez ks. prof. Leszka Leszczyńskiego podczas spotkania przedstawicieli sądów diecezjalnych z północnej Polski, a zacytowane na łamach „Polskańca Warmińskiego” 16/2024: „**Żyjemy w społeczeństwie, w którym wiele osób jest niedojrzałych.**”

Patrząc na powyższe problemy z katolickiej perspektywy rodzi się pytanie: A co się stało z bierzmowaniem, nazywanym sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej? Czyżby było ono często, jak się tu i ówdzie słyszy lub czyta, uroczystym pożegnaniem z Kościołem?

Czyżby nie minęły do końca czasy, w których mówiono, półżartem półserio: „Nie matura, lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie

oficera.”? Nie pomniejszając bynajmniej i nie negując życiowej mądrości bez wyższego, średniego a nawet i podstawowego wykształcenia.

Chociaż od absolwentów studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich nie sposób szczególnej dojrzałości nie oczekiwać i wymagać, wszak wielka na nich spoczywa odpowiedzialność za powierzone im obszary spraw polskich, a często i szerszych.

Nie ułatwia zaś wychowania do dojrzałości panujący w kraju nad Wisłą system szkolnictwa, o którym w marcowym wywiadzie udzielonym Katolickiej Agencji Informacyjnej bp Elcki Jerzy Mazur mówi: „**W Polsce panuje też bardzo niedobra praktyka: religia albo nic, to znaczy brak lekcji etyki.** To nie zostało rozwiązane, tymczasem powinien być wybór: religia albo etyka.”

Praktyka powyższa pozwala uczniowi lub jego rodzicom na podjęcie decyzji o przejściu przez lata szkolnej edukacji bez lekcji, które z założenia do dojrzałości powinny prowadzić. Do dojrzałości, która słownikowo określana jest jako stan, w którym człowiek osiągnął pełnię rozwoju, gotowość do realizacji określonych zadań.

A zadań czeka na młodych ludzi w dorosłym życiu wiele. Szczególnie tych związanych z rozeznaniem i podjęciem drogi powołania do małżeństwa i rodziny, kapłaństwa, zakonu lub samotności.

I są to zadania na całe życie. W myśl słów Jerzego Lieberta: „**Uczyniwszy na wieki wybór,/ W każdej chwili wybierać muszę.**”

Stąd tak ważne jest kształtowanie własnej dojrzałości, od najmłodszych lat aż do końca ziemskich dni, stosownie do maksymy

Paracelsusa: „Próżnowanie osłabia, praca wzmacnia; tamto przyspiesza starość, ta młodość długo utrzymuje.”

Wyjątkowej dojrzałości we współczesnym świecie potrzebują niewątpliwie małżonkowie i rodzice. Dlatego też zakończę tego-roczny majowy felieton inspirującym przesłaniem, kierowanym do nich przez Konstantyna Ildefonsa Galczyńskiego: „**Nie wystarczy pokochać, trzeba jeszcze umieć wziąć tę miłość w ręce i przenieść ją przez całe życie.**”

Służba

Jaki piękny byłby świat ...

czerwiec 2024

Podczas szukania tematu na dwudziesty czwarty felieton na moim blogu, zamykającego dwuletnią piśmienniczą przygodę, nurtowała mnie postawa, której dotkliwie brakuje w dobie zbliżającej się połowy trzeciej dekady trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. W małżeństwach, w rodzinach, w parafiach, w szkołach, w narodach i pomiędzy narodami. I tak powstał w mojej głowie, krótko rzecz ujmując, dwuwiersz: ***Jaki piękny byłby świat / gdyby bratu służył brat.***

Więcej światła w tym względzie wnoszą słowa z homilii biskupa pomocniczego diecezji elbląskiej Wojciecha Skibickiego, podczas Eucharystii rozpoczynającej tegoroczny Festyn Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Elbląskiej, przytoczone w artykule pióra Łukasza Sianożęckiego, pod wymownym tytułem „Radość ze służby”, na łamach „Gościa Elbląskiego” 20/2024: „Słowo <<służba>> wśród wielu osób we współczesnym świecie nie ma zbyt pozytywnych skojarzeń i bywa niepopularne. A to dlatego, że wiąże się ono z pewnymi wyrzeczeniami, z poświęceniem, z wykonywaniem różnych zadań i obowiązków, co wielu podejmuje bardzo niechętnie. Wy jednak decydujecie się i służycie przy ołtarzu Pańskim, bo wiecie, że ta **służba daje radość.**”

Ktokolwiek doświadczył w swoim życiu radości z postawy służby, podjętej przez siebie czy wobec siebie, potwierdzi z pewnością, że daje ona ogromną radość, w myśl biblijnej obietnicy zawartej na kartach Dziejów Apostolskich 20,35: „Szczęście polega

bardziej na dawaniu niż na braniu.” W innym zaś tłumaczeniu: **„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu.”**

Szczególnym zaś wołaniem o przyjmowanie takiej postawy jest poruszająca przypowieść Chrystusa o miłosiernym Samarytaninie, zakończona niepozostawiającym wątpliwości przesłaniem: **„Idź i ty czyn podobnie.”** (Łk 10.37)

Wyjątkowo mocno brzmią też słowa Jezusa skierowane do tych, od których, w powszechnym mniemaniu, postawy służby mamy niezaprzeczalne prawo oczekiwać: **„Jeśli ktoś chce być pierwszy, niech będzie ostatni ze wszystkich i sługą wszystkich.”** (Mk 9,35)

Dobrze, że istnieją ludzie, którzy są dla nas przykładem, a niekiedy i wyrzutem sumienia, inspirującym do służenia innym na miarę naszych możliwości i zdolności, na miarę licznych ludzkich potrzeb w XXI wieku. Dobrze, że istniało ich wielu w przeszłości. Nie na darmo nazywamy ich dziś bohaterami, świętymi bądź błogosławionymi, służebnicami i sługami Bożymi lub po prostu szaleńcami Bożymi w dobrym znaczeniu tego słowa.

Skąd więc wciąż dostrzegamy tyle zła w Polsce, w Europie i na świecie? Wstrząsającą odpowiedź na to dramatyczne pytanie, od którego nie da się uciec, dają choćby słowa Marka Edelmana : **„Jak się przyglądasz złu i odwracasz głowę albo nie pomagasz, kiedy możesz pomóc, to stajesz się współodpowiedzialny.** Bo twoje odwrócenie głowy pomaga tym, którzy dopuszczają się zła.”

A przecież taki piękny mógłby być ten świat, gdyby żyjące na nim istoty ludzkie przejęły się postawą służby wobec siebie nawzajem. Gdyby wprowadziły ją do wspólnot, w których przyszło im

funkcjonować, od małżeńskich i rodzinnych poczynając a na międzynarodowych kończąc.

Co stoi na przeszkodzie, abyśmy mogli wszyscy za Sługą Bożym Księdzem Franciszkiem Blachnickim śmiało, odważnie i zgodnie z prawdą powiedzieć: „**Służę, więc jestem**”? Może brak oazowego i harcerskiego ducha, którym to twórca Ruchu Światło-Życie był na wskroś przesiąknięty?

I tak *radość, która jest zawsze nowa* oraz *służba, która daje radość* powiązały felieton z lipca Anno Domini 2022 z felietonem z czerwca Anno Domini 2024 na blogu o nazwie **Pasja**.

Męczeństwo

Nie można wobec takiego człowieka...

lipiec 2024

Zanim przejdę do rozwinięcia powyższego cytatu, który pragnę uczynić puentą felietonu na temat męczeństwa, chcę wyrazić wielką wdzięczność wszystkim czytającym moje przemyślenia na Blogu Pasja na przestrzeni minionych dwóch lat. Za Wasze komentarze, spostrzeżenia i uzupełnienia. Za Wasze życzliwe słowa i emotikony. Za miłe rozmowy. Są one dla mnie motywacją do kontynuowania piśmienniczej przygody tak długo, jak tylko będzie to możliwe. Z tą różnicą, że od tego miesiąca na Wasze pisemne opinie czekam pod adresem mailowym, a nie bezpośrednio pod tekstem. Nie ukrywam, że najchętniej spotkałbym się z Wami w realu, czego w najbliższej przyszłości do końca wykluczyć się nie da. A tymczasem pozostaje odrobina autobiografii na Blogu Pasja w kategorii „O mnie” pod tytułem „Dar zachęcania”¹.

Pomysł na lipcową refleksję pojawił się w mojej głowie niemalże błyskawicznie, w trakcie słuchania inspirującej konferencji ks. dra Witolda Burdy, postulatora w procesie beatyfikacyjnym rodziny Ulmów z Markowej koło Łącuta na Podkarpaciu. Była ona istotną częścią XXVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Rodzin Domowego Kościoła – rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie do Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu, pod hasłem **„Błogosławiona Rodzina Ulmów. Świadkowie miłości.”** Gdy usłyszałem o dniu pierwszego w historii Kościoła jej wspomnienia liturgicznego, w rocznicę zawarcia sakramentu małżeństwa przez Wiktorię i Józefa, **7 lipca**, stało się dla mnie jasne o czym w tym miesiącu powinienem napisać. Tym, którzy tam nie pielgrzymowali, gorąco polecam

obejrzenie nagrania pielgrzymki w aktualnościach na krajowej stronie internetowej Domowego Kościoła.

Czego ach czego, ale miłości w naszych małżeństwach i rodzinach nigdy dość. A o niej właśnie możemy się w ten sposób wiele dowiedzieć, a następnie z pożytkiem zdobytą wiedzę wprowadzać w życie.

Wydarzenie, w którym dane mi było razem z żoną oraz warmińską wspólnotą Domowego Kościoła uczestniczyć, było połączone z peregrynacją relikwii, której celem, zgodnie z artykułem „Przykłady życia w prawdzie” autorstwa Krzysztofa Kozłowskiego na łamach „Posłańca Warmińskiego” 21/2024 (w dniu pielgrzymki rozpoczęła ją także archidiecezja warmińska) jest „krzewienie kultu bł. rodziny Ulmów jako przykładu życia w prawdzie, troski o wiarę oraz bezinteresownego poświęcenia dla i za drugiego człowieka; **promocja cnót chrześcijańskich związanych z życiem małżeńskim i rodzinnym**; promocja wartości życia ludzkiego; promocja ruchów dedykowanych małżeństwu i rodzinie.”

Do źródeł męczeńskiej postawy prowadzi nas również lektura najnowszego „Gościa Extra” pod wymownym tytułem „**Święte matki. Matki świętych**”. Na szczególną uwagę zasługuje w nim przytoczony dialog Marianny Popieluszko z Janem Pawłem II: „Matko, dałaś nam wielkiego syna. – Ojciec Święty, nie ja dałam, ale Bóg dał przeze mnie światu”.

Ks. dr Przemysław Marek Szewczyk, patrolog, w wywiadzie na łamach „Gościa Niedzielnego” 22/2024 przytacza zaś wciąż aktualną myśl Ojców Kościoła: „To co było rzadkim bohaterstwem w starożytności, w Kościele staje się chlebem powszednim. Życie

oddają już nie tylko filozofowie, ale dzieci i kobiety, młodzieńcy.
Tracą życie doczesne, bo mają coś większego: życie wieczne.”

Dobitnie natomiast o męczeństwie wypowiedział się Papież z Polski podczas najkrótszej pielgrzymki do Ojczyzny, do Skoczowa, w Roku Pańskim 1995: „**Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie.**”

Wdzięczność

Bądźmy wdzięczni!

sierpień 2024

Podzieliwszy się trudnością związaną z napisaniem pierwszego słowa, pierwszego zdania i pierwszego akapitu nowego felietonu otrzymałem od mojego spowiednika i kierownika duchowego taką oto propozycję na dobry początek: ***Postawa dziękczynienia sprawia, że człowiek przestaje skupiać się na sobie, bo nagle widzi wiele dobra, którego doznał, chociaż go sam sobie nie zawdzięcza.***

A temat wywołał kolega z liceum, dzielący się ze mną od pewnego czasu codziennie rozważeniem słowa Bożego, jedną z majowych refleksji na temat frazy, która brzmi: ***„Bądźcie raczej pełni wdzięczności” (Ef 5,4).*** *Gdy nasze serce jest wypełnione wdzięcznością, wtedy jesteśmy naprawdę szczęśliwi. Wdzięczność chroni nas przed depresją.* Skomentowałem ją nazajutrz innym fragmentem z Pisma Świętego, a mianowicie z Kol 3, 15-17, z którego płynie do nas wymowne wezwanie: ***I bądźcie wdzięczni.***

W moim ulubionym tygodniku katolickim, czyli w „Gościu Niedzielnym”, trafiłem w czerwcu tego roku na wywiad z Pawłem Płochem, promujący jego książkę pod tytułem „Architektura przyjaźni”. Proponuje w niej katalog cnót potrzebnych w budowaniu przyjaźni. Jedną z nich jest według autora wdzięczność: ***Jest to cnota, którą chętnie nazywam „detektorem dobra”. To sposób patrzenia na świat, spojrzenie, dzięki któremu nawet pośród trudów, problemów czy cierpienia dostrzega się rzeczy dobre, za które należy dziękować. Wdzięczność chroni nas przed rutyną i uznawaniem, że nam się coś należy, ponieważ***

już to trzy czy pięć razy dostaliśmy. (...) Cnota ta sprawia, że za każdym razem doceniam dar.

Jeżeli ktoś z czytających te słowa ma poważne problemy z przyjęciem w swoim życiu postawy wdzięczności, to może spotkał przy najmniej jedną osobę, która jest jej przykładem. A jeśli i tego nie doświadczył to zachęcam go do zamyślenia się nad osobą kardynała Adama Kozłowieckiego. Z uwagi na przyjętą formułę jednostronnicowego tekstu ograniczę się do przytoczenia jego rozmowy telefonicznej na łamach „Gościa Extra”, poświęconego Świętemu Józefowi: – *Dobrze się trzymasz. Jak to możliwe, Ojczy, że masz w sobie tak wiele energii, mimo że jesteś ode mnie o 10 lat starszy? Przeżyłeś obóz koncentracyjny w Dachau i wiele lat na misjach w afrykańskim buszu, a wciąż jesteś młody i radosny jak dziecko* – zastanawiał się podczas śniadania Jan Paweł II. Odpowiedź jezuita zaskoczyła go: – *Po pierwsze, to nie był obóz koncentracyjny tylko wakacje, jakie zafundował mi niejaki Adolf Hitler. Po drugie, to właśnie w Dachau zdobyłem hart ducha, który pozwolił mi przetrwać trudy afrykańskiego buszu i być szczęśliwym jak dziecko. To nie dobre uczynki są w życiu chrześcijanina najważniejsze, lecz wdzięczność Bogu. Wielbienie Go za wszystko. Dziękowanie Mu za wszystko, radowanie się każdym dniem, który otrzymaliśmy w prezencie, nawet jeśli słońce chwilowo nie świeci.*

Mam nadzieję, że tacy właśnie ludzie mogą pomóc nam być wdzięcznymi pomimo wielu wydarzeń wokół nas, które w tym przeszkadzają. A było i jest takich ludzi wciąż wielu. Wystarczy wyteżyc umysł, aby ich poszukać i z ich doświadczeń zaczerpnąć. W przypadającą w tym miesiącu 80-tą rocznicę Powstania Warszawskiego nie sposób nie wspomnieć o Zofii Czekalskiej „Sosence”, o której Tomasz Wolny napisał: *Wzór życiowej pogody ducha. Jedna z największych! Powstaniec Warszawski! Kobieta – symbol.*

Symbol i uosobienie wszystkiego, co w naszym najwspanialszym pokoleniu bezcenne.

Może warto też uczynić swoim przesłanie pamiętnej pielgrzymki Jana Pawła II pod hasłem „**Bogu dziękujcie! Ducha nie gaście!**”? A każda i każdy z nas ma zapewne jakieś powody do wdzięczności. Osobiście przepelniony jestem aktualnie wdzięcznością płynącą z lipcowej podróży małżeńskiej do Holandii z okazji drugiej obrony pracy doktorskiej w mojej rodzinie. Tym razem w Amsterdamie². Wydarzenie to w sposób wyjątkowy uruchomiło we mnie postawę dziękczynienia Bogu za każde dobro, jakie mnie w życiu spotkało.

Wędrowanie

Z każdej wędrowki wrócisz bogaty i...

wrzesień 2024

Starsze pokolenie czytających ten wrześniowy felieton pamięta zapewne dłuższy fragment oazowej piosenki: „Gdy szukasz Boga popatrz na kwiaty/ Popatrz na góry i ciemny las/ **Z każdej wędrowki wrócisz bogaty/ I nową treścią wypełnisz swój czas/** Bo cały świat jest pełen śladów Boga/ I każda rzecz zawiera Jego myśl/ Wspaniały szczyt błotnista wiejska droga/ To Jego znak który zostawił ci”.

Czymże jest wędrowanie, z którym zapewne każda i każdy z nas łączy wiele inspirujących wspomnień, poczynając od lat dziecięcych i młodości? Odbywaliśmy je najczęściej w gronie rodzinnym, a w miarę dorastania również w gronie rówieśniczym. Ciekawą definicję tego wyrazu podaje Praktyczny Słownik Współczesnej Polszczyzny: „Przemieszczanie się z miejsca na miejsce, w przypadku ludzi także w celach turystycznych”.

Tak się składa, że równo połowę wszystkich dni tegorocznego września wypełnią mojej żonie i mnie wymarzone podróże, które śmiało możemy podsumować określeniem płynącym z maryjnej piosenki religijnej, wszak wiecie ona rzeczywiście `od Bałtyku po gór szczyty`. Od Jastarni na Mierzei Helskiej, poprzez królewski Kraków, po Bańską Wyżną u podnóża Tatr.

Trafnie na łamach „Posłańca Warmińskiego” 30/2024 zachwyty nad górskim krajobrazem ujmuje diecezjalny duszpasterz warmińskiej młodzieży ks. Kamil Wyszyński: „**Kto pojedzie raz w góry i się w nich zakocha, zawsze chce wracać**”. Pierwszy raz dane mi

było zobaczyć je 50 lat temu, o którym to wydarzeniu napisałem już w pierwszym felietonie na moim blogu w lipcu Anno Domini 2022.

Podobnie ma się rzecz z każdą piękną krainą i z każdą piękną miejscowością. Jak chociażby z mazurskim miasteczkiem, w którym przyszło mi żyć już bez mała 40 lat, a o którym w podobnym tonie śpiewa w refrenie powszechnie znanej, chętnie śpiewanej i tańczonej, piosenki Cezary Makiewicz: „Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa/ Do Mrągowa nad jezioro Czos/ **Kto tu raz przyjechał nigdy nie żałował/ I na pewno wróci tu za rok**”.

Rozmyślając nad niniejszym tekstem, podczas czytania wnukom wyjątkowo pouczającej książeczki pod wymownym tytułem „Góra Mądrości”, trafiłem na słuszne stwierdzenie: „**Ważniejsze od podróżowania jest to, z kim się podróżuje**”. Czyż nie jest to zbieżne z refleksją zawartą w wierszu Adama Mickiewicza „Do M****”, w odniesieniu do wędrówek o charakterze oblubieńczym: „Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,/ Gdzien z tobą płakał, gdzie się z tobą bawił,/ Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,/ Bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił.”?

A lektura dziadka miała miejsce w Lidzbarku Warmińskim, mieście Biskupa Warmińskiego i Księcia Poetów Polskich, który we „Wstępie do bajek” z właściwym mu poczuciem humoru pisał: „A cóż to za bajka? Wszystko to być może! – Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.”

Zatem ważne jest zarówno to, skąd dokąd, jak i w jakim towarzystwie wędrujemy. A dodałbym do tego jeszcze liczną grupę osób, dzięki którym w ogóle to się w naszym życiu działo i wciąż

dzieje. Wszystkich, którzy nas do tego twórczego zajęcia zachęcili lub je na różnych etapach i w różnych formach organizowali. Gdyby ich chcieć wymienić i opisać, przekroczyłoby to ramy tego felietonu, ale w głębi podróżniczo usposobionych serc warto to niewątpliwie uczynić.

Bo, jak dobitnie ujął w jednym ze swoich utworów Edward Stachura: „Wędrowką jedną życie jest człowieka”. Można go też posłuchać w wersji śpiewanej przez Stare Dobre Malżeństwo.

I, co bardzo ważne, pamiętać wciąż nam należy o przestrodze Tomasza a` Kempisa: „Na ziemi zachowuj się jak pielgrzym i gość, którego nic nie zdoła zatrzymać w drodze do Boga”.

Czytanie

A to miej na pilnej pieczy...

październik 2024

Zapewne wszyscy slyszełiśmy niejednokrotnie pytania w stylu – Powiedz mi/ Pokaż mi..., a powiem ci, kim jesteś. Nurtuje mnie od dłuższego czasu jedno z takich pytań, które i Tobie, droga Czytelniczko/drogi Czytelniku ośmielał się zadać w tym felietonie – **Co czytasz, a powiem ci, kim jesteś.** Przeżyte wraz z żoną wrześniowe rekolekcje „Opuszczone gniazdo – drugi początek”, we wspólnocie Domowego Kościoła, w Bańskiej Wyżnej koło Zakopanego, skłaniają do jego pogłębienia a tym samym sformułowania go na nowo – **Jak czytasz..., a powiem ci, kim jesteś.**

A chodzi mi o czytanie dzieła, o którym trafnie wyraził się dziadek Romana Brandstaettera w duchowym testamencie: „**Będziesz Biblię nieustannie czytał.** Będziesz ją kochał więcej niż rodziców... Więcej niż mnie... Nigdy się z nią nie rozstaniesz... **A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi.**”

Prowadzący rekolekcje kapucyn Edward Kryger podkreślał wagę czytania Pisma Świętego jako słuchania Boga i odpowiadania na Jego słowa, podejmowania zgodnych z nimi decyzji, wszak słowa te mają moc sprawczą. Ku osobistemu przyjęciu Ducha Świętego w słowie Jezusa prowadziło jedno z trzech wieczornych nabożeństw. Piszę o nich szerzej w formie świadectwa na oazowych lamach.

Wśród wielu miejsc, w których czuję się jak przysłowiowa ryba w wodzie, jedno z pierwszych od wielu już lat zajmuje **biblioteka**. Pięknie ujął jej sens autor licealnej lektury obowiązkowej Jan Parandowski, wskazując, że **jest** ona **sercem domu**. Za bratem błogosławionego Józefa z Markowej, Władysława, w świetle przeczytanej w tym roku książki „Józef Ulma. Opowieść pisana życiem” mogę śmiało podpisać się pod jego słowami: *„**Jak na jakie większe święta dostałem jakąś ciekawą książkę, wołałem ją od dobrej kielbasy.**”*

Trudno mi uwierzyć, że ktoś potrafiący czytać może nie chcieć i nie lubić tego robić. Może to wynik nieświadomości, że są na świecie ludzie tego kulturalnego dobra pozbawieni i że jest ich wielu? Dane statystyczne w tej kwestii są wręcz przerażające. Warto o tym pomyśleć, siedząc wygodnie w fotelu, czytając ulubioną książkę lub czasopismo, popijając smaczną kawę czy herbatę. I docenić to, co mamy, co jest naszym niezaprzeczalnym dobrodziejstwem.

Podczas licznych podróży w minionym miesiącu miałem szczęście zaobserwować dwie, dające iskierkę nadziei w kwestii słabnącego czytelnictwa, sytuacje. Pierwsza dotyczyła chłopaka, najprawdopodobniej studenta, czytającego z zapalem jakiś skrypt, stojącego w korytarzu pociągu na trasie Gdynia – Działdowo. Druga to dwoje młodych ludzi, tym razem na trasie Działdowo – Olsztyn. On leżąc oparty o ścianę toalety a ona siedząca na podłodze, oboje zanurzeni w świecie czytanych książek. Dopóki są jeszcze tacy młodzi ludzie, czerpiący radość z czytania, w tak niekomfortowych warunkach, istnieje wciąż szansa na odwrócenie niechlubnych tendencji.

Najprostszym zaś, najszybszym i najskuteczniejszym sposobem na wzrost czytelnictwa byłoby pielęgnowanie tej sztuki przez

rodziców czytających swoim dzieciom czy też dziadków swoim wnukom. I to nie tylko na dobranoc, ale przy każdej nadarzającej się okazji. A gdy pociechy podrosną, wspierających je w uczeniu się, by w miarę możliwości same sięgały po coraz poważniejsze książki.

Satysfakcja ze słuchania i czytania we własnej rodzinie winna z pewnością otwierać też serca na zaradzanie problemom ludzi na świecie, którzy z różnych względów są jej pozbawieni.

Tak więc, reasumując, wcielajmy konsekwentnie w życie cenne słowa Mikołaja Reja: „***A to miej na pilnej pieczy, abys czytał, kiedy tylko możesz.***”!

Poezja

Bardziej niżli chleba...

listopad 2024

W pierwszym zdaniu pierwszego felietonu na tym blogu zadałem retoryczne pytanie o sens mówienia, pisania lub śpiewania o radości w dobie trwającej agresji Rosji na Ukrainę, jak też w obliczu wielu istniejących konfliktów, kryzysów, kataklizmów czy katastrof. I pozwoliłem sobie stwierdzić, że można, a nawet trzeba i warto. A dziś, gdy po 28 miesiącach agresji, konfliktów, kryzysów, kataklizmów i katastrof nie ubyło lecz z perspektywy polskiej, europejskiej i światowej wręcz przybyło?

Nadal można, a nawet trzeba i warto to robić. I nie tylko o radości, ale i o zaniedbywanej nader często wartości, jaką jest szczególna forma twórczości literackiej, o której Leopold Staff podzielił się trafną refleksją w utworze „Śpiewacy”: **„Od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba/ Poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba.”**

Ten sam poeta w wierszu „Ars poetica” tak określa jej kierunek: „I niech wiersz, co ze strun się toczy,/ Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki,/ Tak jasny jak spojrzenie w oczy/ I prosty jak podanie ręki.”

Trzeci tekst, który pragnę zacytować w ramach listopadowej zadumy nad doczesnością i wiecznością, nad grzesznością i świętością, pochodzi z tomiku „Śpiew za drutami” Henryki i Ilony Karmel, autorstwa pierwszej z wymienionych siostr: „CHCIAŁABYM mieć kiedyś chleb,/ Taki duży, biały chleb,/ Tylko dla siebie – cały,/ Świeży jeszcze, gorący,/ Kminkiem pachnący,/ Ze skórką

chrupiącą/ Brązową, trzeszczącą –/ Chleb!// I wpić się zębami i pieścić w olśnieniu,/ Smak długo z rozkoszą czuć na podniebieniu,/ I poczuć nareszcie, jak goi, łagodzi –/ Żołądek skurczony w ustawicznym głodzie.../ Chleb!”

To on przekonał mnie do nabycia książki w księgarni na krakowskim Kazimierzu podczas jednej z wielu wrześnieowych podróży. Czyż można obok takiego obozowego wołania przejść obojętnie? Czyż można zachować je li tylko dla siebie? Czyż można o przesłaniu takiej poezji nie mówić, nie pisać i nie śpiewać?

Czyż można wreszcie samemu, pomimo przestrogi Czesława Miłosza, zawartej w puencie utworu „Ars poetica”: „Co tutaj opowiadam, poezją, zgoda, nie jest./ Bo **wiersze wolno pisać rzadko i niechętnie,/ Pod niezdolnym przymusem i tylko z nadzieją,/ Że dobre, nie złe duchy, mają w nas instrument.**”, w tej formie się nie wypowiadać?

Zdarzało się to również i mnie, w kończącym się roku, w szczególności zaś w okresie wakacyjnym i urlopowym, nawet często, pomimo przechowywania w pamięci od lat młodzieńczych ostrzeżenia Edwarda Stachury: „**Wszystko jest poezją, a najmniej poezją jest napisany wiersz; każdy jest poetą, a najmniej poetą jest poeta piszący wiersze.**”

Z nieśmiałością i drżeniem w sercu pragnę przytoczyć tu moje przemyślenia po przejmującym zwiedzaniu niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz Birkenau, które poprzedziło zakup wspomnianego wcześniej tomiku wierszy: *Dłaczego ludzie ludziom gotują los/ Przecinając przedwcześnie ich życia kłosa/ Przebaczą Panie bo nie wiedzą co czynią/ Tworząc świat przerażającą*

*pustynią/ / Było tu wielu wielkich tego świata/ Czy widzą wciąż w
każdym człowieku brata/ Czy wspierają go w jego powołaniu/ Co
można powiedzieć o ich działaniu/ / Znajdziemy tu przed bezsenssem
przestrożę/ By nigdy w złą nie udawać się drogę/ By dobroć mądrość
piękno królowały/ By w zgodzie narody współpracowały*

A zagościł też w mojej głowie czterowiersz scalający wrześnie
podróżowanie małżeńskie ‘od Bałtyku po gór szczyty’: **Ludzie
morza są jak ludzie gór/ Wprowadzają nas wciąż w twórczy
spór/ Cenią co w życiu najważniejsze/ Eksponują co najpiękniej-
sze**

Nie strońmy więc od poezji, której również w dzisiejszych cza-
sach **‘bardziej niżli chleba’** nam potrzeba!

Światło

Z Tobą ciemność...

grudzień 2024

Nie sposób pisać grudniowy felieton i nie nawiązać w nim do pięknego czasu Adwentu i Bożego Narodzenia. A pisałem już o nim dwukrotnie na łamach Blogu Pasja. W grudniu Anno Domini 2022 z perspektywy oczekiwania, a w grudniu Anno Domini 2023 z perspektywy rodziny. W Roku Pańskim 2024 pragnę zatrzymać się nad tym wyjątkowo inspirującym czasem z perspektywy światła. I, podobnie jak w lipcu 2023 na piękno spojrzeć od strony zewnętrznej i wewnętrznej.

Nie tylko w Polsce i w Europie, ale i w znacznej części świata, niepodobna nie zauważyć pojawiających się w tych dniach w przestrzeni publicznej oświetlonych na przeróżne sposoby ulic, sklepów i domów. Osobiście najbardziej utkwiło mi w pamięci rozświetlone miasto na Mazurach, przez które, ze względu na pracę i studia, dane mi było w latach 2003-2012 dojeżdżać, jednego roku nawet często przez siedem dni w tygodniu. Mój podziw dla piękna iluminacji, z pozycji pasażera, nie gasł bynajmniej żadnego ranka i żadnego wieczoru. Śmiem twierdzić, że pomagał mi przechodzić od światła zewnętrznego do światła wewnętrznego, czyli do istoty Świąt Bożego Narodzenia.

Dość często łatwo też spotkać tu i ówdzie, nie tylko w zaciszu naszych mieszkań, rozświetloną choinkę. Czy jednak te wszystkie zewnętrzne światła prowadzą obserwujących je i zachwycających się nimi ku przejściu do ich najgłębszej symboliki? Czy nie jest niekiedy tak, że ktoś na tym poprzestaje i świętuje, jak robotnik z dowcipu, biegający po placu budowy z pustą taczka i tłumaczący się, że

jest tyle pracy, że nie ma czasu, aby ją załadować? Czy nie jest to coraz powszechniejsze zjawisko grudniowego świętowania Narodzin z pomijaniem Narodzonego?

A przecież wystarczy wsłuchać się uważnie w słowa kolędy Arki Noego, w których sens Świąt Bożego Narodzenia jawi się wyjątkowo jasno: „**Świeć, gwiazdeczko, mała świeć/ Do Jezusa prowadź mnie**”. Jeszcze zaś jaśniej przemawiają w tej kwestii słowa kolędy Skaldów: „Ciemno tej nocy betlejemskiej było/ Kiedy się Dziecię Boże narodziło/ **W jakiej pościeli my tę noc przespali/ Żeśmy Bożego Syna nie witali// Spali my w smutku jako i dziś śpimy/ I betlejemskiej gwiazdy nie widzimy/** Jedną noc w roku błysnie nam na niebie/ Kiedy idziemy z opłatkami do siebie”.

Tylko czy każda i każdy z nas śpiewa je ze zrozumieniem i wolą przyjęcia do serca wypływającego z nich przesłania? W trakcie długo trwającego w mojej duszy zamyślenia nad treścią tego felietonu przyszło mi do głowy porównanie rozpowszechnionego śpiewu kolęd do śpiewu pieśni patriotycznych. Czy i je każda i każdy z nas śpiewa zawsze ze zrozumieniem i wolą poświęcenia dla Ojczyzny łącznie z gotowością oddania za nią życia w potrzebie?

Warto połączyć te dwie kwestie i wczytać się we fragment homilii metropolity warmińskiego abpa Józefa Górzyńskiego, wygłoszonej podczas Mszy Świętej w tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości: „Umacnianie wartości płynących z Ewangelii prowadzi do umacniania naszej Ojczyzny. Tej refleksji nie może nam dzisiaj zabraknąć. Polska jest w nas! Ją przeżywamy i wyrażamy w codziennych postawach. **Niech nie zabraknie światła w naszych**

umysłach, które od Boga pochodzi, a na drogach naszych trudów, niech nie zabraknie mocy Bożej!”

Oby Adwent i Boże Narodzenie Anno Domini 2024 upodobiły nas do witraży, otwarły nas na Światło Betlejemskiej Nocy i abyśmy tego Światła nie zachowywali tylko dla siebie, ale, jak one, promieniowali Nim na naszych bliskich! Niech nam w tym pomaga obietnica naszego Pana Jezusa Chrystusa, zawarta na kartach Ewangelii: **„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia.”**! I niech nam świątecznych skrzydeł dodają słowa kanonu z Taizé : **„Z Tobą ciemność nie będzie ciemna wokół mnie, a noc tak jak dzień zajaśnieje.”**!

Słuchanie

Jaki piękny byłby świat...

styczeń 2025

Tak już się jeden z felietonów na tym blogu zaczynał, jeżeli mogę odwołać się do łaskawej pamięci czytelników, ale inaczej się kończył. Tym razem, po styczniowej refleksji uczynionej na temat pokoju przed dwoma laty i jednością przed rokiem, dwuwiersz nawiązuje do roli umiejętności słuchania, jakże ważnej w naszym życiu: *Jaki piękny byłby świat / Gdyby brata słuchał brat.*

Czy umiemy się wzajemnie słuchać w małżeństwach, w rodzinach, w przeróżnych wspólnotach, od narodowej i europejskiej po światową?

Jest taka scena w serialu telewizyjnym „Dom”, gdy sędziwa matka i teściowa żali się dozorczy, że jej dzieci ze sobą nie rozmawiają, a tylko do siebie mówią. Czyż nie jest to obraz przypominający smutne i destrukcyjne monologi w wielu naszych domach, ojczystego nie pomijając?

Sztuka słuchania nie jest łatwa także dla piszącego ten felieton. I to pomimo prawie 39-letniej formacji w rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, zwanej Domowym Kościołem, zobowiązującej go do comiesięcznego dialogu małżeńskiego i zachęcającej do dialogu rodzinnego. A ma on kogo słuchać w 15-osobowej rodzinie.

Promowany we wspomnianej wspólnocie charyzmat, którego istotnym elementem jest uważne słuchanie Boga i współmałżonka, dobrze charakteryzuje wypowiedź naszego Założyciela, Sługi Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego: „To co nam się udało

zrobić, połączyć dwa charyzmaty (Equipes Notre Dame i Ruchu Światło-Życie), to jest jedyny przypadek w historii, i okazuje się to takie owocne. **W Polsce duchowość małżeńska to dno i tylko pracując nad tym możemy ratować rodzinę polską.**”

Dla pogłębienia poruszanej problematyki polecam lekturę „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” 177, która rozwija temat „Komunikacja w małżeństwie i rodzinie”. Po pewnym czasie numer będzie w całości dostępny na stronie ogólnopolskiej Domowego Kościoła. Na zachętę niech posłuży tytuł jednego z artykułów **„Jak usłyszeć współmałżonka?”**

Niewątpliwie ważne jest jak słuchamy, ale i kogo słuchamy. I znowu nasuwa mi się filmowa scena. A chodzi mi o inspirującą sentencję z wielokrotnie oglądanej przeze mnie części zabawnych przygód Kargula i Pawlaka „Kochaj albo rzuć”. Otóż prowadzący audycję w amerykańskim radio Jan Pietrzak wypowiada celne zdanie: **„W tym kraju mówi tylko ten, kto ma coś do powiedzenia.”**

Życzę więc sobie oraz Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom bloga, aby nie brakowało nigdy wokół ludzi, których warto posłuchać, bo mają nam rzeczywiście coś do powiedzenia. Tak w rozpoczętym Roku Pańskim 2025 jak i w całym naszym życiu.

Tymczasem zaś jeszcze jedna scena, z życia wzięta. Ze względu na ojcowskie pragnienie wysłuchania śpiewu chóralnego najmłodszej córki dane mi było przeżyć w czerwcu minionego roku Eucharystię prymicyjną. Na długie lata zapamiętam postawę, wyraźnie zasłuchanego w słowa kaznodziei, młodego neoprezbitera.

A skoro wkroczyłem w temat kapłaństwa, trudno mi nie nawiązać do posynodalnych słów papieża Franciszka o potrzebie

Kościół, który słyszy wołanie ludzkości. Wołanie niekiedy wręcz dramatyczne.

Na sam koniec zaś niech mi wolno będzie przytoczyć receptę Alfreda Hitchcocka na szczęśliwe małżeństwo, a pewnie i każdą ludzką wspólnotę: „**Szczęśliwe małżeństwo to takie, w którym mąż rozumie wszystkie słowa żony, szczególnie te niewypowiedziane.**”

Jaki piękny byłby ten świat/ Gdyby brata słuchał dziś brat

Nadzieja

Nie porzucaj nadzieje...

luty 2025

Zanim rozwinę cenną myśl polskiego poety z Czarnolasu, niech mi wolno będzie wyrazić duchową więź z ludźmi, którym z różnych względów brakuje nadziei w pogmatwanym życiu lub jest ona niczym nikły płomyk dogasającego ogniska. A mam tu na myśli osoby i grupy osób, doświadczające, często od długiego już czasu, przerażających wręcz dramatów, przy których piszący ten felieton czuje się jak szczęśliwiec żyjący w uprzywilejowanej części Europy i świata. Co nie znaczy bynajmniej, że w kraju nad Wisłą i Odrą cierpiących z różnych powodów nie ma.

Na ważność cnoty nadziei w życiu każdego człowieka wskazuje hasło ogłoszonego w Kościele Roku Jubileuszowego „**Pielgrzymi Nadziei**”. Tytuł, a zarazem pierwsze słowa, okolicznościowej bulli papieża Franciszka „**Nadzieja zawieść nie może**” skłoniły mnie do podjęcia takiego tematu na moim blogu. Podczas adwentowych rekolekcji w mojej parafii przybliżający go kaznodzieja przytoczył adekwatne do tego wydarzenia słowa Jana Pawła II skierowane w Roku Pańskim 1999 do polskich parlamentarzystów: „**Wszystkim tu obecnym i wszystkim moim Rodakom życzę, aby próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i ufnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości**, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności.”

W obliczu zaś licznych przypadków beznadziei, gdy po ludzku o dobre rozwiązania narosłych wokół nas problemów trudno i wydają się one wręcz nierealne, niech nas jednakże, mimo wszystko,

uskrzydla ją jubileuszowe słowa papieża rodem z dalekiego świata: „**Nauczmy się rozpoznawać nadzieję. Będziemy wtedy zdumieni, jak wiele dobra istnieje na świecie.**”!

Głęszemu zrozumieniu trudnego tematu nadziei służy chociażby artykuł pióra Katarzyny Widery-Podsiadło na łamach „Gościa Niedzielnego” 4/2025, pod tytułem „Zło dobrem zwyciężaj”, poświęcony sylwetce najmłodszego nauczyciela w Polsce, najmłodszego reżysera oraz niezwykle uzdolnionego absolwenta polonistyki – Bartłomieja Rosiaka: „W Bartku powstało przekonanie, że kiedy człowiek znajdzie się w świecie zła, to nie wolno mu w nim zostać, a Bóg z pewnością na to nie pozwoli. Z tego świata można uciec, przekuć to zło w dobro. Tak się dzieje, kiedy się dostrzeże, że w każdym doświadczeniu jest jakaś szansa. – **Kiedy jest źle, to oznacza, że może być lepiej, bo każde zło kiedyś przemija, w tym jest nasza nadzieja.** Tego uczę, kiedy w klasie omawiam Księgę Koheleta.”

Do nadziei nawiązuje też lektura „Gościa Niedzielnego” 5/2025 w tekście Marcina Jakimowicza „Sól”, napisanego z okazji lutowego święta osób konsekrowanych: „Nie zginą. Nie skończą w rezerwacie. Będzie ich mniej, ale ponieważ są solą, nawet ukryci i ukryte za murami klasztorów będą nadawali smak.” Jedna z cytowanych tam siostr mówi wprost: „**To miejsce pozyskiwania nadziei dla wielu osób.**” I dla mnie, dla mojego małżeństwa i dla mojej rodziny niejednokrotnie wiele nadziei za sprawą osób zakonnych spłynęło i nadal spływa.

A tak o kwestii nadziei wypowiada się w rozważaniach do Ewangelii o wskrzeszeniu córki Jaira (Mk 5,21-43), w przywołanym już dwukrotnie tygodniku katolickim, ks. Tomasz Trzaska: „W

codziennym życiu tak często próbujemy wszystko kontrolować, trzymać w swoich rękach. Jair pokazuje nam jednak, że prawdziwa wiara rodzi się w momencie uznania swojej niemocy i dostrzeżenia ratunku w Bogu. **Jezus odpowiada na tę wiarę nie tylko uzdrowieniem, ale również przywróceniem nadziei.** Czy w naszych kryzysach mamy odwagę, by z taką pokorą zbliżyć się do Jezusa, uznając, że wyłącznie On ma moc przywracać pokój tam, gdzie po ludzku wszystko wydaje się stracone?”

I niech nas przed beznadzieją strzegą też słowa Jana Kochanowskiego: „**Nie porzucaj nadzieje,/ Jakoć się kolwiek dzieje:/** Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,/ A po zlej chwili piękny dzień przychodzi.”!

Literaturoterapia

Od dobrego czasopisma do dobrej książki,
od dobrej książki do dobrego życia

marzec 2025

Dobre czasopismo, bo tylko takie warto czytać, nie jest jedyną drogą sprzyjającą sięgnięciu po dobrą książkę, za sprawą której otwieramy szerzej nasze oczy i uszy, za sprawą której uskrzydla się nasze dusze, umysły i serca, za sprawą której wreszcie rodzi się w nas pragnienie lepszego, mądrzejszego i piękniejszego życia. Jest to bowiem droga o tyle cenna, że regularna. Temat jakże aktualny na rozpoczynający się w tym miesiącu czas Wielkiego Postu Anno Domini 2025.

Zachęcony pytaniem Szymona Babuchowskiego w interesującym artykule „Ania uniwersalna” na łamach adwentowego „Gościa Niedzielnego”: „*Co sprawia, że historia o rudowłosej dziewczynce z kanadyjskiej prowincji przełomu XIX i XX wieku ciągle cieszy się popularnością?*” i wsparty pozytywną recenzją przyjaciół z pokolenia sześćdziesięciolatków tejże opowieści, z czytelniczą fascynacją przeczytałem dwie pierwsze części cyklu powieściowego autorstwa Lucy Maud Montgomery. Zamierzam, oczywiście, przeczytać w najbliższej przyszłości wszystkie pozostałe.

Czytających zaś ten marcowy felieton niech zmotywuje do tej lektury opinia wyrażona w słowie wstępnym Grażyny Kościuch do „Ani z Zielonego Wzgórza”, którą wyraził inny, znany powszechnie pisarz, tuż po pierwszym wydaniu książki ponad sto lat temu: „*Sędziwy już wtedy Mark Twain nazwał jej rudowłosą bohaterkę ‘najukochańszym dzieckiem’ literackim od czasów Alicji z Krainy Czarów.*”

Czytając dobrą książkę mam w zwyczaju zapisywanie tak zwanych złotych myśli, czyli cennych sentencji, w niej zawartych. Aby zachęcić nimi do podjęcia czytelniczej przygody jeszcze bardziej, pozwolę sobie zacytować kilka z nich, z drugiego tomu pod tytułem „Ania z Avonlea”:

„Musimy dążyć do ideału, choćbyśmy nigdy nie mieli go osiągnąć. **Życie bez ideału byłoby marną roślinnością, z nim zaś jest piękne i wzniosłe.** Wytrwaj przy swoim ideale.”

„Wszyscy popełniamy błędy. Powinniśmy ich żałować i uczyć się na nich, lecz nie wlec ich za sobą w przeszłość.”

„**Życie nasze bywa bogate lub ubogie zależnie od tego, co w nie wkładamy, a nie od tego, co zeń czerpiemy.** Może być bogate i pełne zarówno tutaj, jak i na szerokim świecie, jeśli tylko potrafimy otworzyć nasze dusze na przyjęcie jego skarbów.”

„W przyjaciółach naszych powinniśmy szukać tego, co w nich najlepsze, i obdarzać ich tym, co w nas najlepsze. Wtedy przyjaźń będzie największym skarbem życia,”

„Ileż doznajemy przykrości, powinniśmy wspomnieć jakąś radość, która dałaby się tamtej przeciwstawić.”

„Może miłość wykwita po prostu z serdecznej przyjaźni jak złoćista róża z zielonego pąka?”

W trakcie czytelniczej przygody śledzenia losów Ani Shirley pojawiało się często w mojej głowie słowo ‘literaturoterapia’. Celem jej jest, według Internetu: „*zredukowanie stresu powstałego w wyniku schorzenia, z jakim zmaga się człowiek, a także dostarczenie mu pozytywnych*

bodźców, które powinny wzniecić w nim twórcze, aktywne działanie”. Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny podaje słowo ‘biblioterapia’, o zbliżonym znaczeniu: „*czytanie wybranych tekstów jako pomocy terapeutycznej w medycynie; dobór właściwej dla stanu psychicznego pacjenta lektury, która ma pomóc w utrzymaniu dobrego nastroju i mobilizować chorego do zwalczania choroby*”.

Oby, nie tylko w wielkopostnym czasie trudnej pracy nad sobą, bliskie były nam wielkie możliwości tkwiące w terapii na bazie lektury dobrych czasopism i książek oraz prowadziły nas ku dobremu życiu!

Polityka

Niech każdy troszczy się...

kwiecień 2025

"Jest poważnie i dlatego potrzebujemy zatrzymania." Zmotywowany tymi słowami redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” w felietonie "Na dobry początek" z niedzieli 2 marca Anno Domini 2025, utwierdziłem się w postanowieniu czytania w najbliższym czasie tego tygodnika katolickiego metodą od deski do deski. Jest on bowiem, czego doświadczam nieprzerwanie jako stały czytelnik od Bożego Narodzenia 1995 roku, pismem wspomagającym zrozumienie skomplikowanych procesów politycznych w Polsce, w Europie i na świecie z perspektywy chrześcijańskiej, a często także z perspektywy każdego człowieka dobrej woli.

I tak w numerze z 16 marca tego roku Piotr Legutko w artykule **„Kościół pamięcią Polski”** przybliży książkę, która powinna moim skromnym zdaniem, wzmocnionym osobistą aktywnością samorządową w pierwszej kadencji, stać się obowiązkową lekturą narodową na Rok Pański 2025. Rok upamiętniający dwie koronacje naszych władców, Bolesława Chrobrego oraz jego syna Mieszka II. A książka autorstwa Grzegorza Górnego nosi wymowny tytuł **„Duchowa historia Polski”**. Dwa wyraziste fragmenty z niej pochodzące pozwolę sobie, ze względu na ich wagę i powagę, przytoczyć:

„Dwie rocznice koronacji w tak krótkim czasie wprowadzają nas w odmienne doświadczenia historyczne. Pierwsza stanowi zapowiedź wielkości, druga otwiera drogę ku katastrofie. Tak też kształtować się będą dzieje Polski w późniejszych czasach, balansując między mocarstwowością a niebytem.”

„Do dziś chrześcijaństwo stanowi jedno z głównych źródeł kapitału społecznego w Polsce. Przez wspieranie rodzin, formowanie elit, propagowanie kodeksu moralnego oraz takich cnót jak bezinteresowność, ofiarność, solidarność czy pracowitość stało się najważniejszym wyzwolicielem energii publicznej w kraju.”

Cenną cechą tekstu promującego wartościową publikację książkową jest również ukazanie spojrzenia na naszą historię z innego, niż polski, punktu widzenia:

„Współczesny myśliciel brytyjski John Milbank zauważył, że **cała polska rzeczywistość polityczna zbudowana została na fundamentach teologicznych**. Rzeczpospolita rozwijała się drogą unii, a nie, jak Rosja, drogą militarnych podbojów. Wynikało to z odmiennego modelu cywilizacyjnego. W pierwszym człowiek był celem, a państwo środkiem, w drugim zaś odwrotnie: państwo było wszystkim, jednostka niczym.”

W ostrych słowach, wygłoszonych podczas opartej na Dekalogu pielgrzymki u progu III Rzeczypospolitej, zwraca się do nas i dziś, w kontekście mądrego korzystania z wolności, Jan Paweł II, ucząc swych rodaków postawy odpowiedzialności za dobro wspólne:

„Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja Matka, ta ziemia! To jest moja Matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! **I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć. Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie budować. Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!**”

Zaś do czynnego zainteresowania się tak pojętą polityką niech nas zachęcają i przynaglają słowa Świętego Pawła Apostoła w dwóch tłumaczeniach: „*Niech każdy troszczy się nie tylko o swoje własne sprawy, ale także o innych.*” (Flp 2,4 wg Biblii Paulistów) oraz „*Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też i drugich!*” (Flp 2,4 wg Biblii Tysiąclecia)!

Wybory

Miłość jest najważniejszą zasadą działania...

maj 2025

„Miłość jest najważniejszą zasadą działania Kościoła.” Na taką definicję trafiłem w ramach drugiego w moim życiu czytania Pisma Świętego metodą od deski do deski, w komentarzu do perykopy **„Wróć do pierwszej miłości”** z Księgi Apokalipsy 2,1-7. Jej znaczenie i wartość potwierdza fragment Ewangelii Świętego Jana 21,15-19, odśpiewany podczas uroczystości pogrzebowych papieża Franciszka w sobotę w Oktawie Wielkanocy Anno Domini 2025.

Miesiąc Kwitnących Kasztanów kojarzy się w Polsce z maturą zwaną egzaminem dojrzałości i związanymi z nią wyborami drogi życiowej przez abiturientów. Tegoroczny maj przeżywany będzie jednakże pod znakiem innych wyborów. Na początku miesiąca czeka nas konklawe, na którym grono kardynałów wybierze nowego Następcę Świętego Piotra, a następnie wszyscy pełnoletni rodacy, w Polsce i poza jej granicami, wybiorą nowego prezydenta Rzeczypospolitej.

Dobrze się dzieje, że płynie modlitwa o dary Ducha Świętego w obu przypadkach, wszak zarówno Kościół jak i nasz kraj potrzebują pilnie dobrych przewodników, przywódców i autorytetów. A ponieważ wszystkie państwa i narody można śmiało porównać do naczyń połączonych, potrzebują ich wszystkie kontynenty, potrzebuje ich cały świat.

Aby nie wyważać otwartych drzwi w kwestii wagi każdego wyborczego głosu lub zaniechania dokonania wyboru, przytoczę w rozwinięciu tematu własne słowa, które po latach postrzegam jako

debiut publicystyczny, na łamach lokalnego pisma pod tytułem „Echo Mragowa”, w pamiętnym Roku Pańskim 1990, roku pierwszych wolnych wyborów samorządowych w powojennej historii Polski. Chodzi mi o pierwszy z felietonów w ramach cyklu „**Biblia a życie**” o podtytule „**Czas szansy**”:

„**Nie wstydzę się łez wypłakanych nad kartami Biblii**” – pisze w jednej ze swoich książek światowej sławy pisarz, rodem z Piersławka koło Piecek, Ernst Wiechert.

I dla mnie, jako katolika, Pismo Święte stanowi największą wartość w domowym księgozbiore. Z niego bowiem czerpię siły do życia osobistego, małżeńskiego, zawodowego, publicznego, o których zamierzam pisać na łamach „Echa Mragowa”.

Na początek zatrzymam się nad krótkim fragmentem pochodzącym ze Starego Testamentu:

„Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem.” (Koh 3,1)

Uważam, że dla mieszkańców polskich miast i wsi nadszedł upragniony czas szansy. Tak bowiem odbieram zbliżające się wybory do samorządu terytorialnego. Jeżeli bowiem powierzmy władzę lokalną ludziom dobrym, mądrym i odważnym – nasze życie z dnia na dzień będzie mogło stawać się normalniejsze, lepsze, sensowniejsze.

Darowany nam przez Boga czas możemy albo skrzętnie wykorzystać, albo bezpowrotnie stracić. Aby druga ewentualność nie przeważała na szali losów Mragowa i okolic – niech nas wszystkich

pobudzają do myślenia i działania w tych trudnych miesiącach
ostrzegawcze słowa poety z Czarnolasu:

„Ciesz się ten rym: **‘Polak mądr po szkodzie’**.”

Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,

Nową przypowieść Polak sobie kupi,

Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.”

Niech miłość będzie najważniejszą zasadą działania Kościoła i
każdej wspólnoty ludzkiej!

Życie

Każde życie ma wartość

czerwiec 2025

„Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość w oczach Bożych.” – upomina nas Święty Jan Paweł II. Szkoda, że nie dla wszystkich obywateli w Polsce, w Europie i na świecie jest to jasne i proste. A przecież od przyjęcia tej prawdy i kierowania się nią w życiu zależy teraźniejszość i przyszłość naszego kraju, jak też każdego innego na kuli ziemskiej. To ona kierowała zapewne, w znaczącej mierze, sumieniami wybierających nowego prezydenta Rzeczypospolitej.

Dobitnie ujął te ważne sprawy historyk, tłumacz i wieloletni polityk Marek Jurek w felietonie „Wspólna władza” na łamach „Gościa Niedzielnego” na niedzielę, w którą odbywała się pierwsza tura wyborów prezydenckich w naszej Ojczyźnie:

„Będziemy decydować o samym trwaniu Polski, bo od wielu lat doświadczamy katastrofy demograficznej. Bez zastępowalności pokoleń Polska będzie coraz mniej kontrolować swój los, nie będzie w stanie rozwijać się gospodarczo i w końcu straci swą tożsamość społeczną. Na szczęście są środowiska, których katastrofa nie dotknęła. To przede wszystkim rodziny chrześcijańskie. Im więcej ich będzie, tym skuteczniej katastrofę odeprzemy. Rzeczpospolita musi stać po stronie wiernej, trwałej i nastawionej na rodzicielstwo rodziny.”

Publicysta tego samego tygodnika katolickiego Piotr Legutko w numerze na niedzielę, na którą przypadła druga tura wyborów głowy naszego państwa, w artykule pod wymownym tytułem

„Demograficzna kontrrewolucja”, pisze o katastrofie demograficznej, że jest ona „największym, bardzo realnym zagrożeniem, przed jakim stoimy”:

„Jej powstrzymanie powinno być absolutnym priorytetem tej prezydentury. Od demografii zależy bowiem wszystko: polityka społeczna, gospodarka, nasza pozycja w świecie i to, jak będzie wyglądała Polska za pół wieku. Nie da się odwrócić nadchodzącej katastrofy bez zmian obecnego kursu państwa. (...) Chodzi o ratowanie, wzmacnianie, a jak trzeba – odtwarzanie już istniejącej tkanki społecznej. Polska – w odróżnieniu od wielu innych europejskich państw – zawsze stała małymi miastami, była krajem historycznie i tradycyjnie zdecentralizowanym. Te miasta pozostawione same sobie po 1989 roku podupadły, wiele z nich wegetuje, wyludnia się, ale większość wykazuje niezwykłą żywotność, właśnie dzięki przedsiębiorczości mieszkańców. Tu silniejsze są więzi sąsiedzkie, łatwiej się wspierać w trudnych sytuacjach, co też ma wpływ na decyzje o zapuszczeniu korzeni. **Zatrzymanie na prowincji młodych ludzi to dziś polska racja stanu** nie mniejsza niż budowa sił zbrojnych czy wzmacnianie granic. (...) Pierwszym krokiem powinno być z pewnością powstrzymanie «zwijania » infrastruktury, zamykania szkół, szpitali, likwidacji kolejowych połączeń. Dostępność komunikacyjna, łatwość dostania się do dużych ośrodków, gdzie są miejsca pracy, ma kluczowy wpływ na życiowe decyzje. Nie jest przypadkiem, że **najwięcej dzieci w Polsce rodzi się w «obwarzankach» dużych miast**. A programy 500+ i 800+ pokazały, że państwo ma narzędzia, by kształtować politykę społeczną.”

Co może w tej oraz w innych ważnych kwestiach społecznych zrobić wybrany 1 czerwca Anno Domini 2025 prezydent? Sądząc po felietonie Franciszka Kucharczaka „Kołtun z wyboru. Macie

coś lepszego?” w „Gościu Niedzielnym” na niedzielę po tegorocznej uroczystości Bożego Ciała, bardzo dużo: „Prezydent elekt spotkał się z prezydentem urzędującym. Na koniec obaj poszli do pałacowej kaplicy i modlili się. «Ja nie wiem, jakie były słowa modlitwy Karola Nawrockiego, ale mogę powiedzieć, jakie były moje. To była **modlitwa do Ducha Świętego o oświecenie** dla niego, ile razy znajdzie się **przed koniecznością podjęcia trudnej decyzji**» – wyznał Andrzej Duda w wywiadzie dla Radia Wnet.”

Oby kaplica była miejscem podejmowania decyzji o życiu innych przez wszystkich decydentów!

Wakacje

Odpocznijcie trochę!

lipiec 2025

Trudno jest znaleźć w Biblii wyraz oznaczający według słownika współczesnej polszczyzny „czas wolny od obowiązkowych zajęć”, a mimo to na myśl przychodzą mi słowa Jezusa skierowane do zapracowanych apostołów: „**Idźcie sami na miejsce odludne i trochę odpocznijcie.**” wraz z argumentacją Ewangelisty: „Tak bowiem wielu przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu.” (Mk 9,31)

Słyszałem niedawno anegdotę o dziennikarce pytającej małe dzieci, z jakimi uczuciami kojarzą im się wakacje. Pewien chłopczyk zastanowił się chwilę i odpowiedział nadzwyczaj prosto: „**Wakacje to bardzo miłe uczucie.**” Czyż w tym krótkim zdaniu nie ujął istoty wielce upragnionego i wyczekiwanego czasu wytchnienia przez wszystkich uczących się, studiujących i ciężko pracujących?

O wakacjach w okresie lata, a dla wielu z różnych względów i w pozostałych porach roku, moglibyśmy zapewne chętnie opowiadać godzinami, wszak pozostawiają one w nas wiele cennych wspomnień, dających siłę i natchnienie do podejmowania codziennych obowiązków pomiędzy nimi. A poznawane przez nas nowe miejsca na mapie Polski, Europy czy świata oraz zamieszkujące je osoby inspirują do lepszego, mądrzejszego i piękniejszego życia, często nawet przez wiele lat.

Nie brak jednak ludzi, którzy wypoczywać nie umieją, nie chcą lub nie mogą. Jak zaś jest to ważne, wyraża dobrze historyjka z książki Stephena R. Covey`a, zacytowana na łamach kwartalnika

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” nr 178, w artykule Agnieszki i Sebastiana Zapalów „Kropla bursztynu”:

„Wyobraź sobie, że natknąłeś się w lesie na kogoś, kto gorączkowo ścina drzewo. – Co robisz? – pytasz. – Nie widzisz? – odpowiada ze zniecierpliwieniem – Ścinam to drzewo. – Wyglądasz na wykończonego! – wykrzykujesz. – Długo już to robisz? – Ponad pięć godzin – odpowiada – I jestem skonany! To ciężka praca. – Może zrób małą przerwę i naostrz pilę? – proponujesz. – Z pewnością poszłoby wtedy szybciej. – Nie mam czasu na ostrzenie piły – odpowiada mężczyzna stanowczo – Ścinam drzewo.”

„Brzmi znajomo? Jako rodzice potrzebujemy zadbać o siebie, aby mieć energię do bycia takim rodzicem, jakiego potrzebują nasze dzieci. **Potrzebujemy każdego dnia «ostrzyć pilę».**” – puentują przytoczone opowiadanie autorzy.

Czyż wspomnianej energii nie potrzebuje dziś każda i każdy z nas, bez względu na to czy jest, czy też nie jest, rodzicem?

Źródłem wyjątkowej energii wakacyjnej są dla piszącego ten wakacyjny felieton niewątpliwie przeżyte w życiu liczne rekolekcje i pielgrzymki, o czym dane mu było wspomnieć w niektórych tekstach publikowanych na Blogu Pasja na przestrzeni minionych trzech lat. Począwszy od pierwszej wypowiedzi, na temat radości, w lipcu Anno Domini 2022, która w wyniku informatycznej pomyłki, zniknęła na chwilę, by zostać ponownie umieszczona w lutym bieżącego roku, po dodatkowym słowie o sobie w „Darze zachęcania”.

A co z niewierzącymi czy poszukującymi? Jak z obowiązkową religią lub etyką w szkole. Potrzeba pełnowymiarowej troski o

siebie poprzez właściwy wypoczynek wakacyjny dotyczy wszak wszystkich ludzi dobrej woli. Przesłanie pieśni „Gdy szukasz Boga” ma wymiar uniwersalny: **„Z każdej wędrówki wrócisz bogaty,/ I nową treścią wypełnisz swój czas.”**

O pozbawionych przywileju wakacji zamierzam napisać w felietonie sierpniowym. A do tych, którzy zostali nim obdarzeni, niech płynie zachęta, a wręcz apel: **Odpocznijmy tego lata choć trochę!**

Dom

Dom z duszą

Sierpień 2025

Tegoroczny felieton sierpniowy zacznę od dwóch zdań z lipcowego. Otóż napisałem wtedy, że źródłem wyjątkowej energii wakacyjnej są dla mnie niewątpliwie przeżyte wielokrotnie rekolekcje i pielgrzymki. Obiecałem też, że kolejny poświęcę osobom pozbawionych przywileju wakacji.

Może to i mała sprawa, ale nasuwa mi się myśl, którą zanotowałem w dniu pisania tego tekstu w rozważaniach do Ewangelii, które spisuję od 1 maja Anno Domini 2025: „O jakże nieprzemyślana i zgubna w skutkach była obietnica Heroda złożona córce Herodiady! Pomóż mi, Panie, bym każdą moją obietnicę zawsze dobrze przemodlił i rozważył jej konsekwencje!”

I cóż zostało z mojej lipcowej obietnicy? Odłożenie tematu, jak Bóg da, na któryś z kolejnych miesięcy, ale na który, tym razem nie zdradzę tajemnicy, wszak może mnie znowu dopadnie temat nieprzewidziany i nieplanowany.

A „dom z duszą” to moje osobiste określenie ośrodka rekolekcyjno-wypoczynkowego Leśna Polana w Krynicy-Zdroju, zwanej też Krynica Górską, dla odróżnienia od Krynicy Morskiej. Przeżyłem tam wraz z żoną, nader głęboko, letnie rekolekcje tematyczne Domowego Kościoła – rodzinnej gałęzi Ruchu Światło życie „Radość zobowiązań”. Dla niewtajemniczonych chodzi po prostu o siedem zasad, do których stosowania w życiu zobowiązują się członkowie naszej wspólnoty.

Ramy przyjęte na moim blogu przy „Gościu Niedzielnym” nie pozwalają na dłuższe podzielenie się przeze mnie obfitymi wprost owocami siedmiu pełnych dni w popularnej, jakby nie było, uzdrowskiej miejscowości. I nie o wszystkie dobre, mądre i piękne słowa tu usłyszane chodzi, wszak, jak podkreśliła już podczas pierwszego wieczoru para prowadząca rekolekcje: „Metoda rekolekcyjna ks. Blachnickiego jest metoda przeżyciową. **To co usłyszemy jest zaledwie częścią istoty. Najważniejsze jest to czego tu doświadczymy i co tu przeżyjemy.**”

Nasuwa mi się zdanie, którym podsumowałem czerwcowe spotkanie warmińskiej wspólnoty Domowego Kościoła na jej stronie internetowej: „Nielatwo to opisać. Najprościej zrobić wszystko, co możliwe, i ze spotkań takich w realu korzystać.”

Ale pisać można, trzeba i warto. Pragnę uczynić to jeszcze z innej perspektywy i rozwinąć moje przemyślenia w formie świadectwa, które będzie dostępne w ogólnopolskim kwartalniku „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” oraz na stronach internetowych, łomżyńskiej i warmińskiej.

Jeśli zaś chodzi o słowo „dom”, to „Praktyczny Słownik Współczesnej Polszczyzny” wskazuje na siedem jego znaczeń, rozpisując je aż na pięciu stronach. A dlaczego podtytuł brzmi „dom z duszą”? Po Duchu Świętym oraz duchu Świętego Jana Pawła II „duszą” przechadzającą się po jednym z wielu krynickich wzgórz śmiem nazwać obecną właścicielkę Leśnej Polany, przemila, szczerze zatroskaną o wszystkich i o wszystko, panią Marię Grzesiakowską.

W opracowanej przez nią, prawie stuletniej, historii pensjonatu przytacza jako motto cenną myśl Pascala: „**Twój dom może ci zastąpić cały świat. Cały świat nigdy nie zastąpi ci domu.**”

Ową historię zaczyna natomiast serdecznymi słowami: „Przekraczając progi tego domu mimowolnie wkroczyłeś w zjawiskową i fascynującą przestrzeń, która nie może zostać zapomniana.” I kończy w podobnym tonie, kierując je do gości: „Dziękuję, że zapoznałeś się z historią willi Leśna Polana. **Tvoja obecność tutaj sprawia, że to niekończąca się opowieść, a Ty stałeś się jej częścią.**”

Bogu niech będą dzięki za to, że i ja stałem się częścią Leśnej Polany, częścią „domu z duszą”!

Muzea

Muzea, izby pamięci i wystawy zwiedzać warto

wrzesień 2025

Oczywiście chodzi li tylko o dobre muzea, izby pamięci i wystawy. O takie, które budują, uczą i wychowują zwiedzających. A mamy ich w Polsce, w Europie i na świecie wiele. Pozostaje nam się tylko zebrać i wyruszyć w drogę, zaczynając edukacyjną wędrówkę od najbliższych okolic, w myśl powiedzenia polskiego bajkopisarza i pedagoga Stanisława Jachowicza: „**Cudze chwalicie,/ Swego nie znacie,/ Sami nie wiecie,/ Co posiadacie.**”

Jest to wielkie zadanie stojące przede wszystkim przed rodzicami, nauczycielami, wychowawcami, instruktorami i trenerami. Przed każdym człowiekiem, któremu bliska jest nieustanna praca nad sobą, nad kształtowaniem swojego charakteru, nad udoskonaleniem swojego sumienia.

Nie tak dawno spytałem pewną mrągowską ekspedientkę, pasjonatkę dalekich podróży, czy zna Leśniczówkę Piersławek w powiecie mrągowskim, która była domem rodzinnym sławnego pisarza mazurskiego Ernsta Wiecherta. Tak jak przypuszczałem, nie знаła. Śmiem twierdzić, że nie jest ona pod tym względem przykładem odosobnionym.

A wagę tematu na wrześniowy felieton uświadomiłem sobie w trakcie zwiedzania wraz z żoną oraz zaprzyjaźnionym małżeństwem z Rybnika nader interesującego muzeum w Jaraczu nad rzeką Welną w Wielkopolsce. Doczekalo się ono nawet kolejnego dystychu w moim sercu i w mojej głowie: ***Sztukę poznać warto zaś młynarstwa/ Dla głębszego trudu pracy znanstwa.*** Noclegi w

domu młynarza, zabawy manualne dla dzieci oraz możliwość zorganizowania w pobliżu spływu kajakowego czynią z Muzeum Młynarstwa miejsce godne polecenia wręcz całym rodzinom.

Nie mogło oczywiście, dla miłośnika czytania i pisania, zabraknąć podczas wakacji zwiedzania muzeum o charakterze literackim. I tak trafiliśmy do Muzeum Adama Mickiewicza w przepięknym pałacu w Śmielowie. Dość wspomnieć, że pobytowi poety w tym miejscu zawdzięczamy powstanie, znanego dobrze wykształconym Polkom i Polakom, „Pana Tadeusza”. Również i to zwiedzanie zaowocowało stosownym dwuwierszem w mojej duszy: ***Muzeum narodowego wieszczą/ Nadal nam ważne sprawy obwieszczą.*** A czynić tak może też wiele innych muzeów, izb pamięci i wystaw w naszym pięknym kraju.

Trzecie muzeum, o którym warto wspomnieć, a które zwiedziliśmy tego lata wraz z żoną, w czasie rekolekcji w Krynicy Górskiej, o których pisałem w felietonie sierpniowym, było poświęcone malarzowi zwanemu Nikiforem. Uświadomiło nam ono, jak ważne jest dostrzeżenie talentu w sobie ale i pomoc innych w jego rozwijaniu. Doświadczył tego, szczególnie pod koniec życia, związany z uzdrowiskowym miasteczkiem Ziemi Sądeckiej artysta. Bez mecenatu uzdolnieni ludzie mogą bowiem podzielić los bohatera noweli Henryka Sienkiewicza o wymownym tytule „Janko Muzykant”.

Istnieją jednakże też takie muzea, które nie wszyscy mają odwagę zobaczyć i zmierzyć się z przedstawianymi w nich okrucieństwami i wypływającym z nich przesłaniem. Przykładem takich miejsc są obozy Auschwitz czy Stutthof. O pierwszym z nich pisałem już w felietonie listopadowym ubiegłego roku. W odniesieniu do drugiego podzielę się jedynie zamyśleniem nad młodzieżą

niemiecką, która z należytą uwagą zwiedzała pozostałości po obozie koncentracyjnym, przed kilkunastoma laty, w ramach obozu strażackiego na Warmii, w którym wziąłem udział jako tłumacz.

Reasumując, może warto zaplanować już następne wakacje, ferie czy urlopy i ująć w nich muzea, izby pamięci lub piękne skanseny? Zanim dojdziemy w naszej ziemskiej wędrówce do etapu, o którym w jednej ze swoich, wciąż aktualnych, fraszek Jan Kochanowski, doceniony w Narodowym Czytaniu 2025, pisze: „**Gdzie nie ma siły,/ I świat niemiły.**”?

Wojny

Wojna jest zawsze porażką

październik 2025

„Zmarły w Wielkanoc papież Franciszek równie intensywnie nawoływał do pokoju między narodami, jak i określał wojnę jako wielkie zło. «Jest ona zawsze porażką» mówił.” – napisał ks. Adam Pawłaszczyk na łamach „Gościa Niedzielnego” 25/2025 w felietonie „Na dobry początek”, pod wymownym tytułem „Ślepi przewodnicy”. Na uwagę zasługuje także celna puenta przytoczonego edytoriału: **„Wojna nie uszczęśliwia nikogo i wszystkie strony konfliktu zawsze są po niej dotknięte nieszczęściem.** A wystarczyłoby otworzyć oczy tym, którym zdaje się ona kluczem do sukcesu.”

W podobnym tonie wypowiada się obecny papież Leon XIV, o czym także możemy przeczytać na łamach cytowanego tygodnika katolickiego: „Świat już tego dłużej nie wytrzyma, jest za dużo wojen, trzeba się modlić o pokój.” (Franciszek Kucharczak, „Co służy pokojowi”, „GN” 34/2025); „«Broń nuklearna obraża naszą wspólną godność i zdradza harmonię stworzenia. Jesteśmy powołani, aby jej strzec. Prawdziwy pokój wymaga odwagi, by odłożyć broń » – podkreślił Ojciec Święty, przywołując słowa swojego poprzednika: **«Wojna jest zawsze porażką ludzkości»** (Marcin Jakimowicz, „Leon XIV o atomowym zniszczeniu”, „GN” 33/2025)

Chodzi mi po głowie zdanie usłyszane podczas studiów teologicznych, że **miłość jest lekarstwem na wszystkie trudności.** Współbrzmi ono z ostatnimi zdaniem reportażu Barbary Gruski-Zych o Leokadii Głogowskiej, Polce ocalałej z ataku na World Trade Center, pod tytułem „Mój 11 września”, w „GN” 36/2025:

„– Czego panią nauczył ten dzień, o którym pani tyle opowiada? – Że miłość jest najważniejsza – odpowiada. – Gdyby miłość działała w terrorystach, nie doszłoby do tej tragedii.”

Gdyby miłość działała w ludzkich duszach, sercach i umysłach, nie byłoby zapewne w Europie i na świecie miejsc ogarniętych wojnami. O jednym z nich, z perspektywy misjonarza werbisty, pisze Krzysztof Kozłowski w „Posłańcu Warmińskim” 33/2025 i 34/2025, nadając dwom częściom wiele mówiące tytuły: „Tak nasza parafia opustoszała” i „Uwięzieni w świecie wojny”. Wstrząsające są słowa posługującego w Afryce kapłana: „Ci ludzie chcą pracować, zmienić życie. W obozach większość to młode osoby. Ale nie mają perspektyw, stąd duży problem z alkoholizmem i narkotykami. Jediną rozrywką jest seks. **Mają marzenia, które od lat zabiera im wojna.** Świat o nich nie mówi. Wydaje się, że to zapomniane miejsce. Jako chrześcijanie nie możemy zapomnieć o tym miejscu, nie możemy zapomnieć o ludziach uwięzionych w świecie wojny – apeluje o. Wojciech Pawłowski SVD.”

Z właściwą diagnozą, a zarazem z właściwym lekarstwem, względem przygnębiającego zjawiska toczonych na świecie wojen przychodzi wciąż aktualna pielgrzymkowa pieśń „**Pokój zostawiam wam**”: „Ciągły niepokój na świecie,/ Wojny i wojny bez końca./ Jakże niepewna jest ziemia,/ Jękiem i gniewem drgająca./ Pokój zostawiam wam,/ Pokój mój daję wam,/ Nie tak jak daje dzisiaj świat,/ Powiedział do nas Pan./ Ciągły niepokój w człowieku,/ Ucieczka w hałas, zabawy./ Szukamy wciąż nowych wrażeń,/ A w głębi ciszy pragniemy./ Pokój budować na co dzień,/ W sobie, w rodzinie, przy pracy,/ Nasze mozolne wysiłki,/ Pan swoją łaską wzbogaci./ Błogosławiony jest człowiek,/ Pokój

niosący dokoła,/ Słowom Chrystusa wierzący,/ Których nic zmienić nie zdoła.”

Ktoś może, po przeczytaniu obficie cytowanych wypowiedzi, dojść do wniosku, iż są one wołaniem do wielkich tego świata, od których zależy zaprzestanie wojen lub niewywoływanie nowych oraz sprostanie wszystkim innym problemom, wyzwaniom i potrzebom współczesnego świata. W jakiejś mierze to prawda. Od dłuższego czasu modlimy się wraz z żoną za wszystkich decydentów w Europie i na świecie słowami Sekwencji do Ducha Świętego, prosząc Boga o potrzebne dla nich dary w ich niełatwej służbie na rzecz pokoju między narodami. Ale nie zwalnia nas to bynajmniej z duchowej troski o pokój w nas, w naszym małżeństwie, w naszej rodzinie i w naszej Ojczyźnie!

Cmentarze

Gdzie nam pośród grobów...

listopad 2025

Jest takie słowo, które w kraju nad Wisłą, w pierwszych dniach listopada, odmieniamy nader często i chętnie przez różne przypadki i liczby. Chodzi o wyraz *cmentarz*, który „Praktyczny Słownik Współczesnej Polszczyzny” określa jako „wydzielony teren, na którym w grobach grzebie się zmarłych lub składa się urny z ich prochami”.

Pisząc felieton o pięknie ustrojonych kwiatami i rozświetlonych zniczami cmentarzach przychodzi mi jednakże na myśl jeszcze inne proste słowo, a mianowicie *krzyż*. Zdobi on bowiem prawie każdy z nawiedzanych przez nas w tych dniach grobów. Czy przemawia on jednak do naszych dusz, serc i umysłów przynajmniej tak mocno jak przywołane kwiaty i znicze? Czy skłania nas do żarliwej modlitwy za pośrednictwem Tego, który dla naszego zbawienia zawisł na nim przed blisko dwoma tysiącami lat?

Mówią o tym dobitnie słowa dziewiętnastowiecznej pieśni religijnej „W krzyżu cierpienie”. W sposób szczególny zaś pierwsze trzy zwrotki: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,/ W krzyżu miłości nauka./ **Kto Ciebie, Boże, raz pojąć może,/ Ten nic nie pragnie, ni szuka.**// W krzyżu osłoda, w krzyżu ochłoda/ Dla duszy smutkiem zmroczonej,/ **Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie/ W boleści sercu zadanej.**// Kiedy cierpienie, kiedy zwątpienie/ Serce ci na wskroś przepali,/ **Gdy grom się zbliża, pośpiesz do krzyża,/ On ciebie wesprze, ocali.**”

Nie mniej wymowne są też słowa dwudziestowiecznej pieśni „Zbawienie przyszło przez krzyż”. Oto jej trzy zwrotki: **„Zbawienie przyszło przez krzyż,/ Ogromna to tajemnica,/ Każde cierpienie ma sens,/ Prowadzi do pełni życia.// Codziennosc wiedzie przez krzyż,/ Większy, im kochasz goręcej,/ Nie musisz ginać już dziś,/ Lecz ukrzyżować swe serce.// Każde spojrzenie na krzyż,/ Niech niepokojem zagości,/ Bo wszystko w życiu, to nic,/ Wobec tak wielkiej miłości.”** I refren: „Jeżeli chcesz mnie naśladować,/ To weź swój krzyż na każdy dzień./ I chodź ze mną zbawiać świat,/ Dwudziesty już wiek.”

Czyż nie do powyższych przemyśleń powinna nas skłaniać coroczna obecność na cmentarzach w Uroczystość Wszystkich Świętych oraz Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, jak też przy każdej innej okazji, szczególnie podczas uroczystości pogrzebowych naszych krewnych, bliskich, znajomych i przyjaciół?

Ileć się zdarza mi się być na cmentarzu, a zdarza mi się to w miarę często, rodzą się w mojej głowie zamyślenia nad tym, co w moim życiu najważniejsze. Zamyślenia nad tym, jak mogę i powinienem przeżyć je najlepiej, najmądrzej i najpiękniej; jak mogę i powinienem się zmieniać; jakie mogę i powinienem przyjąć postawy i priorytety.

To na cmentarzach pojawia się w mojej duszy, w moim umyśle i w moim sercu w wyjątkowo intensywny sposób pragnienie niezbędnych zmian w życiu. To tu zaczyna się zwykle to, o czym krótko i zwięźle wypowiada się znany polski dziennikarz Przemysław Babiarczyk w rozmowie z Ireną Pręćkowską-Chelminiak na łamach „Gościa Niedzielnego” 43/2025, zatytułowanej „Bez Boga ani do proga”: „Drogę zmiany można rozpocząć w bardzo prosty

sposób: zrobić rachunek sumienia i pójść do spowiedzi. **Nic tak nie przywraca człowieka do rzeczywistości jak sakrament pokuty i pojednania.**”

Pojawił się ostatnimi laty zwyczaj, że z małżeńskich spacerów, wypraw czy podróży wracam niekiedy z wierszem w głowie. Tak zdarzyło mi się też po jednym z tegorocznych nawiedzeń cmentarza: „**Dzięki Ci też Panie za Twą mądrość cmentarzy/ Gdzie nam pośród grobów lepsze życie się marzy.**”

Oby każdą i każdego z nas chwile zadumy, na rozsianych w różnych zakątkach naszego kraju oraz poza jego granicami cmentarzach, inspirowały do nieustannej poprawy szybko upływającego życia!

Świętowanie

Żyjmy świętowaniem!

grudzień 2025

Usłyszałem w kończącym się Roku Pańskim 2025 cenną myśl, że Kościół żyje świętowaniem. Śmiem twierdzić, że świętowaniem żyje każda ludzka wspólnota. Świętowaniem żyje każda rodzina, każde małżeństwo, każdy człowiek.

Szczególnym czasem świętowania jest niewątpliwie Wigilia Bożego Narodzenia z nieodłączną Pasterką w nocy z 24 na 25 grudnia. Któż z nas nie czeka na te wyjątkowe chwile z całym ich niepowtarzalnym rytuałem i klimatem?

Słów brakuje piszącemu ten felieton, by wyrazić radość dzieci i dorosłych z tego dnia. I to nie tylko z powodu otrzymywanych czy osobiście przygotowywanych prezentów. Przede wszystkim bowiem z panującej atmosfery wzruszenia i zamyślenia nad tym wszystkim, co w życiu człowieka, począwszy od lat dzieciństwa i młodości, najpiękniejsze i najważniejsze.

Dobrze wyrażają ten nastrój słuchane, grane i śpiewane kolędy oraz pastoralki. Aż prosi się przytoczyć w tym miejscu znamienne słowa, których autorem jest znany niemiecki poeta Johann Wolfgang von Goethe: ***“Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp - tam ludzie dobre serce mają. / Bo ludzie źli, ach wierzą mi, Ci nigdy nie śpiewają”.***

Smutni i biedni są niewątpliwie ludzie, którzy, jak główny bohater „Opowieści wigilijnej” Charlesa Dickensa, Ebenezer Scrooge, nie chcą, nie lubią i nie potrafią świętować Bożego Narodzenia, którego istotnymi elementami są muzyka i śpiew.

Warto postawić sobie pytanie parafrazujące znane porzekadło: Jak, z kim, dlaczego, a przede wszystkim ze względu na Kogo, świętuje, kolejny już raz w moim życiu, ten wyjątkowy dzień, a właściwie ten wyjątkowy wieczór i tę wyjątkową noc? Odpowiedź na to pytanie określa, kim jestem i kim się staję.

Jest dobrym zwyczajem, by w wieczór wigilijny, oprócz dzielenia się opłatkiem, obdarowywania prezentami oraz spożywania kolacji zwanej uroczystą wieczerzą, odczytać w skupieniu fragment Ewangelii przewidziany na Mszę Świętą o północy (Łk 2,1-14).

Oby naszemu czytaniu, słuchaniu i rozważaniu biblijnej perykopy towarzyszyły inspirujące słowa, których autorem jest założyciel wspólnoty ekumenicznej brat Roger z Taizé: *"Żyj tym, coś zrozumiał z Ewangelii, choćby to nawet było niewiele, ale żyj tym!"*

Żyjmy więc tym, co zrozumiemy z Ewangelii, choćby to nawet było niewiele, ale żyjmy tym! Tego wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom comiesięcznych felietonów na moim blogu oraz sobie życzę na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia 2025 oraz Nowy Rok Pański 2026.

A dopełnieniem życzeń niech będzie jeszcze listopadowy wiersz, jaki zagościł w mojej duszy, w moim sercu i w mojej głowie: *Spraw to Trójjedyny Boże/ Niech nam Twa mądrość pomoże/ Iść wciąż przez życie z prostotą/ Zawsze z prawdziwą ochotą*. Oby prostota i ochota w czynieniu tego co dobre, mądre i piękne nigdy nas nie opuszczały! A wspólne świętowanie niech rozwojowi tych cech w nas służy!

Ponieważ czas świąteczny sprzyja różnym przemyśleniom, zwracam się jeszcze do czytających te słowa z nieśmiałą prośbą o kilka zdań uwag, spostrzeżeń i sugestii, nad czym dobrze byłoby z

mojej strony jeszcze popracować, aby następne felietony skłaniały
Was do coraz głębszych refleksji nad otaczającą nas rzeczywisto-
ścią.

Jubileusze

Najcenniejsze dobro ludzkości

styczeń 2026

„Małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości.” Taką myśl św. Jana Pawła II znajduję w kalendarzyku paulistów na tegoroczną Niedzielę Świętej Rodziny, na dzień pisania 43. felietonu na moim blogu. A chcę go poświęcić licznym jubileuszom, jakie goszczą w moim życiu oraz w życiu moich najbliższych od grudnia Anno Domini 2025 do lutego 2027.

I tak w Boże Narodzenie minęło dokładnie 30 lat od wyboru „Gościa Niedzielnego” jako cotygodniowej lektury, dzięki której mogę coraz lepiej rozwijać się duchowo, intelektualnie i kulturalnie. Niejednokrotnie wywołuje ona we mnie zachwyt, podziw, uśmiech, wzruszenie a nawet łzy, jak choćby w czasie dzisiejszego poranka.

W maju mija 45 lat od mojej matury, z której to okazji szykuje się wrześniowe spotkanie klasowe przy jednoczesnym świętowaniu 80-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Iławie.

W tym samym miesiącu przypada 55. rocznica mojej Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej. Nie sposób ująć w słowach dobra, które z praktyki tych sakramentów wypłynęło i wypływa po dziś dzień.

W czerwcu zaś czeka nas rodzinna uroczystość z racji 40-tej rocznicy zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Szczególna to rocznica, zwana rubinowymi godami. Zaplanowana jest wspólna Eucharystia

oraz uroczysty obiad z dziećmi, ich współmałżonkami i wnuczętami, tort...³.

W lipcu natomiast minie 55 lat od moich pierwszych rekolekcji oazowych we Fromborku. Zaczęła się wtedy wielka duchowa przygoda z założonym przez Sługę Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego Ruchem Światło-Życie.

A w sierpniu minie 40 lat od naszych pierwszych rekolekcji w jej rodzinnej gałęzi, czyli w Domowym Kościele, w Gietrzwałdzie, po których już w październiku rozpoczęły się pierwsze spotkania w kręgu kilku małżeństw i dały początek zaistnienia tejże formacji w Mrągowie i okolicach.

Również w sierpniu, jak Bóg da, ukaże się 50. felieton na tym blogu. Wiąże się z nim jedno z wielu moich piśmienniczych marzeń, czyli wydanie pierwszych pięćdziesięciu felietonów w formie książkowej⁴.

Zaś w lutym Roku Pańskiego 2027 minie dokładnie 65 lat od moich urodzin oraz przyjęcia Sakramentu Chrztu Świętego. Wtedy wszystko się zaczęło...

Bez względu na to, jak hucznie, z jakim rozmachem i z jaką fantazją przyjdzie obchodzić powyższe wydarzenia, warto mieć na uwadze słowa wspomnianego kapłana: „**Rocznice i jubileusze dla ludzi wierzących są zawsze okazją i wezwaniem do wdzięcznego wspominania wielkich dzieł Bożych.**”

Tym, którzy mają wątpliwości co do zasadności celebracji przedstawionych oraz jakichkolwiek innych rocznic czy jubileuszy, dedykuję spostrzeżenia o. Tomasza Nowaka OP w kontekście Spotkań

Młodych na Lednicy, na łamach „Gościa Niedzielnego” 51-52/2025, w artykule „W sztafecie z ojcem Górą”: „Człowiek potrzebuje tego, co powszednie, i tego, co jest świętowaniem. A **świętowanie pomaga znaleźć azymut. Jest jak znak drogowy czy kierunkowskaz.** Kiedy przeżywamy codzienność, angażując się w różne rzeczy, potrzebujemy co jakiś czas odzyskać azymut.”

Otrzymałem dziś takie oto życzenia: „**Niech 2026 będzie rokiem wysłuchanych modlitw.**” Na pewnych rekolekcjach dla małżeństw z Domowego Kościoła zapadła mi głęboko w sercu następująca sentencja: „**Są rodzaje łask, które wymodlić można tylko wspólnie.**” Takiej modlitwie, dziękczynnej i błagalnej, służy też świętowanie w małżeństwie i w rodzinie, przeżywane po Bożemu i po ludzku.

Rozejm

Zawieszenie broni

luty 2026

Jest coś, o czym marzy, czego pragnie, do czego dąży i czego oczekuje każdy naród, któremu przyszło brać udział w wojnie obronnej w obliczu niebezpieczeństwa utraty niepodległości i suwerenności. Tym czymś jest niewątpliwie rozejm, oznaczający wedle słownika współczesnej polszczyzny „ostateczne zakończenie działań wojennych lub czasowe ich przerwanie na wszystkich frontach przez zawarcie za wzajemną zgodą stron umowy określającej warunki pokojowego współistnienia”. Godne uwagi są też podane w nim wyrazy i wyrażenia bliskoznaczne: „zawieszenie broni, pokój, ugoda, traktat pokojowy, pakt pokojowy”. Najprawdopodobniej pod koniec tego miesiąca będzie to słowo pojawiało w mediach europejskich i światowych ze zwiłokrotnioną częstotliwością. Czy tylko teoretycznie?

Tak się składa, że historię, która w odniesieniu do prowadzonych wojen powtarza się wciąż i uczy nas, że niczego nas nie nauczyła, dane mi było przyswajać sobie z kilku perspektyw. W latach szkolnych z perspektywy naszego kraju, w czasie studiów teologicznych z perspektywy Kościoła, a w ramach studiów germanistycznych z perspektywy Niemiec. A lektura „Rilli ze Złotego Brzegu” autorstwa Lucy Maud Montgomery umożliwiła mi literackie spojrzenie na pierwszą wojnę światową z perspektywy kanadyjskich ochotników oraz ich rodzin.

Jeden fragment z ósmej części sagi, o której już pisałem w felietonie o literaturoterapii, pragnę w tym felietonie zacytować. Może

nie jest odkryciem Ameryki, ale warty jest przemyslenia: „**Wojna nie jest paradą pięknych uniformów.**”

Przychodzą mi w tej materii zapamiętane z lat młodości słowa Edwarda Stachury: „Jak można strzelać, przecież pocisk może trafić w człowieka i go zranić – powie normalny człowiek i zostanie uznany za nienormalnego”.

A jednak jest coś w bohaterstwie i męstwie walczących w obronie swoich ojczyzn, co też porusza wspomniana książka, a co poetycko wyraża jedna z wielu polskich piosenek żołnierskich: „**Wojenko, wojenko/ Cóżes Ty za pani/ Że za Tobą idą, że za Tobą idą chłopcy malowani?**”

Nie zmienia to jednak faktu, że każda wojna jest o jedną wojnę za dużo, że każdy poległy na niej i skrzywdzony przez nią człowiek, to jest o jeden poległy i skrzywdzony za dużo.

Nie sposób nie przejąć się słowami ostróg papieży, szczególnie od Jana XXIII do Leona XIV, zatroskanych o pokój na świecie. Szczególnej wymowy nabiera w nich sformułowanie dotyczące trwających współcześnie ponad pięćdziesięciu konfliktów zbrojnych w skali światowej, które można uznać za trzecią wojną światową we fragmentach.

Przemówienie papieża Franciszka do członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej sprzed trzech lat nie traci nic ze swej aktualności: „**Wspaniale byłoby, gdybyśmy kiedyś mogli zebrać się tylko po to, by podziękować Wszechmogącemu Panu za dobrodziejstwa, których stale nam udziela, bez przymusu wyliczania dramatycznych sytuacji, które trapią ludzkość.**”

Tym bardziej, że każde zakończenie wojny, skądinąd przez wielu szczerze upragnione, nie może uśpić w nas prawdy o jej okrucieństwach. Dla zobrazowania ich druzgocącej roli posłużę się dwoma cytataми z czytanego aktualnie „Prostego życia” Ernsta Wiecherta, którego akcja toczy się po Wielkiej Wojnie: **„Zmarnotrawiono pięć lat.”**, **„Popłon wojny był tak samo niemiłosierny, jak i jej krwawe czasy.”**

Dlatego modlimy się codziennie wraz z żoną o dary Ducha Świętego dla rządzących i wszystkich decydentów, od których zależy pokój na świecie oraz sprostanie wszelkim innym problemom, wyzwaniom i potrzebom współczesnego świata.

Samobójstwa

Gdy brakuje chęci do życia

marzec 2026

Może nie wszyscy z czytających ten felieton spotkali się osobiście z człowiekiem, któremu tak bardzo brakowało chęci do życia, że postanowił sam się go pozbawić. Może nie wszyscy uczestniczyli w pogrzebie takiej osoby i dzielili z jej bliskimi smutek z powodu tak tragicznego odejścia z tego świata. Wszyscy zaś najprawdopodobniej wiedzą o kimś takim z opowiadań innych ludzi lub z mediów. Czy wszyscy jednakże zdają sobie sprawę z wagi i skali problemu oraz jak można mu zaradzić?

Z cenną inicjatywą w tym względzie wyszła Agnieszka Huf na łamach „Gościa Niedzielnego” 50/2025, publikując, w artykule na temat głębokiej depresji oraz kryzysu samobójczego wśród dzieci „Kakao Basi”, listę pomocnych numerów, z takim oto wprowadzeniem: „Jeśli przeżywasz trudności i myślisz o odebraniu sobie życia lub chcesz pomóc osobie zagrożonej samobójstwem, **pamiętaj, że możesz skorzystać z bezpłatnych numerów pomocowych**”. Podaje też tam stosowną stronę internetową.

Dopełnieniem i pogłębieniem dziennikarskiej, a zarazem psychologicznej, troski o ludzi, którzy sami sobie pomóc nie są w stanie, jest rozmowa autorki z suicydolog (suicydologia to według słownika „dziedzina nauki zajmująca się badaniem samobójstw”) dr Halszką Witkowską zatytułowana „Uchwyty życia”, w „Gościu Niedzielnym” 8/2026. W ramach wywiadu prezentowana jest też książka napisana przez rozmówczynię wspólnie z Moniką Tadrą „**Przywrócenie do życia. Pokonać samobójstwo**”. Oto początek, pierwsze pytanie i pierwsza odpowiedź, poruszającego dialogu:

Agnieszka Huf: Rozmowa o samobójstwie to rozmowa o życiu – pisze Pani w swojej książce i cytuje słowa prof. Brunona Hołysta: „**Uratować człowieka to nie tylko ocalić jego ciało, ale obudzić w nim chęć życia**”. Jak to rozumieć?

Halszka Witkowska: Kiedy ktoś podejmuje próbę samobójczą, w naturalny sposób skupiamy się na ratowaniu go w wymiarze fizycznym – wzywamy pogotowie, udzielamy pomocy medycznej. Ale kryzys samobójczy to moment, kiedy w człowieku wewnętrznie nie ma chęci do walki o następny dzień. Zespół zawężeń poznawczych i nieznosny ból psychiczny doprowadzają go do decyzji o odebraniu sobie życia. Dlatego **osobom dotkniętym kryzysem samobójczym czy depresją trzeba pomóc znaleźć „uchwyty do życia”, które dają siłę, aby o siebie zawalczyć**. To jest najważniejsze.

Godne czytelniczej uwagi są też słowa wyeksponowane w tekście: „**Osoba w kryzysie samobójczym ma trudność z zauważeniem jakichkolwiek pozytywnych doświadczeń w swoim życiu**. Jakby ktoś wyjął z jej głowy wszystkie dobre wspomnienia.”

Ujmuję też te trudne sprawy, z literackiej perspektywy, Krzysztof Kozłowski, wieloletni redaktor „Posłańca Warmińskiego” w formie dodatku do „Gościa Niedzielnego”, w swojej najnowszej książce „Przemijanie”: *Marek czytał gazetę, która już na pierwszej stronie donosiła, że młody mężczyzna, chcąc popełnić samobójstwo, wyskoczył z balkonu. „Sąsiedzi relacjonowali, że stał bardzo długo na balkonie. Niektórzy wręcz podkreślali, że widzieli go tam przez kilka dni” - pisał dziennikarz. „Mężczyzna jest w stanie krytycznym. Jak poinformowali lekarze, są niewielkie szanse na to, by przeżył. Kluczowe będą najbliższe dni. Obecne statystyki są przerażające. Jak wynika z danych, w minionym roku liczba*

prób samobójczych wyniosła czternaście i pół tysiąca. Samobójstwa dotyczą przede wszystkim mężczyzn. Stanowią one osiemdziesiąt pięć procent ogółu. W naszym kraju każdego dnia w wyniku śmierci samobójczej umiera aż piętnaście osób, z czego dwanaście to mężczyźni.” - donosiła gazeta.

Czyż nie powinna w związku z powyższym zrodzić się w każdej i w każdym z nas pilna potrzeba umiejętnego budzenia chęci do życia, tak doczesnego jak i wiecznego, w sobie i w innych?

Biblia

Argumenty za czytaniem Pisma Świętego przemawiające

kwiecień 2026

Do pisania kolejny już raz na moim blogu o czytelnictwie, ze szczególnym uwzględnieniem czytania Biblii, skłania mnie przede wszystkim rozpoczynający się w 3. Niedzielę Wielkanocy, Tydzień Biblijny. Ponadto pragnę nawiązać do czterech wcześniejszych felietonów („Czytania” z października 2024, „Poezji” z listopada 2024, „Literaturoterapii” z marca 2025 oraz „Wyborów” z maja 2025), a jeden z nich rozwinąć („Dom” z sierpnia 2025).

Jeśli chodzi o moje teksty poświęcone karmieniu się słowem piśmianym to podsumowałbym je po długim czasie mijającym od ich opublikowania dwuwierszem, jaki zagościł w mojej głowie w tym miesiącu: *Literaturoterapia/ Złote w nas myśli wytapia*. Doświadczyłem tego w tym roku w obfitości, w czasie unieruchomienia spowodowanego złamaniem kostki bocznej podczas zimowego kuligu.

Pisząc zaś o *domu z duszą*, w którym dane mi było wraz z żoną przeżywać zeszłoroczne rekolekcje Domowego Kościoła w Krynicy Górskiej, podzieliłem się myślą, że pomimo niemożności opisanania ich w sposób wyczerpujący to jednak na ich temat *pisać można, trzeba i warto*.

Wśród siedmiu zobowiązań praktykowanych przez małżeństwa z rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie jedno dotyczy regularnego studium Pisma Świętego. I to jemu poświęcony był pierwszy dzień przeżywanych w uzdrowiskowej miejscowości rekolekcji „Radość zobowiązań”. Prowadzący je moderator, ks. Łukasz Andrzejczyk z diecezji łomżyńskiej ujął ten temat w nader interesującej

konferencji, którą w skrócie zamierzam się z czytającymi te prze-myślenia podzielić:

Jeśli chodzi o czytanie Pisma Świętego to problem jest jeden – by człowiek chciał je czytać. Jak człowiek chce się spotkać z dziewczyną czy chłopakiem, czy jak człowiek chce gdzieś wyjechać to stanie na głowie i wyjedzie. Natomiast problem, żeby chciał.

Posłuchajcie 10 argumentów, dlaczego mam czytać Pismo Święte. Argumenty te można podzielić na 2 grupy: na niewierzące argumenty i wierzące argumenty. Argumenty niewierzące to są takie, w których w ogóle nie trzeba wierzyć, żeby je przyjąć, bo one są oparte na rozumie i myśleniu.

Dlaczego ja mam czytać Pismo Święte?

Po pierwsze – po co się czyta inne książki? Po co się czyta lektury w szkole? Mamy taką świadomość, że człowiek dzięki temu, że czyta jest mądrzejszy. (...)

Po drugie – Pismo Święte w odróżnieniu od innych książek czytam, żeby zrozumieć ludzi. Ludzi wierzących w Boga, których opisuje Pismo Święte jest przynajmniej 30 %. (...)

Po trzecie – czytać Pismo Święte trzeba dlatego, żeby zrozumieć sztukę. (...)

Żeby zrozumieć literaturę. (...)

Kolejna sprawa, żeby rozumieć język, niekoniecznie literaturę. (...)

Tak samo, żeby rozumieć muzykę. (...)

Te wszystkie argumenty, które do tej pory podałem to są argumenty niewierzące. Nie musisz wierzyć, ale całkiem inaczej świat Ci się otwiera, jak czytasz Pismo Święte.

Pozwólcie, że teraz zajmiemy się argumentami wierzącymi. Tutaj już trzeba wierzyć, żeby te argumenty jakoś przemówiły. Dlaczego warto i powinno się czytać Biblię?

Wedle zasady *lepiej lekki niedosyt niż lekki przesyty*, aby wysłuchać odpowiedzi jedźmy na rekolekcje!

Czas

Mamy mało czasu

maj 2026

Zanim przejdę do rozwinięcia tematu majowego felietonu zatrzymam się chwilę nad kwietniowym. Skłaniają mnie do tego opinie dwóch czytelniczek w odniesieniu do puenty. Pierwsza z nich określiła ją jako sprytną końcówkę a druga wyraziła się wręcz odwrotnie, pisząc, iż szkoda, że nie ma argumentów dla wierzących. Obydwom dedykuję „**Lament nieczytanej Biblii**” Romana Brandstaettera, który to utwór literacki podsunął mi mój rodzony brat w niedzielę rozpoczynając Tydzień Biblijny Anno Domini 2026. Tekst dostępny jest w Internecie oraz w książce „Krag biblijny”.

Podczas unieruchomienia spowodowanego złamaniem kostki bocznej w trakcie zimowego kuligu, którą to wiadomością podzieliłem się już na moim blogu w poprzednim miesiącu, przeczytałem dużo interesujących książek i obejrzałem dużo ciekawych filmików. Szczególny ślad pozostawił we mnie dość długi wywiad Bogdana Rymanowskiego z siostrą Gaudią Skass pod wymownym tytułem „**Radość i wątpliwości**”, polecony mi, przed wypadkiem, przez sąsiadkę z klatki. W kontekście rozmowy o czytaniu książek siostra stwierdziła: „Jak już mam czas na coś, to...” i nie dokończyła zdania. Dokończył je natomiast celnie redaktor: „to szkoda go marnować na coś, co nie jest tego warte”.

Aż prosi się w tym miejscu przytoczyć jedną z wielu mądrych i pouczających sentencji w tej materii, której autorem jest Brian Tracy: „Nigdy nie ma wystarczającej ilości czasu, by zrobić

wszystko, ale zawsze jest wystarczająca ilość, by zrobić to, co najważniejsze”.

Od wielu już lat czerpię też inspirację z dwóch przysłów na temat dobrego wykorzystania danego mi przez Boga czasu ziemskiego życia: **„Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”** oraz **„Kto wstaje z rana, wyjdzie na pana”**. Oznaczają one według słownika współczesnej polszczyzny: „wczesne wstawanie zapewnia dostatek” oraz „wczesne rozpoczynanie dnia pracy, sprzyja bogaceniu się”.

Mamy z żoną zwyczaj uczestniczenia we Mszy Świętej w Wieczór Sylwestrowy. W następującym po niej nabożeństwie na zakończenie roku kalendarzowego słyszymy niezmiennie za każdym razem słowa przestrogi: **„Życie jest krótkie, a godzina śmierci owiana tajemnicą”**. Pewna stuletnia zakonnica podzieliła się kiedyś na łamach „Gościa Niedzielnego” cennym powiedzeniem: „Życie jest piękne, ale bardzo krótkie”. Obyśmy i my mieli zawsze podstawy do tego, by wypowiadać się podobnie!

Za sprawą obecnego papieża Leona XIV, augustianina, media przybliżają dość często myśli Biskupa z Hippony. Warto zacytować jego przemyślenia na poruszany temat: „Nie mówmy, że czas jest zły. My jesteśmy czasem. **Bądźmy dobrymi, a czas będzie dobry**”. Przed narzekaniem ostrzega nas także redaktor senior „Tygodnika Powszechnego” ksiądz Adam Boniecki w pierwszym tego-rocznym numerze pisma: „Nie dajcie się smutnym sprawom zatrzasnąć w grobie za życia”.

Gdy tak rozmyślam sobie nad przemijającym czasem, przypominają mi się słowa pieśni ułożonej przeze mnie w latach młodości

do melodii występującej w jednym z poniedziałkowych przedstawień teatralnych w telewizji: „mijają dni i noce/ a wraz z nimi nasze życie// czy o tym wiesz/ czy o tym pamiętasz// czy coś postanawiasz/ czy coś czynisz// a czas drogi ucieka/ czas drogi ucieka”.

Współgrają one z dwiema maksymami, które chciałbym przytoczyć - założyciela skautingu Roberta Baden-Powella: „Tyle do zrobienia, a tak mało czasu”, jak też poety Zbigniewa Herberta: „Masz mało czasu, trzeba dać świadectwo”. Trzeba nam wszak dawać świadectwo życia dobrze przeżytego, twórczego, spełnionego i radosnego. Takiego, którego nigdy i nigdzie wstydzić się nie będziemy.

A czasu mamy rzeczywiście mało, choćbyśmy żyli tu na ziemi sto lat i więcej. Bo, jak wyczytać możemy między innymi w Wadowicach i w Stoczku Klasztornym na Warmii: „**Czas ucieka, wieczność czeka**”.

Pasje

Życie pasją i z pasją

czerwiec 2026

Pomysł na temat felietonu podsumowującego cztery lata wspólniejszej przygody związanej z dzieleniem się przemyśleniami w formie comiesięcznych felietonów na własnym blogu, zrodził się w mojej głowie wręcz błyskawicznie. Było to na samotnym spacerze 3 stycznia Anno Domini 2026, podczas którego spotkałem i poznałem niepełnosprawnego pasjonata, uprawiającego rzadką dyscyplinę sportową o nazwie snowgliding. Polega ona na połączeniu jazdy na nartach z lotami na paralotni.

Zanim jednak przejdę do rozwinięcia podjętego tematu, wrócę i zwiążę go z poprzednim za sprawą słów czytelniczki ze stolicy Warmii i Mazur. A pisze ona, w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Hetmanki Żołnierza Polskiego, tak: „Dobrego, radosnego czasu przeżywanego razem z Maryją. **Ona zawsze miała czas na modlitwę i pracę, potrafiła też zauważyć potrzeby innych. Uczmy się od NIEJ gospodarowania czasem**”.

Otrzymałem życzenia, będące w pewnej mierze komentarzem do tekstu o czasie, wywołały we mnie wspomnienia sprzed wielu lat, dotyczące peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej w Mrągowie. Nieżyjący już biskup, a zarazem mariolog, Julian Wojtkowski, wypowiedział wtedy znamiennej modlitwę, która wciąż brzmi w moich uszach: „**Maryjo, w wypełnianiu woli Bożej nie ma Tobie równych**”. Czyż mogę nie określić Jej niedościgłą pasjonatką pełnienia woli Bożej?

Podobnie trudno nie nazwać współczesnym pasjonatem wiary Leona XIV, u progu drugiego roku jego pontyfikatu. Celnie ujął tę myśl redaktor senior ks. Adam Boniecki na łamach „Tygodnika Powszechnego” 19/2026: **„Wiara obecnego papieża, obecność we wszystkim, co robi, Pana Jezusa, jest widoczna w jego stylu, w jego spokoju, pokorze i uśmiechu. I oczywiście w jego słowach”**.

Któż z nas nie spotkał w życiu ludzi, dla których praca była pasją, a pasja pracą? Ludzi, o których mówimy potocznie, że są z powołania? I nie chodzi tu li tylko o kapłanów, nauczycieli czy lekarzy, ale o osoby trudniące się choćby najzwyczajniejszą profesją. Gdyby nie przyjęte przeze mnie na tym blogu ograniczenia objętościowe, mógłbym o nich pisać i pisać, aż powstałaby z tego opowiadania książka.

Niejedna zaś z takich postaci zasługuje wręcz na oddzielną pozycję. Wspomnę tu o jednej, której słowa, zasłyszane przed laty w reportażu telewizyjnym, wciąż mnie inspirują do wytrwałego odkrywania, pielęgnowania i rozwijania tego, co jest moją własną pasją. Tytuł autobiografii osobie tej poświęconej mówi sam za siebie: **„Szaranowicz. Życie z pasją”**.

Natomiast w holu Biblioteki Pedagogicznej w Mrągowie trafiłem na początku tego roku na wystawę obrazów wykonanych sztuką pirografii, wzbogaconą sentencjami o roli pasji w życiu człowieka: **„Jesteś na tyle interesujący, na ile głębokie są twoje zainteresowania.”** (Sherry Argov), **„Dobrze jest znaleźć sobie hobby, które tak człowieka wciąga i sprawia, że z radością czeka się na kolejny tydzień, zamiast ponuro liczyć dni.”** (Cecelia Ahern), **„Nasza pasja jest naszą siłą.”** (Billie Joe Armstrong).

O słuszności powyższych mądrości życiowych przekonała mnie dobitnie trwająca już cztery lata blogerska przygoda. Noszę w sercu przeogromną wdzięczność za każdą i każdego z Was, za każdy oficjalny czy prywatny komentarz, wyrażony słowem mówionym lub pisanym, a także za choćby prosty emotikon. Za to, że wniesliście tak wiele radości, motywującej mnie do dalszej pracy twórczej.

Niech nas zatem w życiu pasją i z pasją wspierają, skrzydeł nam dodają, trzy śląskie powiedzenia: „**Ida pod krzyż i godom.**”, „**Ty nie godej, ino rób!**” oraz wzmocniona przez arcybiskupa seniora archidiecezji katowickiej Damiana Zimonia zasada benedyktyńska „**Módl się, pracuj i nie narzekaj!**”.

Posłowie

Dobre słowa niosą człowieka na skrzydłach

„Dobre słowa, w świetle wypowiedzi ks. Henryka Darasewicza⁵, podczas nauczycielskiej Wigilii w Czwórcę⁶, przed wieloma laty, niosą człowieka niejako na skrzydłach, dodając mu życiowej energii przez długi czas” – napisałem w grudniu Anno Domini 2023 do czytelniczki z Chicago. Jej odpowiedź chodzi mi po głowie w związku z trudnym zadaniem twórczym napisania posłowie do pierwszej z prawdziwego zdarzenia książki w moim życiu: „Ależ Ty masz w sobie skarbnicę wspomnień”.

Jedno z nich łączy się z inną szkołą podstawową w Mrągowie i dotyczy pracy młodego i pełnego zapału polonisty. Na jednej z rad pedagogicznych pani dyrektor pochwaliła mój sposób oceniania zeszytów uczniowskich w formie krótkich listów i powiedziała zdanie, które wzrusza i motywuje mnie do rzetelnej pracy, szczególnie nad sobą, bo to praca najtrudniejsza do dziś: „Pan Jarmużewski ma dużo serca i tym sercem dzieli się z uczniami”.

Trudno mi też nie przytoczyć, choć nie jest to dla mnie łatwe, słów, które napisała do mnie w dniu pogrzebu mojej mamy, w trudnym czasie pandemii, czytelniczka z Mrągowa: „Matka, która ma takiego syna z pewnością jest już w niebie”.

Czyż takie słowa o sobie, usłyszane czy przeczytane, mogą człowieka nie nosić na skrzydłach? Czyż mogą go nie inspirować? A przecież to li tylko drobna cząstka lawiny dobrych słów pod moim adresem. Najbardziej uwidoczniła się ona w związku z pasją pisanie, szczególnie po debiucie piśmienniczym na łamach

„Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” 159 za sprawą artykułu „**Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia!**”

Nic jednak nie dorówna potężnej fali pochlebnych opinii, wyrażanych słowem mówionym lub pisanym, względem felietonów publikowanych na moim blogu przy „Gościu Niedzielnym”. Spływają one w formie drogocennego słowa mówionego i pisanego. Czasem zaś za pomocą prostych emotikonów. Wypowiadają je ludzie w różnym wieku i różnej profesji. Zarówno osoby świeckie jak i duchowne. Kapłani, biskupi, a nawet siostry zakonne.

Zadaję sobie nader często pytanie, o ile uboższe byłoby moje życie bez trwającej nieprzerwanie od lipca Anno Domini 2022 blogerskiej przygody? Czuję się przynajmniej raz w miesiącu jak maturzysta sprzed 45 lat, przed którym stoi zadanie napisania rozprawki bez błędów ortograficznych i nie tylko takich. Mogę o takich chwilach powiedzieć śmiało, jak prezydent RP Karol Nawrocki podsumowujący pierwszy rok swojej kadencji: „Mam 100 procent baterii”.

Nie byłoby jednak moich przemyśleń w oazowym kwartalniku, a tym bardziej na internetowym blogu, bez liczного grona osób wspierających mnie w realizacji pisarskiej pasji. Myślę tu szczególnie o mojej żonie Bożence, która z wyrozumiałością wyręcza mnie w licznych pracach domowych, abym mógł jak najwięcej czasu przeznaczyć na pisanie i czytanie, bez którego nie ma dobrego pisania.

Przede wszystkim zaś nie byłoby Blogu Pasja, a tym bardziej tej książki, gdyby nie propozycja poprzedniego redaktora naczelnego mojego ulubionego tygodnika katolickiego ks. Adama Pawlaszczyka, założenia i prowadzenia własnego bloga, przedstawiona mi

w mailu u progu wiosny Anno Domini 2022. Gdyby nie pomoc techniczna informatyka z kręgu Domowego Kościoła oraz korekta zaprzyjaźnionego polonisty, a na finiszu gdańskiego czytelnika i programisty.

I nie byłoby też książkowego wydania 48 felietonów na moim blogu, gdyby nie wstęp o. Andrzeja Madeja OMI, za który, wraz z zachętą do wytrwałości i determinacji w pisaniu, odczuwam wyjątkową wdzięczność. Nic więc dziwnego, że jeden z felietonów tejże wartości został przeze mnie poświęcony.

Przepelniony wdzięcznością modłę się codziennie za wszystkie czytelniczki i czytelników, prosząc Boga o Jego błogosławieństwo dla nich w codziennych sprawach. Są mi z każdym dniem coraz bliżsi.

Grzegorz Joachim Jarmużewski

Mragowo, 8 sierpnia Roku Pańskiego 2026

Dodatkowe materiały

Spis artykułów autora na łamach kwartalnika „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”⁷ w latach 2020-2026⁸

„Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia!” („DK” 159, s. 79-80)

„Nie przesypiajmy czasu żniw naszych...” („DK” 161, s. 74)

„Nie wstydzę się łez...” („DK” 162, na stronach 70-72)

„Ojciec Franciszek w moim życiu”⁹ („DK” 163, s. 79-80)

„Rekolekcje są jak przejście całego piętra...” („DK” 164, s. 78-80)

„Domowy Kościół w diecezji (1974-1992) i archidiecezji (1992-2023) warmińskiej” („DK” 173, s. 43-46)

„Oddana innym”¹⁰ („DK” 175, s. 67-68)

„Umiał słuchać”¹¹ („DK” 177, s. 62-63)

„Pokój i piękno. Rekolekcje tematyczne” („DK 178, s. 78-79)

„Czy precyzyjnie określłam czas, miejsce i cel reguły życia? Rekolekcje tematyczne”¹² („DK” 180, s. 79-80)

„Cieszyła się z każdego gościa”¹³ („DK” 183, s. 65-66)

Przypisy

¹ Tekst w czasie opublikowania felietonu był dostępny w formie pierwotnej na stronie internetowej Domowego Kościoła w archidiecezji warmińskiej. Wskazany na blogu został przez autora poprawiony.

² Pierwsza obrona pracy doktorskiej w rodzinie autora miała miejsce w Leuven w Belgii. Ze względu na panującą pandemię odbyła się metodą zdalną w holenderskim miasteczku Bussum.

³ Ze względów organizacyjnych uroczyste obchody miały miejsce dopiero w lipcu Anno Domini 2026.

⁴ Po namyśle autor zdecydował o wydaniu książkowym 48 felietonów z czterech pierwszych lat.

⁵ O tym kapłanie wspomina autor w puencie felietonu na temat wykształcenia.

⁶ Szkoła Podstawowa nr 4 im. Gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Mrągowie.

⁷ Ogólnopolskie pismo Domowego Kościoła – rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie.

⁸ Starsze numery dostępne są na krajowej stronie internetowej Domowego Kościoła.

⁹ Świadekstwo znalazło się w książce „Dziękuję Ci, ojcze Franciszku” (Wydawnictwo Światło-Życie, Kraków 2024).

¹⁰ Współautorstwo wspomnienia o Eugenii Jędrzychowskiej (1943 – 2023).

¹¹ Wspomnienie o Kazimierzu Rydlu (1934 – 2024).

¹² Współautorstwo świadectwa z rekolekcji.

¹³ Wspomnienie o Bogumile Rydlowej (1936 – 2026).

Spis Treści

<i>Wstęp</i>	7
<i>Radość</i>	10
<i>Trzeźwość</i>	13
<i>Miłość</i>	16
<i>Wychowanie</i>	19
<i>Przemijanie</i>	22
<i>Oczekiwanie</i>	25
<i>Pokój</i>	28
<i>Zdrowie</i>	31
<i>Cierpienie</i>	34
<i>Zmartwychwstanie</i>	37
<i>Praca</i>	40
<i>Marzenia</i>	43
<i>Piękno</i>	46
<i>Wolność</i>	49
<i>Spotkania</i>	52
<i>Przeczucie</i>	55
<i>Sumienie</i>	58
<i>Rodzina</i>	61
<i>Jedność</i>	64
<i>Solidarność</i>	67
<i>Ocalenie</i>	70

<i>Wychowanie.....</i>	<i>73</i>
<i>Dojrzałość.....</i>	<i>76</i>
<i>Służba</i>	<i>79</i>
<i>Mężęństwo.....</i>	<i>82</i>
<i>Wdzięczność.....</i>	<i>85</i>
<i>Wędrowanie.....</i>	<i>88</i>
<i>Czytanie</i>	<i>91</i>
<i>Poezja.....</i>	<i>94</i>
<i>Światło.....</i>	<i>97</i>
<i>Słuchanie.....</i>	<i>100</i>
<i>Nadzieja</i>	<i>103</i>
<i>Literaturoterapia</i>	<i>106</i>
<i>Polityka.....</i>	<i>109</i>
<i>Wybory.....</i>	<i>112</i>
<i>Życie.....</i>	<i>115</i>
<i>Wakacje.....</i>	<i>118</i>
<i>Dom.....</i>	<i>121</i>
<i>Muzyka.....</i>	<i>124</i>
<i>Wojny.....</i>	<i>127</i>
<i>Cmentarze.....</i>	<i>130</i>
<i>Świętowanie</i>	<i>133</i>
<i>Jubileusze</i>	<i>136</i>
<i>Rozejm</i>	<i>139</i>

<i>Samobójstwa</i>	<i>142</i>
<i>Biblia.....</i>	<i>145</i>
<i>Czas</i>	<i>148</i>
<i>Paŕje</i>	<i>151</i>
<i>Posłowie.....</i>	<i>154</i>
<i>Przypisy</i>	<i>158</i>